

Wincenty Witos
– współtwórca Niepodległej



Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego
Fundacja Dialogu Kultur i Religii
Muzeum Niepodległości

Temat badawczy: Sen, który się ziścił - interdyscyplinarne
spojrzenie na odzyskanie niepodległości
przez Polskę w 1918 roku

Janusz Gmitruk

Wincenty Witos
– współtwórca Niepodległej

Redakcja naukowa
Tadeusz Skoczek

Warszawa 2017

Seria wydawnicza: **Twórcy Państwowości Polskiej**
pod redakcją **Tadeusza Skoczka**

ISBN 978-83- 65439-20- 8

Wydawnictwo Muzeum Niepodległości



**Muzeum Niepodległości jest instytucją kultury
Samorządu Województwa Mazowieckiego**



Spis treści

Wstęp	9
Witos w życiu i historii	13
„Kto rządzi w gminie...”	17
Premier pierwszego rządu dzielnicowego	23
W niepodległej Polsce	31
Rząd Obrony Narodowej	39
Wincenty Witos a konkordat	67
Na czele rządów „większości polskiej”	73
Wincenty Witos i Władysław Reymont	81
Zakończenie	89
ANEKS	97
Spis ilustracji	133
Bibliografia	135

Wstęp

„Pochodzę z tych – napisał Witos po latach – których losy długie wieki rzucały pod nogi i na pastwę drugich, tak pod względem politycznym, jak i materialnym, a więc z klasy chłopskiej. Gorzej jeszcze, bo w tej klasie należałem do wydziedziczonych i najbardziej upośledzonych, połykając gorzki chleb skrajnej nędzy. Moje najbliższe otoczenie – to chłopska rodzina, uboga i skrzywdzona, żyjąca w niedostatku, utrzymująca się z ciężkiej, codziennej pracy u drugich. Dalsze nieco – to chłopi – sąsiedzi, żyjący w takich samych warunkach, poza nielicznymi wyjątkami. Całą moją naukę stanowiła dwuklasowa szkoła ludowa w Wierzchosławicach, a dalsze wykształcenie – to namiętne czytanie różnych pism i książek, jakie tylko mogłem zdobyć. Nie mylą się więc bynajmniej ci, co mnie nazwali lub jeszcze nazywają »sanguszkowskim drwalem«, gdyż w majątkach tych magnatów pracowałem przez lat kilkanaście, a zarobki tam uzyskane stały się podstawą mojej materialnej egzystencji i opartej o nią pracy politycznej. Dla większego zmartwienia arystokratycznie usposobionych dodam,



1. Przed domem

że nie gardziłem tam żadnym zajęciem, począwszy od motyki, piły, siekiery czy topora, a skończywszy za zbieraniu szyszek po wierzchołkach drzew, na które się mozolnie wspinałem, nie mając do tej sztuki zamiłowania ani też wielkiego talentu”¹.

Ojciec Święty Jan Paweł II nazwał go „wielkim przywódcą polskiego ludu i mężem stanu”. Był bowiem Witos w minionym stuleciu jedną z najbardziej niezwykłych postaci polskiej sceny politycznej. Za życia i po śmierci jedni otaczali go najwyższą czcią, inni nie oszczędzali pod jego adresem oszczerstw i próbowali skazywać go na zapomnienie. A on? Był niekwestionowanym przywódcą polskich chłopów i zajmował czołowe miejsce wśród najwybitniejszych działaczy ludowych. Stał się jednym z tych przywódców chłopskich, którzy wielokrotnie sprostali trudnym wyzwaniom stawianym przez bieg dziejów. W momentach zwrotnych potrafił się wykazać nadzwyczajną intuicją. Trzeba również podkreślić, że nie był oderwanym od rzeczywistości nadczołowiekiem, pomnikową postacią ze spiżu, ale niesłychanie utalentowanym, obdarzonym charyzmą politykiem, który pozostawił po sobie trwałą ślad w narodowej historii Polski.

Kariera Wincentego Witosa nie była oszałamiająca. Na każdą nową godność musiał solidnie zapracować. Swego rodzaju „przepustką” do polityki było prowadzone wzorowo gospodarstwo. Pierwsze społeczne mandaty w radach – gminnej i powiatowej, a potem urząd wójta w rodzinnej wsi otrzymał dzięki temu, że był wyróżniającym się rolnikiem i zarazem światłym obywatelem. Nie było w tym retoryki, kiedy pisał, że nigdy nie mógł sobie darować, nawet jako premier rządu Rzeczypospolitej, żeby osobiście nie uprawić każdej skiby ziemi. Tak postępował, bo gospodarstwo zawsze pozostawało jego duchową i materialną ostoją. Dzięki niemu niemalże każdego dnia potwierdzał swoją wiarygodność, jako rolnik i jako polityczny przywódca rzesz chłopskich.

Był Wincenty Witos człowiekiem walki i czynu, chłopem-patriotą, politykiem kompromisu. Wiedział, że dobra polityka to sztuka osiągnięcia tego co możliwe. Był skłonny do ugody w każdej sytuacji, gdy uznał, że z punktu widzenia narodu, państwa i chłopów porozumienie będzie korzystniejsze niż walka. Ale miał także swoje zasady – niezmiennie sprzeciwiał się „ugodzie” jednostronnej. W jego programie i działaniu zawsze na pierwszym miejscu było państwo polskie, jego granice i ład w nim – „dobrze rozumiany interes państwowy”, a następnie interes chłopów. Polska i chłopi,

¹ W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 1: *Moje wspomnienia*, cz. 1, do druku przygotowali, wstępem i przypisami opatrzyli: E. Karczewski, J.R. Szaflik, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1998, s. 21.



2. Wincenty Witos, 1918 rok

a nie chłopci i Polska. Stale powtarzał, że najważniejszą zasadą polityki ludowej jest „utrzymanie niepodległości państwa i jego potęgi”.

Chociaż nie był nigdy ideologiem czy twórcą teoretycznych koncepcji, to przecież jego proste, a jednocześnie trafne oceny i konstatacje są do dziś przywoływane przez największe autorytety współczesnego świata i nie tylko ich zdaniem mają wymiar uniwersalny.

Na polityka i przywódcę polskich chłopów Witos wyrastał stopniowo. W 35. roku życia wybrali go mieszkańcy Wierzchosławic na swego wójta, w tym samym 1908 roku został posłem do galicyjskiego Sejmu Krajowego, po pięciu latach zaliczano go już do czołówki Polskiego Stronnictwa Ludowego, a po dziesięciu wyrósł na chłopskiego przywódcę w skali ogólnopolskiej. Dzięki temu poznał niemal wszystkie arkana sztuki kierowania i politycznego działania na różnych szczeblach władzy. Chłopów znał dobrze, wiedział jak trafić do ich umysłów i serc. Był wielkim wychowawcą. Walczył o równouprawnienie warstwy chłopskiej, o jej emancypację społeczno-polityczną i upodmiotowienie obywatelskie mieszkańców wsi.

Fenomenalna działalność polityczna ruchu ludowego jest niewątpliwie zasługą setek tysięcy społeczników, ofiarnych działaczy niepodległościowych, a wśród nich Wincentego Witosa, którego niespotykana kariera mogła zaistnieć tylko w politycznym ruchu chłopskim.

Witos w życiu i historii

Wincenty Witos urodził się 21 stycznia 1874 roku w przysiółku Dwudniaki, należącym do wsi Wierzchosławice, w powiecie tarnowskim. Dzień później został ochrzczony przez księdza Michała Szparę w miejscowym rzymskokatolickim kościele parafialnym pod wezwaniem Matki Bożej Pocieszenia. Był najstarszym z trojga dzieci Wojciecha i Katarzyny z domu Sroka. Miał dwóch młodszych braci – Andrzeja (ur. 3 listopada 1878 r.) i Jana (ur. 7 stycznia 1881 r.), który zmarł jako dziecko (12 marca 1882 r.). Witosowie byli chłopską rodziną, mieli mało roli, ich majątek ograniczał się do około jednego hektara niezbyt urodzajnej ziemi oraz części domu, składającej się z izby mieszkalnej i sieni przerobionej na stajnię. Dzięki pracowitości ojca, który oprócz prowadzenia gospodarstwa podejmował pracę najemną, między innymi przy wyrębie lasu w dobrach rodu Sanguszków, oraz wynajmował się u bogatszych gospodarzy w Wierzchosławicach do robót polowych, rodzice przyszłego premiera mogli odkupić drugą część domu, wybudować stajnię i stodołę. Warunki życia ich rodziny znacznie się wówczas polepszyły².

Wierzchosławice, w których dorastał Witos, położone przy drodze prowadzącej z Wojnicza do Radłowa, były typową wsią zachodniogalicyjską. Składały się z sześciu przysiółków, nazywanych: Dwudniaki, Gosławice, Trzedniaki, Szujec, Wola i Wieś. W 1870 roku zamieszkiwało je około dwóch tysięcy osób. Mieszkańców przybywało stopniowo aż do początku lat dziewięćdziesiątych XIX wieku; w 1890 roku było ich 2 149. Pod względem narodowościowym Wierzchosławice były wsią polską – w 1893 roku żyło tu zaledwie 36 Żydów. Według danych z tego samego roku większość mieszkańców tej wsi była katolikami, reszta to przedstawiciele wyznania mojżeszowego. Większość gruntów w Wierzchosławicach była własnością tabularną Sanguszków (tzw. wielka własność). W 1870 roku należało do nich 538 ha gruntów ornych, 550 ha łąk i ogrodów, 156 ha pastwisk oraz 1 875 ha lasu. Pozostała ziemia była własnością Kościoła

² *Wincenty Witos 1874-1945*, tekst i dobór ilustracji T. Bereza, M. Bukala, M. Kalisz, Instytut Pamięci Narodowej, Rzeszów 2010, s. 10.



3. Zagroda rodziców Wincentego Witoso w przysiółku Dwudniaki, gmina Wierzchosławice



4. Tylna strona domu, w którym urodził się Wincenty Witos

i chłopów. Gospodarstwa chłopskie, podobnie jak w całej ówczesnej Galicji, były niewielkie. Według szacunków z początku lat osiemdziesiątych XIX wieku w Wierzchosławicach na jeden dom włościański przypadało średnio od 2,1 do 3,5 ha gruntu³.

Dzieciństwo kojarzyło się Wincentemu z pracą w gospodarstwie, wiek młodzieńczy z zarobkowym wyrębem drzew w lasach księcia Sanguszki. Nauki w szkole pobierał zaledwie przez cztery zimy, ale wrodzona inteligencja i niepohamowane pragnienie wiedzy sprawiły, że szybko wyrósł ponad przeciętność.

Każdą wolną chwilę poświęcał największej życiowej pasji: czytaniu książek i czasopism, udostępnianych mu przez kierownika szkoły w Wierzchosławicach, Franciszka Marca, i gajowego Sanguszków, Jana Głowackiego. Tak trafił do jego rąk „Przyjaciel Ludu”, pismo polityczne dla chłopów, które stało się ośrodkiem rodzącego się ruchu ludowego. Gajowy Głowacki w 1891 roku zaprenumerował je dla żadnego wiedzy chłopca, a on każdy numer czytał wieczorami dalszym i bliższym sąsiadom.

Od 1893 roku Witos był stałym korespondentem „Przyjaciela Ludu”. Początkowo publikowane na łamach pisma teksty podpisywał przybranym nazwiskiem lub tylko pierwszą literą własnego. Idąc za radą tygodnika, zaczął stawiać pierwsze kroki w działalności politycznej, początkowo tylko włączając się do agitacji przed wyborami do rady gminnej, a następnie wspierając kandydata na posła do galicyjskiego Sejmu Krajowego – wybitnego działacza chłopskiego Jakuba Bojkę.

Ten genialny, obdarzony charyzmą oraz wielkim talentem pisarskim i krasomówczym samouk stał się pierwszym nauczycielem politycznym Witosy. Między innymi pod wpływem Bojki przystąpił Wincenty Witos w 1895 roku do powstałego wówczas w Rzeszowie Stronnictwa Ludowego. Tę społeczno-polityczną aktywność przerwało powołanie go jeszcze w tym samym roku do służby w armii cesarskiej, którą na szczęście odbywał w Galicji. Z koszar w Tarnowie i Krakowie nie wyniósł przyszyby premier najlepszych wspomnień. W służbie artyleryjskiej uczono go przede wszystkim posłuszeństwa wobec przełożonych i gotowości poświęcania się dla Jego Cesarskiej Wysokości.

Gdy Witos rozpoczął swoją działalność publiczną, na wsi podtarnowskiej była jeszcze żywa pamięć rzezi szlachty dokonanej przez chłopów w 1846 roku, kiedy to rząd austriacki, obawiając się ich udziału w powstaniu narodowowyzwoleńczym, podsycił na wsi silne antyziemiańskie

³Tamże, s. 13.

nastroje. Jakub Szela, przywódca rzezi zwanej rabacją, uchodził w wiejskich środowiskach za wielkiego bohatera. Dorastający w skrajnej nędzy młody Witos również pozostawał pod jego urokiem. Mając w świadomości zalety i wady tej postaci, poświęcił się później sprawie odbudowy państwa polskiego z udziałem chłopów, którzy mieli być wedle jego planów współgospodarzami w państwie.

W lutym 1899 roku liczący 25 lat Wincenty Witos ożenił się z Katarzyną Tracz. Żona wniosła mu w posagu kilka morgów gruntu, co niewątpliwie poprawiło jego pozycję ekonomiczną. W jakiś czas później z zaoszczędzonych z trudem pieniędzy dokupił nieco ziemi, powiększając gospodarstwo do 17 morgów. Dzięki dużej oszczędności i zamiłowaniu do pracy, w czym wspierała go żona, mógł swe gospodarstwo stopniowo powiększać. Na zakupionym gruncie w latach 1912–1913 wybudował drewniany dom i zabudowania gospodarcze⁴. Zyskał sobie sławę dobrego gospodarza. „Każdego dnia – odnotował we wspomnieniach – zaczynałem pracę wcześniej od moich sąsiadów, a kończyłem później, spiesząc się do polityki, wieców i zgromadzeń. Nie mogłem sobie tylko nigdy podarować – napisał dalej – ażeby własnoręcznie nie zorać gruntu do ostatniej skiby, nawet wtenczas, kiedy byłem prezydentem ministrów, obawiając się, ażeby nie zważając na dobrą orkę, sąsiedzi nie zepsuli tego, co ja przez lata zrobiłem”⁵. Choć codzienne obowiązki w gospodarstwie przysparzały mu wiele satysfakcji, to jednak w kontaktach z przyrodą Witos nie doznawał egzaltacji.

⁴Tamże, s. 37, 38.

⁵W. Witos, *Dziela wybrane*, t. 1: *Moje wspomnienia*, cz. 1..., s. 167

„Kto rządzi w gminie...”

Prowadząc własne gospodarstwo rolne, Wincenty Witos aktywnie uczestniczył w działalności politycznej, samorządowej i publicystycznej. Od 1900 roku pełnił funkcję asesora gminnego. W 1908 roku, mając poparcie wielu chłopów, zorganizował kampanię wyborczą do rady gminy. Mimo kontrakcji ze strony proboszcza i zamożnych gospodarzy w radzie gminy znaleźli się wyłącznie jego zwolennicy. Kilka dni po zdobyciu mandatu poselskiego w Sejmie Krajowym, 12 kwietnia 1908 roku objął urząd wójta i pełnił go formalnie przez pięć kolejnych kadencji, aż do 1931 roku⁶. W okresie jego wójtowania przeprowadzono w gminie wiele inwestycji, które Witos zaplanował i nadzorował. Wśród nich należy wymienić przebudowę i modernizację dróg gminnych i powiatowych, zmeliorowanie gruntów (miedzy innymi wykonanie tzw. kanału ulgi) i oddanie do użytku Domu Ludowego.

Oceniając ten etap życia, przyszły premier w swych wspomnieniach odnotował jako ważne osiągnięcia między innymi zorganizowanie materialnych podstaw do funkcjonowania gminy i likwidację korupcji istniejącej między mieszkańcami wsi a urzędnikami i radnymi. Pełnionych przez siebie funkcji państwowych nie wykorzystywał do faworyzowania rodzinnej miejscowości.

Wincenty Witos angażował się również w działalność organizacji społeczno-gospodarczych na wsi. W sierpniu 1908 roku został przewodniczącym Kółka Rolniczego w Wierzchosławicach – największej organizacji spółdzielczej działającej w tej miejscowości. Przy Kółku zorganizowano bibliotekę wiejską, której księgozbiór liczył początkowo 50 tytułów, oraz niewielki sklepik i punkt pocztowy. Kółko Rolnicze w 1914 roku liczyło 1 500 członków. Dzięki zaangażowaniu Witos w tymże roku założono we wsi spółdzielnię mleczarską. Witos zawiązał także Spółkę Przemysłowo-Rolniczą, której został prezesem. Jej osiągnięciem było wybudowanie nowoczesnego,

⁶ Z funkcji wójta odwołał Witos 28 lipca 1931 r. starosta tarnowski dr Bolesław Skwarczyński. Decyzja ta odbiła się głośnym echem. J. Hebda, *Z soltysiem i wójtem przez wieki. Opowieść o dziejach urzędu soltysa i wójta w Polsce*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Tarnów – Warszawa, 2016, s. 426.

dwupiętrowego młyna. Wincenty Witos przy pomocy dr. Franciszka Stefczyka, posła i twórcy spółdzielni oszczędnościowo-kredytowych w Galicji typu Raiffeisena, 8 lutego 1909 roku założył w Wierzchosławicach Kasę Oszczędnościowo-Pożyczkową (tzw. Kasę Stefczyka). Przez kilka lat miała ona siedzibę w domu Witosy, a on sam był przewodniczącym jej zarządu. Kasa cieszyła się dużym zainteresowaniem chłopów – już w 1911 roku zrzeszała 221 członków. Witos wspierał również straż ogniową, założoną w Wierzchosławicach w 1910 roku. Wtedy też, podczas jego pierwszej wójtowskiej kadencji, oddano do użytku budynek Domu Ludowego, zlokalizowany w centrum wsi. Był on nie tylko miejscem zebrań wiejskich, lecz także siedzibą wspomnianej Kasy Stefczyka, czytelnicy i straży ogniowej.

Przed I wojną światową Wincenty Witos pełnił również wiele innych funkcji w organizacjach państwowych i spółdzielczych, co świadczy o jego ogromnym zaangażowaniu i pracowitości. W 1911 roku został delegatem do Rady Powiatowej w Radzie Szkolnej Okręgowej w Tarnowie oraz wiceprzewodniczącym Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w tym mieście. Dwa lata później wybrano go na prezesa zarządu powiatowego Komitetu Towarzystwa Rolniczego w Tarnowie i został członkiem Komitetu Towarzystwa Rolniczego w Krakowie. Był także członkiem zarządu Towarzystwa Kółek Rolniczych we Lwowie, członkiem Zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie oraz aktywnym współpracownikiem Ludowego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń „Wisła”. O jego zaangażowaniu w działalność narodową i patriotyczną świadczy między innymi to, że to właśnie na jego wniosek Rada Powiatowa w Tarnowie wyasygnowała w 1910 roku tysiąc koron na zorganizowanie uroczystości z okazji pięćsetnej rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem.

W 1903 roku galicyjscy ludowcy radykalnie zmienili program polityczny swej partii, skupiając się przede wszystkim na budzeniu w chłopach poczucia przynależności do wspólnoty narodowej oraz na przygotowaniu ich do budowy własnego państwa. Zewnętrznym wyrazem tej reorientacji była nowa nazwa ugrupowania – Polskie Stronictwo Ludowe. W tym samym roku Witos wszedł w skład Rady Naczelnej PSL, a w pięć lat później – 25 lutego 1908 roku – dzięki wsparciu tego ugrupowania uzyskał mandat posła do galicyjskiego Sejmu Krajowego, mającego swą siedzibę we Lwowie. Mimo że ten lokalny parlament miał bardzo ograniczone kompetencje, to jego posłowie wpływali na decyzje dotyczące budżetu, podatków, opieki społecznej, budowy dróg, rozwoju przemysłu i handlu, szkolnictwa.

Aktywność publiczna Witosy nie ograniczała się do pełnienia ważnych i prestiżowych funkcji państwowych i samorządowych. Przyszły premier bardzo poważnie traktował swoje obowiązki. Często zabierał głos w sprawach dotyczących całej Galicji – kierował również liczne interpelacje dotyczące spraw nurtujących wyborców w Tarnowskiem. Nigdy nie zaprzestał angażowania się w sprawy rodzinnych Wierchosławic. Jednocześnie starał się utrzymywać z nimi w miarę możliwości jak najczęstsze kontakty. Podejmował interwencje w indywidualnych sprawach. „Mimo że – jak wspominał później – do tej łazęgi interwencyjnej miałem nieprzemyślny wstręt, musiałem chodzić po urzędach i urzędnikach, dopominając się o różne krzywdy, kary grzywny i załatwienie zaległych spraw coraz to większej gromady ludzi”⁷.

Tę aktywność Witosy jako posła wyborcy dostrzegali i doceniali. W czerwcu 1911 roku stronnictwo wystawiło jego kandydaturę w wyborach do izby niższej parlamentu ogólnoaustriackiego – Rady Państwa w Wiedniu, do której jako jeden z dwóch przedstawicieli PSL uzyskał mandat w pierwszej turze głosowania. Posłowanie nie przynosiło mu jednak oczekiwanej satysfakcji. Obrady parlamentu odbywały się w języku niemieckim, w którym Witos nigdy nie potrafił się porozumiewać. „Praca w parlamencie – zauważał – absorbowwała nas niezbyt wiele, kręciliśmy się też po kularach i korytarzach dla zabicia czasu, spiesząc do Izby na głos dzwonek, co oznaczało zmianę mówcy, głosowanie albo też jakąś awanturę”⁸.

W okresie, kiedy Witos rozpoczął działalność parlamentarną, galicyjskie PSL podjęło współdziałanie z konserwatystami. Przyniosło to stronnictwu wymierne korzyści, jak: udział w rządach na terenie Galicji, zwiększenie liczby mandatów parlamentarnych, różnego rodzaju koncesje, przenikanie przedstawicieli sfer ziemiańskich i przemysłowych do szeregów stronnictwa. Na forum parlamentarnym ludowcy wstąpili do Koła Polskiego, zdominowanego przez polityków zachowawczych⁹. Oznaczało to niestety rezygnację z niektórych radykalnych haseł programowych, co nie pozostało bez wpływu na sytuację wewnętrzną w ruchu ludowym. Niektórzy działacze coraz bardziej krytycznie odnosili się do tej polityki kompromisu, realizowanej wówczas przez prezesa Jana Stapińskiego. W efekcie w 1913

⁷ W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 1: *Moje wspomnienia*, cz. 1..., s. 238.

⁸ Tamże, s. 245.

⁹ A. Garlicki, *Powstanie Polskiego Stronnictwa Ludowego Piast 1913-1914*, oprac. graf. J. Ferenc, LSW, Warszawa 1966, s. 15.



5. Grupa posłów do Rady Państwa wybranych z listy PSL w 1911 roku

roku doszło do rozłamu w Polskim Stronnictwie Ludowym. Krytycy dotychczasowego prezesa, a do nich należał również Witos, powołali do życia nowe ugrupowanie pod dotychczasową nazwą – PSL, którą poszerzyli o tytuł tygodnika „Piast”, stanowiącego organ prasowy tej grupy. Stapiński natomiast gwałtownie zwrócił się ku lewicy, co między innymi znalazło odbicie w nazwie tworzonego przez niego ugrupowania – PSL-Lewica.

Witos początkowo nie angażował się w ten spór. Być może pozostał jeszcze pod silnym wpływem Jana Stapińskiego, który wprowadzał go w arkana wielkiej polityki i przyczynił się do rozwoju jego osobowości politycznej. Może o tym świadczyć między innymi, że Stapiński zwracał się do Witosy, używając zdrobniałej formy jego imienia – „Wicusiu”, ten zaś zachowywał dystans, używając formy – „panie prezesie”.

Podkreślić jednak trzeba, że wraz z nabywaniem doświadczenia politycznego wzrastał krytycyzm Witosy wobec poczynań Stapińskiego. W 1913 roku autorytet Witosy był na tyle duży, że w nowo powołanym PSL „Piast” powierzono mu stanowisko wiceprezesa Zarządu Głównego. Na kongresie założycielskim tego ugrupowania Wincenty Witos zaproponował rezolucję, która głosiła między innymi: „Kongres PSL, stojąc na gruncie programu ludowego, uznaje, że najwyższe, wiecznie żywe prawo narodu polskiego do budowania niepodległej Polski Ludowej powinno być punktem wyjścia i ośrodkiem wszystkich dążeń i prac ludu polskiego w PSL zorganizowanego”¹⁰. I rzeczywiście, w tym właśnie kierunku zmierziała cała działalność, zarówno Witosy, jak i „Piasta”, w ciągu czterech dramatycznych lat I wojny światowej.

W kwestii niepodległości początkowo Witos poparł koncepcję rozwiązania sprawy polskiej z pomocą Austrii. Związał się więc z Naczelnym Komitetem Narodowym, przejmując funkcję wiceprezesa sekcji zachodniej. Z aprobatą odniósł się również do Legionów Polskich, tworzonych pod protektoratem tej organizacji. Antypolskie poczynania austriackich władz wojskowych oraz przeprowadzone na wsi galicyjskiej rekwizycje sprawiły jednak, że po pewnym czasie zmienił swoje nastawienie i zaczął popierać Narodową Demokrację.

Niektórzy czołowi działacze obozu narodowego w swych pamiętnikach odnotowują, że Witos w tym samym czasie został przyjęty do Ligi Narodowej – tajnego związku stanowiącego ośrodek kierowniczy wszystkich organizacji związanych z ruchem narodowym. Kwestia ta jednak nie została nigdy do końca wyjaśniona. W lutym 1915 roku Witos wspólnie z dwoma

¹⁰ W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 1: *Moje wspomnienia*, cz. 1..., s. 266-267.

innymi działaczami „Piasta” – Włodzimierzem Tetmajerem i Władysławem Długoszem – udał się do Henryka Sienkiewicza, mieszkającego wówczas w Vevey w Szwajcarii. Chodziło o uzyskanie od Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce, którym ten wybitny pisarz kierował, pomocy pieniężnej, żywnościowej i medycznej dla doświadczanej przez wojnę wsi galicyjskiej¹¹.

Podczas I wojny światowej Witos przejawiał wielką aktywność zarówno w PSL Piast, jak i w życiu politycznym ówczesnej Galicji. Pełniący w tym czasie formalnie obowiązki prezesa stronnictwa, doświadczony i szanowany Jakub Bojko przeżywał głęboki kryzys psychiczny po stracie syna, który poległ jako żołnierz armii austriackiej i wycofał się na długi czas z pracy politycznej. Rzeczywistym sternikiem „Piasta” stał się wówczas Witos. Gdy po wstąpieniu na tron nowy cesarz Austrii Karol II odwiedził Kraków, „wójt z Wierzchosławic” jako przedstawiciel liczącego się ugrupowania odbył z nim krótką rozmowę. Wskazywał w niej na krzywdy doznawane przez ludność wiejską od wojska austriackiego oraz wyraził nadzieję, że nowy władca pomoże narodowi polskiemu w odzyskaniu wolności. W wygłoszonej w języku polskim w czerwcu 1917 roku mowie na forum parlamentu austriackiego zdecydowanie wypowiedział się za utworzeniem „wolnej, niepodległej, zjednoczonej Ojczyzny”¹².

¹¹ Włodzimierz Tetmajer: *Inicjator drogi do niepodległej Polski*, pod red. T. Skoczka, Warszawa 2017, s. 39.

¹² J. Sałkowski, *Wincenty Witos*, „DiG”, Warszawa 1998, s. 6-12.

Prémier pierwszego rządu dzielnicowego

Rok 1917 przyniósł szereg zmian w polityce międzynarodowej. Z inicjatywy posłów PSL „Piast” Polskie Koło Sejmowe w dniu 28 maja 1917 w Krakowie uchwaliło jednomyślnie zgłoszoną przez Włodzimierza Tetmajera rezolucję w sprawie polskiej: „Polskie Koło Sejmowe stwierdza, że jedynym dążeniem narodu polskiego jest odzyskanie niepodległej, zjednoczonej Polski z dostępem do morza i uznaje się solidarnym z tym dążeniem”¹³. Rezolucja ta prowadziła prostą drogą do niepodległości i powstania Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie z Wincentym Witosem na czele, będącej pierwszym dzielnicowym rządem niepodległej Polski na Galicję. PSL „Piast” rozpoczął drogę polityczną do niepodległej, jako partia o charakterze ogólnokrajowym¹⁴.

W październiku i listopadzie 1918 roku zapadły decyzje o strategicznym znaczeniu dla niepodległości Polski. Niezależnie od aspiracji Rady Regencyjnej w Warszawie działania niepodległościowe były podejmowane także na terenie innych ziem polskich. 2 października 1918 roku w austriackiej Radzie Państwa ogłoszono wspólną rezolucję posłów polskich skupionych w Kole Polskim, w której żądano odbudowy niepodległego państwa. Zdecydowana postawa polskich parlamentarzystów wpłynęła na stanowisko władz austriackich. W wydanym 16 października 1918 roku manifestie cesarza Karola o przekształceniu Austro-Węgier w państwo federacyjne podkreślono wyraźnie, że nie przesądza się przyszłych losów Galicji, dążącej do zjednoczenia z pozostałymi ziemiami polskimi. To stanowisko najwyższych władz Austrii zintensyfikowało polskie dążenia niepodległościowe. Już 19 października pod przewodnictwem księdza Józefa Londzina powstała Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego¹⁵, która

¹³ „Piast” nr 22, 1917.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Rada Narodowa Śląska Cieszyńskiego, Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego, reprezentacja ludności polskiej Śląska Cieszyńskiego w latach 1918-1920, dążyła do przyłączenia tych terenów do Polski. W listopadzie 1918 r. zawarła porozumienie z czeskim Národním Výborem o podziale Księstwa na strefy wpływów: polską i czeską.

w swoim akcie założycielskim podkreślała przynależność tych ziem do państwa polskiego.

Zasadnicze znaczenie miała jednak decyzja polskich polityków, obradujących w Krakowie. Już 4 października 1918 roku z inicjatywy posłów PSL „Piast” na posiedzeniu Koła Polskiego postanowiono rozpocząć rozmowy w sprawie utworzenia Rady Narodowej w Galicji. Rozmowy z przedstawicielami socjalistów i narodowych demokratów 6 i 7 października podjęli Wincenty Witos i Włodzimierz Tetmajer. Negocjacje doprowadziły do utworzenia 28 października 1918 roku Polskiej Komisji Likwidacyjnej, jako najwyższej władzy dla całego zaboru austriackiego. W skład tymczasowego prezydium PKL weszli: Wincenty Witos, Ignacy Daszyński (socjalista), Tadeusz Tertil (narodowiec).

W uchwałach podjętych tego samego dnia podkreślano, że ziemie zaboru austriackiego będą częścią państwa polskiego. Starano się także uniemożliwić wywiezienie z Krakowa i Galicji zawartości magazynów wojskowych, broni i zaopatrzenia. W trzy dni później Polska Komisja Likwidacyjna zrealizowała swoje cele. Podczas bezkrwawego powstania 31 października przejęła pełnię władzy w Krakowie. W następnych dniach panowanie austriackie zakończyło się w całej zachodniej Małopolsce. PKL ukonstytuowała się 4 listopada w pełnym składzie. Weszli do niej ludowcy, socjaliści,



6. Polska Komisja Likwidacyjna w Krakowie, 1918 rok. Wincenty Witos siedzi trzeci od prawej

konserwatyści, demokraci, narodowi demokraci i ksiądz Józef Londzin, jako przedstawiciel Śląska Cieszyńskiego. Udział ludowców w powstaniu i działalności PKL był znaczący – ocena ta dotyczy zarówno samego programu, jak i funkcjonowania ludowców w jej centralnych i terenowych strukturach administracyjnych¹⁶.

Przewodniczącym PKL został Wincenty Witos, a czterech przedstawicieli ludowców stanęło na czele jej wydziałów. Zygmunt Lasocki kierował wydziałem administracji, wojskowym – Włodzimierz Tetmajer, rolnictwa – Władysław Długosz, robót publicznych – Andrzej Kędzior. Zastępcami kierowników wydziałów zostali: skarbowego – Franciszek Bardel, górnictwa – Jan Stapiński, komunikacji – Ignacy Wróbel. Ze względu na częste konflikty, głównie między socjalistami a narodowymi demokratami, ruch ludowy odgrywał w PKL szczególną rolę, Ludowcy musieli być mediatorami między zwaśnionymi stronami. Często więc atakowano ich z prawa i lewa, kiedy starali się godzić zwalczające się strony¹⁷.

Najwięcej miejsca ludowcy z PSL „Piast” poświęcali utrzymaniu i wprowadzeniu do zjednoczonego państwa całego terytorium Galicji, ze Lwowem i Galicją Wschodnią. Przeciwdziałali niepokojom wewnętrznym i próbom anarchizowania życia społecznego. PSL „Piast” i jego reprezentanci chcieli utworzenia rządu ogólnonarodowego, trójzaborowego i politycznie reprezentatywnego. Niejednokrotnie wypowiadali się przeciwko tworzeniu rządów dzielnicowych i politycznie jednostronnych. Ludowcy z Galicji prezentowali to stanowisko wobec przedstawicieli Rady Regencyjnej, jeszcze przed utworzeniem rządu Józefa Świerzyńskiego, Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej w Lublinie i rządu Jędrzeja Moraczewskiego. Podczas prowadzenia rokowań Wincenty Witos nie odmawiał współdziałania z rządami powstającymi w innych zaborach, ale za najważniejsze uważał utworzenie rządu ogólnopolskiego. Nie przywiązywał też zbyt dużej wagi do politycznej reprezentatywności tej władzy. Wiedział, że bez Galicji i ludowców ogólnopolski rząd nie powstanie. Wielu przywódców ruchu ludowego nie rozumiało taktyki Wincentego Witosa i ostro go krytykowało, a niekiedy wręcz oskarżało o zdradę chłopskiej sprawy.

Po przekształceniu Polskiej Komisji Likwidacyjnej 28 stycznia 1919 roku w Komisję Rządzącą dla Galicji, Śląska, Spisza i Orawy liczba

¹⁶ J. Buszko, *Polska Komisja Likwidacyjna*, [w:] *Problemy historii Słowian i Europy Środkowej w XIX i XX wieku*. Zbiór studiów, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk, Łódź 1982, s. 28.

¹⁷ Z. Laskowski, *Wspomnienia szefa administracji PKL i KRz*, [nakładem autora], Kraków 1931, s. 8.

ludowców wchodzących w skład PKL wzrosła do dwunastu. Z pracy w PKL zrezygnował jedynie Jan Stapinski, a w poszczególnych komisjach nastąpiły zmiany personalne. Niezwykle ważnym zagadnieniem było tworzenie powiatowych struktur. Komisarzami PKL mianowani zostali Władysław Kiernik (z Bochni), Józef Jachowicz (z Łańcuta), Benedykt Łacki (z Tarnobrzega), Franciszek Piątkowski (z Nowego Sącza). Komisarze działali do wprowadzenia 3 marca 1919 roku urzędów starościńskich.

Obok Wincentego Witosa czołową rolę w PKL odegrał Zygmunt Lasocki. Najczęściej eksponowano rolę Lasockiego w likwidacji tzw. Republiki Tarnobrzesckiej, wprowadzeniu 8 listopada sądów doraźnych, zwalczaniu idei rewolucyjnych czy wykorzystywaniu autorytetów i pozycji PKL do zabezpieczania mandatów poselskich dla PSL „Piaś” w wyborach do Sejmu Ustawodawczego RP. Zygmunt Lasocki stworzył sprawną administrację w celu zabezpieczenia ładu i porządku publicznego.

Utrzymując podstawową strukturę administracji, PKL wprowadziła dwa istotne nowe rozwiązania. Pierwszym było powołanie rad przybocznych w celu zwiększenia reprezentatywności społeczeństwa w radach i wydziałach powiatowych. Drugim było wydanie rozporządzenia o wprowadzeniu czwartej kurii w wyborach do rad gminnych z 23 listopada 1918 roku. Prowadziło to do demokratyzacji samorządu terytorialnego.

Szczególną rolę Zygmunt Lasocki odegrał w organizowaniu pomocy dla Lwowa. Już 1 listopada 1918 r. wspólnie z Aleksandrem Skarbkim został wydelegowany do Lwowa, by z ramienia PKL przejąć w tym mieście władzę i zorganizować administrację. Dotarli tylko do Przemyśla. Galicja Wschodnia pogrążyła się bowiem w tym czasie w walkach między Polakami a Ukraińcami¹⁸. Zygmunt Lasocki, Włodzimierz Tetmajer, Andrzej Kędzior, Emil Bobrowski należeli do osób zajmujących się na bieżąco przygotowaniem pomocy wojskowej dla walczącego Lwowa. Byli w stałym kontakcie z generałem Bolesławem Roją. Występowali z apelami do komisarzy PKL o werbunek ochotników oraz pomoc materialną. PKL przekazała Małopolskiemu Komitetowi Ratunkowemu dla Lwowa 20 tys. koron na pomoc dla uchodźców i milion koron dla Biura Odsieczy Lwowa.

Niezwykłą aktywność przejawiał w PKL także Włodzimierz Tetmajer, który z wielkim poświęceniem organizował polskie siły zbrojne, uczestniczył w przejmowaniu władzy z rąk austriackich w Krakowie. Wiele wysiłku poświęcał utworzeniu i uzbrojeniu milicji i straży bezpieczeństwa. Jej

¹⁸T. Kurpierz, *Zygmunt Lasocki (1867-1948). Polityk i działacz społeczny*, Europejskie Centrum Edukacyjne, Łysomice 2008, s. 249.



7. Wincenty Witos

dowództwo powierzył doświadczonemu oficerowi – patriocie, działaczowi ruchu ludowego generałowi Bolesławowi Roi. Jego staraniem wyruszyła pierwsza wyprawa ratunkowa na odsiecz Lwowa.

Pod koniec 1918 roku istniało kilka ośrodków sprawujących władzę. Inicjatywa utworzenia ogólnopolskiego rządu wyszła od ugrupowań reprezentujących lewicę niepodległościową. Na początku listopada 1918 roku odbyło się w Warszawie zebranie działaczy socjalistycznych, ludowych i grup inteligencji, na którym podjęto decyzję o utworzeniu centralnego ośrodka władzy. Na jego siedzibę wytypowano Lublin, gdyż był położony na terenach faktycznie wyzwolonych, ponadto w samym mieście i okolicy przybywały silne oddziały Polskiej Organizacji Wojskowej, mogące zapewnić powstającemu rządowi ochronę zbrojną.

Z 6 na 7 listopada 1918 roku powstał Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej. Był to rząd koalicyjny, powołany przez ugrupowania polityczne powstające w sferze oddziaływania Konwentu Organizacji A. W skład rządu weszli przedstawiciele Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska, Polskiej Partii Socjalistycznej, Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”, Stronnictwa Niezawisłości Narodowej. Z ramienia PSL „Wyzwolenie” wchodził: Stanisław Thugutt, Juliusz Poniatowski, Tomasz Nocznicki, Błażej Stolarski. W skład rządu powołano także przedstawicieli PSL „Piast” – Gabriela Dubiela i Wincentego Witosa, którzy jednak nie przyjęli tej nominacji. Rząd ogłosił manifest programowy, w którym zapowiadał zwołanie jeszcze w 1918 roku Sejmu Ustawodawczego i utworzenie samorządu terytorialnego. Manifest przewidywał nacjonalizację przemysłu i wywłaszczenie wielkiej własności, powszechne równouprawnienie wszystkich obywateli, wolność sumienia, druku, słowa, zgromadzeń, pochodów, zrzeszania się, organizowania strajków oraz obowiązkowe, bezpłatne, świeckie nauczanie.

W ostatnich tygodniach 1918 roku Witos zdobył sobie polityczny autorytet również poza granicami Galicji. O pozyskanie jego samego i kierowanej przez niego Polskiej Komisji Likwidacyjnej zabiegali przedstawiciele zarówno podległego Radzie Regencyjnej rządu Józefa Świeżyńskiego, jak i organizatorzy lewicowego Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej w Lublinie.

Ci drudzy do tego stopnia byli pewni poparcia ze strony przywódcy PSL „Piast”, że bez konsultacji z nim umieścili jego nazwisko na liście członków tego gabinetu. Gdy 7 listopada po południu Witos przejeżdżał ulicami Lublina, ze zdziwieniem dowiedział się z afisza, że powierzono mu rolę

ministra aprowizacji. Witos odmówił przyjęcia tej funkcji i do gabinetu nie wszedł. Trwał bowiem na wcześniej uzgodnionym z przywódcami PPSD i PSL „Wyzwolenie” stanowisku budowy ogólnonarodowej koalicji rządowej, obejmującej reprezentantów wszystkich dzielnic i wszystkich głównych stronnictw politycznych. Dał temu jednoznaczny wyraz na posiedzeniu gabinetu „ludowego”. Stanowisko Witosa podzielało wówczas wielu ludzi o zdeklarowanych postawach demokratycznych, między innymi Stefan Żeromski i Jan Kasprówicz.

Powstanie Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej zahamowało na wyzwolonych terenach rozwój wpływów rewolucji i powstawania Rad Delegatów Robotniczych. Wspierany przez ludowców Ruch robotniczy w Królestwie Polskim wybrał drogę odbudowy niepodległego państwa polskiego. 14 listopada 1918 roku podporządkował się Józefowi Piłsudskiemu i dopiero co powołanemu rządowi Jędrzeja Moraczewskiego. Powiedzieć jednak trzeba, że w odbudowę niepodległego państwa polskiego najbardziej zasłużył się ruch ludowy. Dzięki niemu w końcu października i listopadzie 1918 r. wieś uczestniczyła w burzeniu starego okupacyjnego porządku, w rozbrajaniu okupacyjnego wojska i policji.

Chłopi z odzyskaniem niepodległości wiązali wielkie nadzieje. Ich dążenia trafnie określił działacz PSL i POW z Lubelskiego Franciszek Żurek, pisząc: „Usunięcie wrogów z terenu powiatu krasnostawskiego zostało uznane przez ludność wiejską Krasnostawszczyzny za równoznaczne z usunięciem wszelkich krzywd i niesprawiedliwości. Wierzono, że dlatego tylko bezrolny nie miał ziemi, głodny – chleba, łaknący wiedzy – oświaty, że Polską rządzą dotąd obcy, jej wrogowie. Wierzono, że teraz w Polsce niepodległej, wszystkie zło zostanie naprawione”¹⁹. Nie trzeba dodawać, że podobne oczekiwania rodziły się wśród ludności chłopskiej w całej Polsce.

Gdy dziś, po latach bogatych w złe i dobre doświadczenia, rozważamy tworzenie się państwa polskiego w 1918 roku, zdumiewać nas musi mnogość i aktywność inicjatyw wyzwolenicznych rodzących się w tamtych czasach, wielość samorzutnie powstałych ośrodków organizacji polskiej władzy i siły zbrojnej i powszechne w polskich chłopskich środowiskach pragnienie scalenia ziem polskich w jeden organizm, czemu wszędzie gorąco dawano wyraz. Zjawiska tego nie da się w pełni wyjaśnić wskazywaniem na zasługi tego, czy innego ówczesnego polityka, względnie kilku czy nawet kilkunastu nieprzeciętnych indywidualności. Oddajemy im należyty

¹⁹ F. Żurek, *Powiat krasnostawski w walce o wolność*, Instytut Józefa Piłsudskiego, Warszawa 1937, s. 125. Wydanie drugie ukazało się nakładem wydawnictwa Norbertinum w Lublinie w 2009 roku.

szacunek, ale stwierdzamy, że wszystkie te doniosłe wydarzenia nie mogłyby nastąpić bez woli narodu, bez jego dążeń emancypacyjnych, bez pragnienia odbudowy wspólnego domu Polaków.

W dniach listopadowego przełomu 1918 roku wyraźnie wzrósł autorytet Witosy w jego stronnictwie, czego wyrazem było powierzenie mu w początkach grudnia 1918 roku godności prezesa Zarządu Głównego PSL „Piast”. Dzierżył ją nieprzerwanie do czasu zjednoczenia ruchu ludowego w 1931 roku. W tym samym okresie malała popularność niezwykle zasłużonego Jakuba Bojki, który był przecież politycznym nauczycielem Witosy.

Równie chłodno Wincenty Witos ocenił powołany przez Józefa Piłsudskiego w drugiej połowie listopada w Warszawie lewicowy rząd Jędrzeja Moraczewskiego, domagając się – zresztą bez skutku – włączenia do jego składu przedstawicieli Wielkopolski. I tym razem, równie bezskutecznie, starano się uhonorować go ministerialną teką. Dopiero powierzenie roli premiera Ignacemu Janowi Paderewskiemu spowodowało u Witosy zmianę stanowiska i wówczas Komisja Rządząca w Galicji podporządkowała się rządowi centralnemu, nazywanemu rządem Ignacego Paderewskiego, utworzonemu w Warszawie 16 stycznia 1919 roku.

W niepodległej Polsce

Działalność niepodległościowa zbliżała stronnictwa ludowe w Galicji mimo różnic strategicznych i taktycznych, wpływających zarówno z założeń ideowo-programowych, jak i doraźnych posunięć politycznych. PSL -Lewica było bliższe socjalistom i stąd – a także z założeń programowych – pozytywnie odnosiło się do rządów ludowych. PSL „Piast” natomiast – już od chwili swego powstania – spotykało się z zyczliwością narodowców i prowadziło kampanię stworzenia „rządu narodowego”, mającego charakter ogólnopolski.

Na posiedzeniu Rady Naczelnej PSL 1 grudnia 1918 r. w Tarnowie miało dokonać się formalne i praktyczne połączenie stronnictw ludowych, a więc PSL „Piast”, PSL-Lewica i Zjednoczenia Ludowego. W sali rady powiatowej zgromadziło się ponad 300 działaczy stronnictw ludowych. W charakterze gości uczestniczyli liderzy PSL „Wyzwolenie” – Stanisław Thugutt i Tomasz Nocznicki – ministrowie w rządzie Moraczewskiego. To premier delegował ich na zjazd w celu pozyskania akceptacji ludowców galicyjskich dla rządu.

Połączenie się stronnictw nastąpiło dopiero po ciężkich i długich debatach politycznych. Jan Stapiński, opowiadając się za unifikacją stronnictw, żądał rewizji programu połączonego stronnictwa w duchu haseł Manifestu Tymczasowego Rządu Ludowej Republiki Polskiej w Lublinie i rządu Moraczewskiego. Wysunął też postulat czynnego uczestnictwa działaczy w pracach rządu. Wincenty Witos świadomy siły swego stronnictwa i osobistego autorytetu nie traktował Stapińskiego jako równorzędnego partnera politycznego i nie zamierzał ulegać jego dyktatowi. Stapiński i jego zwolennicy zrezygnowali ze stawianych warunków.

Wybrano 21-osobowy zarząd zjednoczonego stronnictwa, do którego weszło po siedmiu działaczy z każdego łączącego się ugrupowania. 6 grudnia 1918 r. ukonstytuował się zarząd w składzie: Wincenty Witos – prezes, Jan Stapiński, Jan Dąbski i Franciszek Bardel – wiceprezesi oraz Franciszek Maślanka, Józef Putek i Henryk Wyrzykowski – sekretarz.

W odniesieniu do rządu ludowego Jędrzeja Moraczewskiego Rada Naczelna PSL przyjęła rezolucję zawartą we wniosku Jana Dąbskiego,

stwierdzającym, że: „oświadcza się za utrzymaniem obecnego rządu ludowego w Warszawie, uznając za konieczną jego rekonstrukcję, tak by stronnictwa ludowe miały połowę ministerstw, robotnicze – jedną czwartą, a pozostałą część rezerwowano dla przedstawicieli zaboru pruskiego i Śląska oraz dla fachowców.

Stosunek do rządu Moraczewskiego stał się jednak ostatecznie przyczyną zerwania dopiero co połączonych stronnictw ludowych. Stapiński i jego zwolennicy zebrali się 18 grudnia i postanowili z całą energią poprzeć rząd Moraczewskiego i wycofać się z zarządu PSL oraz reaktywować działalność PSL-Lewica. Zjednoczenie to było niezwykle kruche – trwało tylko jeden miesiąc.

Wybory do sejmu 28 stycznia 1919 roku zakończyły pierwszy etap budowy podwalin niepodległości Polski. PSL „Piast” pod przewodnictwem swego prezesa zdobyło 42 mandaty poselskie z ogólnej liczby 394, co zapewniło temu ugrupowaniu pozycję trzeciej co do wielkości partii politycznej. W ciągu następnego roku klub parlamentarny „Piasta” powiększył się i liczył 70 osób. Stało się tak na skutek włączenia się w struktury parlamentarne „Piasta” części posłów PSL „Wyzwolenie” z Maciejem Ratajem na czele. Ten był nauczyciel, wywodzący się ze wschodniej Małopolski, był zafascynowany Witosem. Po latach szczerze wyznał, że będąc nowicjuszem, uczył się od niego robienia „wielkiej polityki”. Tych dwóch polityków, różniących się temperamentem i wykształceniem, nierzadko bardzo krytycznie do siebie nastawionych, połączyła ścisła współpraca, trwająca aż do wybuchu II wojny światowej.

„Na otwarcie Sejmu – odnotował Witos w swym pamiętniku – oczekiwałem z niesłychaną wprost niecierpliwością. Czułem, że zbliża się dzień jeszcze w moim życiu nie widziany. Przed naszymi oczyma ma się dokonać cud, bo z jednej strony staje do życia państwowego na nowo owa rozebrana, podeptana, skaleczona i przez wrogie potęgi na zagładę skazana Ojczyzna, z drugiej my, synowie ludu, my, potomkowie niedawnych jeszcze niewolników szlacheckich, stajemy do pracy nad jej budową, odrodzeniem. Jako wybrańcy wolnego już ludu mamy decydować o jej losie na podstawie pełnomocnictw szerokich warstw ludowych. Dawnych zaś możnowładców prawie że nie widać wcale”²⁰.

Sejm Ustawodawczy zyskał miano „chłopskiego sejmu”, bo chłopci stanowili znaczącą część jego składu. Od przedstawicieli innych stanów

²⁰ W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 2: *Moje wspomnienia*, cz. 2, do druku przygotowali, wstępem i przypisami opatrzyli: E. Karczewski, J.R. Szaflik, LSW, Warszawa 1990, s. 50.

wyróżniał ich strój: kozuchy, łowickie pasiaki, białe sukmany. Większość z nich, w przeciwieństwie do Witosy, nie miała żadnych doświadczeń parlamentarnych. Na pierwszym posiedzeniu izby lewica zgłosiła kandydaturę przywódcy „Piasta” na stanowisko marszałka. Uczyniła to, chcąc nie dopuścić do wyboru reprezentanta Narodowej Demokracji – Wojciecha Trąmpczyńskiego. Witos przystąpił do tej rywalizacji, ale nie po to, żeby tę godność zdobyć, lecz żeby pomnożyć swoją popularność, zwłaszcza wśród posłów chłopskich. Stanowisko marszałka sejmu go nie interesowało. Jego aspiracje dotyczyły stanowisk, z którymi była związana rzeczywista władza. Poza tym, jako marszałek całego sejmu musiałby zachować do pewnego stopnia apolityczność, a to prowadziłyby do osłabienia jego pozycji we własnym stronnictwie. Nie mógłby też już tak silnie jak dotychczas eksponować swych chłopskich atrybutów. W decydującym głosowaniu Witos zachęcił więc kilku przyjaciół, aby oddali głosy nieważne lub poparli kandydata prawicy.

Od samego początku istnienia Sejmu Ustawodawczego Witos stał się jedną z czołowych postaci polskiego życia parlamentarnego. Swym bogatym doświadczeniem, nadzwyczajnym wręcz instynktem politycznym i stylem bycia wzbudzał podziw i szacunek. Zagorzali przeciwnicy nie szczędzili mu jednak bolesnych razów. W prasie warszawskiej pełno było karykatur wyszydających jego pochodzenie. W różnego rodzaju publikacjach przedstawiano go jako pozbawionego skrupułów prostaka, który pcha się na polityczne salony. Szydzono z jego pochodzenia i ubioru, prześmiewano głoszone przezeń hasła polityczne. Bardzo boleśnie raniły go otrzymywane zewsząd anonimowe listy, w których określenie „cham” należało do najłagodniejszych.

Witos znosił to wszystko z wyreżyserowanym spokojem. Zdawał sobie sprawę z tego, że wszelkie ataki wymierzone były nie tylko w niego, ale w cały stan włościański, który on uosabiał. Jeden z polityków ówczesnej doby zauważył, że „wielka postać Witosy rysowała się już wyraźnie, ale niemal samotnie”. Ktoś inny zaś konstatował: „Przemówienia jego nie zawierają żadnej frazeologii, są realne, spokojne, logiczne, poparte druzgocącymi argumentami”²¹. Nieprzypadkowo Bernard Singer, znany publicysta i dziennikarz, sprawozdawca parlamentarny, tak oto opisał jego sylwetkę na tle członków Konwentu Seniorów: „Wśród nich kroczy on sam,

²¹ S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski od 11 listopada 1918 r. do 17 września 1939 r.*, m. I. Kolin, Londyn 1941, s. 114-115. Poźniej ukazały się liczne wydania w wydawnictwo „Puls” 1985, 1992. Wydanie w Polsce: wydawnictwo „Głos”, Warszawa 1990.

prawdziwy wódarz Sejmu. Skrzypi podłoga pod jego ciężkimi krokami. Nie patrzy nikomu w twarz. Idzie z przyjacielem Kiernikiem patrzącym prawym okiem w lewą stronę i lewym okiem ku prawej. Witos wita się z odcieniem ważności, przywołuje innych przywódców Sejmu skinieniem ręki. Ruchy, chód i wzrok stalowych oczu – wszystko jakby wypróbowane u Witosy. Koledzy z jego klubu odczytują każde jego skinienie, studiują znaczenie każdego ruchu”²².

Ta fascynacja Witosem wynikała w dużej mierze również z tego, że choć ten polityk tak bardzo eksponował swoją „chłopskość”, to przecież nie przystawał do powszechnie przyjętego stereotypu chłopca. W tym samym sejmie byli inni włościańscy posłowie, którzy z trybuny sejmowej prosili swych wykształconych parlamentarnych kolegów, aby nie używali w przemówieniach niezrozumiałych dla nich wyrażen. I właśnie wśród tych, jak zauważył socjalista Adam Pragier, „którzy sprawiali radość swoją wielką liczbą oraz smutek swoim niskim poziomem i rozproszeniem, wielka postać Witosy rysowała się już wyraźnie, ale niemal samotnie”²³.

Maciej Rataj, marszałek sejmu i współpracownik Witosy, odnotował w swym pamiętniku: „Podziwiałem szczerze np. Witosy, który w ciągu rozwijającej się jakiejś akcji politycznej, tworzenia się mocą rozpędu faktów, wyjeżdżał jak najspokojniej do domu »po świeżą bieliznę«, jak mawiał, wracał po kilku dniach świeży, wypoczęty i przerzuciwszy dzienniki, pokręciwszy się po korytarzach sejmowych, zamieniwszy kilka zdań z tym, z owym, był gotów do dalszych posunięć”²⁴.

W Sejmie Ustawodawczym Wincenty Witos był postrzegany przede wszystkim jako przywódca znaczącego ugrupowania politycznego, jakim bez wątpienia było PSL „Piast”. Chłopski elektorat oczekiwał od swych mandatariuszy jak najrychlejszego przeprowadzenia reformy rolnej, dlatego przez pierwsze pół roku istnienia tego sejmu sprawa parcelacji wielkich majątków ziemskich była tematem dominującym, a Witos należał do posłów najbardziej zaangażowanych w tej debacie²⁵.

Już na jednym z pierwszych posiedzeń zgłosił projekt przewidujący przejęcie na cele reformy dóbr ziemiańskich przekraczających obszar od 100 do 200 morgów oraz majątków państwowych, donacji, majoratów, dóbr martwej ręki, ziemi należącej do instytucji państw zaborczych, rodów panujących i spekulantów z okresu wojny. Później, w toku debaty nad tym

²² B. Singer, *Od Witosy do Sławka*, „Instytut Literacki” Paryż 1962, s. 397.

²³ A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, B. Świdorski, Londyn 1966, s. 228.

²⁴ M. Rataj, *Pamiętniki 1918-1927*, Warszawa 1965, LSW, s. 88.

²⁵ A. Zakrzewski, *Wincenty Witos: chłopski polityk i mąż stanu*, LSW, Warszawa 1977, s. 97-98.

problemem, występował jeszcze wiele razy, wskazując na nieuchronność tej reformy, najważniejszej dla polskiej wsi. Podejmował rzeczowe, obfitych w argumenty polemiki. Na „zwischenruffy” przeciwników politycznych reagował natychmiast celną ripostą. Pomagało mu w tym wieloletnie doświadczenie wyniesione z parlamentu austriackiego i lwowskiego Sejmu Krajowego.

Witos nie był zwolennikiem lansowanych przez lewicę rozwiązań radykalnych, ale jednocześnie wskazywał na społeczne napięcie towarzyszące poselskiej dyskusji o reformie rolnej. Z jego udziałem odbył się zorganizowany w Warszawie przez „Piaста” zjazd kilku tysięcy chłopów, mający stanowić formę presji na środowiska parlamentarne. Witos opowiadał się za utworzeniem w wyniku parcelacji gospodarstw zdolnych do samodzielnego funkcjonowania. Ziemianie – jego zdaniem – powinni otrzymać rekompensatę za grunty przejęte na rzecz reformy, a chłopci za uzyskaną ziemię powinni zapłacić poniżej ceny rynkowej. Od państwa oczekiwał pomocy dla nowo tworzonych gospodarstw w postaci taniego kredytu. Przyjęta 10 lipca 1919 roku przez sejm, z przewagą zaledwie jednego głosu, uchwała dotycząca zasad reformy rolnej, była tylko połowicznym sukcesem ludowców, w tym także Witosy. Zapisano w niej, iż ustrój rolny ma opierać się na silnych, zdrowych i zdolnych do intensywnej produkcji gospodarstwach włościąńskich różnego typu i wielkości, opartych na zasadach prywatnej własności. Ich właścicielami mogły być tylko osoby prowadzące osobiście samodzielne gospodarstwa. Regulatorem władania ziemią miało być tylko państwo, które w tym celu miało rozporządzać dostateczną ilością ziemi dla kolonizacji i parcelacji. Ustalono powierzchnię ziemi w granicach 80-180 ha niepodlegającą przymusowemu wykupowi, z wyjątkiem terenów zaboru pruskiego i ziem wschodnich, gdzie granicę parcelacji podniesiono do 400 ha. Regulowano sprawę własności lasów zgodnie z interesami chłopów. Cena ziemi wywłaszczonej została określona na połowę ceny rynkowej²⁶. Prawica zaciekle atakowała zawarte w uchwale zasady reformy rolnej. Witos odpierał te ataki²⁷.

Atmosferę polityczną w kraju w pierwszych kilkunastu miesiącach niepodległości cechował chaos. Poszczególne grupy społeczne starały się wobec Sejmu Ustawodawczego i rządu akcentować jak najdobitniej swoje oczekiwania, stosując najprzeróżniejsze formy presji. Kierowanie całymi resortami powierzano osobom bez większego doświadczenia

²⁶H. Świątkowski, *Prawo rolne*, PWN, Warszawa 1966, s. 22-23.

²⁷W. Witos, *Reforma rolna i jej znaczenie*, Nakładem Wydawnictwa „Piaś”, 1920. W broszurze tej przypominał hasło stronnictwa: „ile ziemi, tyle Ojczyzny”.

politycznego i administracyjnego, a często w wyniku jakiegoś zbiegu okoliczności. I tak Maciej Rataj, późniejszy marszałek Sejmu RP I kadencji, odnotował, że na stanowisko ministra pracy w rządzie Paderewskiego uzgodniono kandydaturę przedstawiciela Narodowego Związku Robotniczego – inżyniera Peplowskiego. Jego dane osobowe ustalono na podstawie książki telefonicznej. Gdy już wszelkie informacje o mającej nastąpić nominacji udostępniono prasie, wówczas się okazało, że personalia dotyczą zupełnie innego człowieka – adwokata Peplowskiego. Nieco później ministrem poczt i telegrafów z ramienia PSL „Piast” w rządzie Leopolda Skulskiego został niejaki Stanisław Tołłoczko. Jego kandydaturę zgłosił jeden z posłów tego ugrupowania, który – jak się później okazało – nigdy swego protegowanego na oczy nie widział, a jedynie uzyskał o nim dobrą opinię od znajomego. Awans okazał się szokujący przede wszystkim dla samego zainteresowanego²⁸.

Wojna, która od lutego 1919 roku coraz gwałtowniej rozpalala się na wschodnich granicach II Rzeczypospolitej, spowodowała konieczność ponownego opodatkowania wsi dźwigającej się z ruin. Nowe ciężary: pobór rekruta, rekwizycje koni, zaopatrzenie wojska na zimę (ustawa z 11 kwietnia 1919 r.) stawiały chłopów w dramatycznej sytuacji materialnej. W skali kraju ludność wiejska musiała dostarczyć: 100 tys. ciepłych płaszczy, 100 tys. bluz, 90 tys. spodni, 60 tys. trzewików, 20 tys. par butów, 100 tys. kompletów ciepłej odzieży, 70 tys. derek. Mieszkańcy wsi często musieli kupować te towary w mieście po paskarskich cenach²⁹.

Z tych to powodów przedłużające się zmagania na wschodzie przez chłopów były odbierane z mieszanymi uczuciami. Także troska o bliższych na froncie i głodowy przednówek w 1920 roku sprawiły, że chłop i ludowcy byli za jak najszybszym zakończeniem działań wojennych i zawarciem sprawiedliwego pokoju. Chwilowy nastrój euforii, wywołany zajęciem Ukrainy i Kijowa w obliczu klęski w maju 1920 roku zaczął przekształcać się w apatię i bierność wobec wydarzeń wojennych. Takie właśnie nastroje panowały na wsi mazowieckiej i podlaskiej do chwili załamania się frontu na wschodzie na przełomie czerwca i lipca i szybkiego zbliżania się wojsk bolszewickich do ziem Mazowsza. Klęski ponoszone na wschodzie spowodowały zachwianie pewności społeczeństwa i wojska w skuteczną obronę Polski.

Wincenty Witos wspominał: „Sytuacja stawała się prawie beznadziejna,

²⁸ J. Sałkowski, *Wincenty Witos...*, s. 13–20.

²⁹ Druki Sejmu Ustawodawczego RP nr 1068; „Przyjaciół Ludu” nr 432, 24 października 1920, s. 7, 8.

gdyż zaczynało się okazywać, że ani prawica, ani lewica nie tylko nie są zdolne do opanowania trudności, ale nie mogą się zdobyć na utworzenie jakiegokolwiek rządu i wzięcia za niego odpowiedzialności. Niebezpieczeństwo stawało się z każdą niemal chwilą większe i bliższe (...). Aczkolwiek Naczelne Dowództwo starało się ukryć przed narodem faktyczny stan rzeczy, to jednak wiadomości, i to bardzo często przesadne, rozchodziły się po całym kraju. Roznosili je przeważnie dezercerzy i rozbitki z różnych pułków, którzy nie zatrzymywani przez nikogo szli i szeroko opowiadali o zniszczeniu armii, szerząc niesłychany popłoch wśród ludności³⁰. 4 lipca 1920 roku ruszyła wielka ofensywa oddziałów Armii Czerwonej dowodzonych przez Michaiła Tuchaczewskiego. Wojska polskie rozpoczęły odwrót na całej linii. Wobec zbliżających się do Warszawy wojsk nieprzyjacielskich Sejm RP ustawą z 1 lipca 1920 roku powołał Radę Obrony Państwa. Z rekomendacji Wincentego Witosa w jej składzie znaleźli się dwaj przedstawiciele PSL „Piast”: Maciej Rataj i Władysław Kiernik.

Posłowie partii ludowych na czele z Wincentym Witosem, podobnie jak i pozostałych ugrupowań politycznych zasiadających w sejmie i Radzie Obrony Państwa, rozpoczęli w całym kraju działalność, nawołując społeczeństwo do wytrwania i ofiar, budząc patriotyczny zapał. 6 lipca 1920 roku wydana została *Odezwa posłów ludowych do braci włościan*, zachęcającą chłopów do wstępowania do Wojska Polskiego i Armii Ochotniczej. Opracowano wiele odezw adresowanych do ludności wiejskiej, w których charakteryzowano „bolszewicki raj”, jaki będzie oczekiwał polską wieś po zajęciu kraju przez wroga³¹.

Mimo intensywnej działalności propagandowej, do której wykorzystano także prasę ludową, nadal nie było poparcia ogółu ludności wiejskiej dla Rady Obrony Państwa. W lipcu 1920 roku w szeregach Armii Ochotniczej znaleźli się głównie działacze ruchu ludowego, związani z PSL „Piast” i PSL „Wyzwolenie”, byli członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej i zamożniejsi chłopci. Wincenty Witosa wspominał: „Zdarzało się nawet i na moich zgromadzeniach, że chłopci występowali przeciw służbie wojskowej i płaceniu podatków. Narzekali głośno na nędzę, zdzierstwo panów, księży i Żydów. Nieraz na zgromadzeniach słyszałem okrzyki: »Niech do wojska idą panowie i Żydzi, my nie mamy czego bronić!«. Czasem miałem wrażenie, że te hasła były wyuczone, choć nierzadko

³⁰ W. Witos, *Dziela wybrane*, t. 2, *Moje wspomnienia*, cz. 2, op. cit., s. 71, 72.

³¹ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Instytucje wojskowe, sygn. 296/1-53, k. 87; J. Szczepański, *Spoleczeństwo Polski w walce z najazdem bolszewickim 1920 roku*, Oficyna Wydawnicza Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, Warszawa – Pułtusk 2000, s. 227.

dyktowała je gorycz³².

W dramatycznej sytuacji 15 lipca 1920 roku Sejm RP uchwalił jednogłośnie ustawę o reformie rolnej. Przewidywała ona stopniową, przymusową parcelację za odszkodowaniem nadwyżek majątków ziemskich.

„a) nadwyżki gruntu ponad 60 ha ogólnego obszaru w majątkach, położonych w okręgach przemysłowych i podmiejskich, oraz nadwyżki ponad 400 ha ogólnego obszaru w majątkach, położonych w niektórych częściach ziem b. zaboru pruskiego oraz ziem wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej, które to okręg i, względnie części Państwa, oznaczy rozporządzenie Rad, Ministrów na wniosek Głównego Urzędu Ziemskiego;

b) nadwyżki ponad 180 ha ogólnego obszaru w majątkach, położonych na pozostałym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej³³.

Ustawa zapowiadała, że 80% ziemi z reformy rolnej zostanie przeznaczona do podziału wśród bezrolnych i małorolnych.

Dodatkową zachętą dla stanowiących większość polskiego społeczeństwa chłopów, by bardziej zaangażowali się w poparcie dla Rady Obrony Państwa, miało być powołanie rządu na czele z premierem – chłopem. Najlepszym kandydatem do objęcia tej funkcji był oczywiście lider PSL „Piast” – Wincenty Witos. Do jego rodzinnej wioski przyjechał autem specjalny kurier – oficer Józefa Piłsudskiego, i wręczył mu list z poleceniem natychmiastowego przyjazdu do Warszawy. Witos napisał we wspomnieniach: „Zaniechałem więc roboty, umyłem się trochę i za pół godziny siedziałem już w samochodzie. Podróż autem i to dość rozklekotanym, po drodze zniszczonej i pełnej wybojów, wcale nie była przyjemna. Trwała przy tym dość długo, gdyż dopiero na drugi dzień około 8 rano stanęliśmy w Warszawie³⁴.

³² W. Witos, *Dziela wybrane*, t. 2, *Moje wspomnienia*, cz. 2..., s. 78.

³³ „Dziennik Ustaw” 1920, poz. 462, s. 1230-1231.

³⁴ W. Witos, op. cit., s. 78, 79.

Rząd Obrony Narodowej

W dniu 24 lipca 1920 roku powołano koalicyjny Rząd Obrony Narodowej na czele z przywódcą ruchu ludowego Wincentym Witosem, jako premierem. Wicepremierem został przywódca PPS, Ignacy Daszyński.

Zofia Dąbska, żona Jana Dąbskiego, która uczestniczyła w posiedzeniu sejmu, tak swoje wrażenia opisała w pamiętniku: „Sobota wieczór. Wracam z Sejmu. Jestem wrażliwa na burzę, toteż szłam już do Sejmu jakby naelektryzowana, mogłam doskonale przeczekać ulewę, bo posiedzenie zaczęło się o 4-tej, a nie o 3-ej, jak mówił Jasio. Wielu posłów nieobecnych. Nowi ministrowie skupieni przy trybunie wzajemnie sobie wieszają. Prawica spokojnie zrezygnowała, ale nie bez pewnej zjadliwości w różnych »wyrwasach«, jak np. kiedy wymieniono Poniatońskiego jako ministra rolnictwa. Ogólny nastrój hamowany. Wejście Witosza do ławy ministerialnej łączy się z pewną symboliczną drobnostką – ponieważ wszystkie miejsca w pierwszym rządzie są zajęte, ks. Sapieha ustępuje miejsca Witosowi, a sam cofa się w rząd drugi. Niewyraźny uśmiezek Grabskiego... Marszałek melancholijny i jakby nadąsany. Krótko, lakonicznie prezentuje nowy gabinet »konieczności obrony państwa«. Exposé Witosza, jako prezydenta ministrów. Witos z dziwnym gestem zbliża się do trybuny jakby mówił: »ha, trzeba, kiedy tak chcecie«, jest trochę zmieszany, raz po raz jedną rękę zasuwa do kieszeni, lecz natychmiast się poprawia. Przemówienie czyta twardym głosem, nie podkreślając słów, bez wykrzykników, zawiesznień głosu, bez wszelkiego krasomówstwa i retoryki – i to bierze. Nie chcąc, jestem wzruszona. Zdaje mi się, że w tym głosie słyszę twardą, poważną mowę ludu polskiego, który długo się waha i zwodzi, ale, jak co postanowi, idzie krokiem twardym i niewzruszonym, jak wszelki mus, jak każda konieczność.

Wspaniały siwosz, Daszyński, wsłuchany z kamienną twarzą, wygląda z daleka jak zasuszona mumia egipska. Poniatoński skurczony w kąciuku. Miny pewnych ministrów maskowane, a przecież zaciekawione. Niebawem to teatrum. Prezes ministrów, chłop od pługa, bez krawata, a będzie miał pod sobą byłych prezydentów (...).

Witos schodzi z trybuny oklaskiwany, poważnie, spokojnie. Z kolei przemowy przedstawicieli klubów. Poseł Kierniczek z mniejszym animuszem

niż 15 lipca, zwykłym już dyszkantowym głosikiem w imieniu Klubu Piastowców. Kwaśny dziś trochę Gąbiński od Związku Ludowo-Narodowego, Barlicki potrząsający wizją gabinetu robotniczo-włościańskiego i inni. Burzę wywołuje przemówienie bolszewickie Dąbala, który choć słowami pośpieszonymi wymachiwał jak cepami, jednak mocno był z tropu zbity. Nawet marszałek dźwignął się z miejsca i oburzonym głosem przerwał: »Infant terrible de la Diète«. Posłowie myślałam, że poturbują śmiałka i tylko powaga chwili uratowała honor Dąbala. Poseł Janusz krzyczał: „»wziął pieniądze od bolszewików«. Mówca od Stapińskiego grupy, poseł Putek oświadczył bez ogródek, że osoba księcia Sapiehy na stanowisku ministra spraw zagranicznych jest gorszącym nieporozumieniem, obrazą demokracji etc. Cóż miał robić biedny książdz Sapieha – udawał wesołość! Co do nowego gabinetu, oświadczył p. Putek, to zachowuje wobec niego wolną rękę.

Różne więc były miny mówców i różne ich mowy, wszędzie jednak z wyjątkiem Dąbalowej zmierzały do jednego: poparcie rządu gwoli obrony kraju, zmobilizowanie narodu, pokój sprawiedliwy i honorowy. A później po kwaśnych oświadczeniach marszałka, że wobec tego, że Dmowski i zastępca jego Gąbiński usunęli z Rady Obrony Państwa, a posłowie Rataj i Skulski weszli do gabinetu – należy dokonać zastępczych wyborów. Wybrano nowych członków Rady p.p. Skarbka i Załuskę, jak dla podkreślenia zmiany kierunku prawicy b. na lewo.

Jasia wciąż widzę, jak stoi przy pierwszej ławce piastowców i nie wiem, co to znaczy, że nigdzie jego nazwisko nie pada. Czyżby go ominęło ministerstwo spraw zagranicznych. Czyżby go usunięto, czy też sam się usuwa. Rozejrzał się po galerii, by mnie wzrokiem odszukać, nawet się uśmiechnął. Po patriotycznym rozkrochmalonym pożegnaniu Sejmu przez marszałka nastąpiły letnie wywczasy dla posłów.

Nie schodziłam na dół, tyle czekałam na górze na Witosa, żeby mu powinszować, bo wiedziałam, że tędy szedł do swego Klubu. Kiedy stanęłam przed nim, uczułam nieopanowane wzruszenie i powiedziałam, »że nie śpieszę mu winszować zaszczytu, ale wyrazić te nadzieje, jakie dziś wiążemy z jego imieniem, jako z tym, który cudowną siłą z ludu ma wykrzesać i zbawić nią Polskę«. Uczułam, że mówię szczerze, że jestem naprawdę wzruszona, przyzwyczajony do politycznych komplementów tą szczerością moją zaskoczony. Zrazu nieufne oczy zmiękły w tajnym zdziwieniu. »Tak robi się coś nowego« – powiedział w zamyśleniu. Pożegnaliśmy się.

Mam niewytłumaczony sentyment dla tego człowieka, wiem przecież, że jest chytry, przebiegły, nieufny, że się otacza nicościami, bo te nicości

inteligenckie korzą się przed nim i kłaniają. Wiem, że szkodził dawniej Jasiowi, a jeszcze dwa lata temu przed wyborami Rączkowski zupełnie szczerze oświadczył Wyrzykowskiemu, że Witos nie życzy sobie, żeby Dąbski wszedł do Sejmu, że dziś jeszcze nie daje nam rzetelnego poparcia, tak, że Jasio nigdy nie może zdyskontować olbrzymiej pracy swojej, i że wiecznie go trzyma w odwodzie i zawieszeniu. Jednakże, choć o tym wszystkim wiem, dziwnie żałuję tego człowieka – w gruncie rzeczy to biedna chłopina, którą wyzyskuje karierowiczostwo ludzkie, wielki, samotny »cham«, którego nie rozumiem, a który musi wszystko tolerować i wszystkim się posługiwać, choć może i wie, że brodzi w błocie, dotyka się plugastwa.

Twarde jest życie dla Chama, który chce w Polsce być człowiekiem! A że twarda i pełna kamieni i kałuż droga tego przywódcy ludu, mam serce dla Niego, choć wiem, że ten człowiek w sentymencie się nie bawi, on te subtelności dawno odrzucił precz od siebie. Pamiętam naszą rozmowę po koncercie dwa lata temu. Po koncercie poszliśmy do Empire, Witos trochę rozkrochmalił się i na zapytanie moje czy lubi muzykę... w ogóle sztukę, odpowiedział na odręb.: »po co te śpiewki, poezje, skoczki, stroiki« – i zrobił charakterystyczny ruch ręki, jakby te wszystkie wymysły cywilizacyjne precz od siebie odsuwał. A jednakże, widziałam po jego zachowaniu się w teatrze, po tej ponurej, ale skupionej minie, że te rzeczy wszystkie go biorą, że jest wrażliwy na melodię, dźwięki, kolory, rytmy, (...) tak, biorą go i dlatego on tych rzeczy nie chce, bo mu zawadzają, psują linię twardego jego chowu, komplikują świat wewnętrzny. On, chłop prowodyr, chce być wolny od wszelkich rzeczy stworzonych »ad effemnadasanimas«, rozum i spryt to jego busole życiowe. Nie starałam się nawet go przekonywać do sztuki, bo wiedziałam, że i tak jest przekonany, tylko nie dla siebie, bo on zbyt gwałtownie swego drzewa życia musi odrzynać, żeby pień nabrał mocy i siły niezaduszalnej. Stąd szorstkość i twardość tego człowieka, która razi i drażni, a którą przecie pojmuję³⁵.

Ostateczny sukces militarny Polski był wypadkową wielu czynników, wśród których poważne znaczenie miały akcje mobilizacyjne, gospodarcze i propagandowe. Momentem przełomowym – powtórzmy - o charakterze politycznym, było powołanie w 1920 roku Rządu Obrony Narodowej na czele z Wincentym Witosem i wicepremierem Ignacym Daszyńskim. Przywódcy ci swoim programem i przykładem mieli prezentować ideę Polski ludowej i zjednać dla niej masy społeczeństwa podatne na hasła

³⁵ Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego (dalej: AZHRL), sygn. P-225, Z. Dąbska, *Pamiętnik 1912-1927*.

bolszewickie. Rząd Witosza oszedł od ogólnych haseł i propagandowej frazeologii na rzecz konkretnych przedsięwzięć i zobowiązań, podejmowanych przez państwo na rzecz żołnierzy – obrońców Ojczyzny. Najważniejszym argumentem ludowców dla pozyskania chłopów była ustawa o reformie rolnej. Wincenty Witos 6 sierpnia 1920 wydał odezwę do chłopów, która była kolportowana w kilku milionach egzemplarzy³⁶.

Pisał w niej: „Bracia włościanie na wszystkich ziemiach polskich! Ratunek może i powinien dać państwu lud, prawowity tego państwa gospodarz.

(...) Od Was, Bracia włościanie, zależy, czy Polska będzie wolnym państwem ludowym, w którym lud będzie rządził i żył szczęśliwie, czy też stanie się niewolnikiem Moskwy, czy będzie się rozwijać w wolności i dobrobycie, czy też będzie zmuszona pod batem władców Rosji pracować dla najeźdźców i żywić ich swoją krwią i znojem.

Za to, czy państwo nasze obronimy od zagłady, siebie od jarzma niewoli, rodziny nasze od nędzy, a całe pokolenia nasze od hańby, za to my, Bracia włościanie, odpowiedzialność poniesiemy i ponieść musimy.

(...) Gdyby zaszła potrzeba, musimy podjąć walkę na śmierć i życie. Bo lepsza nawet śmierć niż życie w kajdanach, lepsza śmierć niż podła niewola. Dlatego w tej przełomowej dla państwa, a więc i dla ludu polskiego, chwili odzywam się do Was, Bracia, na wszystkich ziemiach polskich, odzywam się nie z prośbą, ale z wezwaniem:

Niech każdy z Was spełni swój obowiązek!

Kto z Was zdolny do noszenia broni – na front!

Dzisiaj najwyższy obowiązek każdego Polaka, to służba w obronie Ojczyzny. Na polu walki, na froncie, jest dzisiaj miejsce dla każdego, kto broń dźwigać potrafi. Inni dać muszą ofiarę z pracy i mienia.

Precz za małodusznością! Precz ze zwątpieniem! Ludowi, który jest potęgą, wątpić nie wolno, ani rezygnować nie wolno. Trzeba ratować Ojczyznę, trzeba jej oddać wszystko, majątek, krew i życie, bo ta ofiara stokrotnie się opłaci, gdy uratujemy państwo od niewoli i hańby³⁷.

W innej odezwie, do armii, pisał:

„Do walki więc, żołnierze! Kto z was odznaczy się szczególnie na polu walki działalnością, może zostać oficerem. Ojczyzna po skończonej wojnie hojnie was wynagrodzi. Żołnierze, którzy dłuższy czas byli na froncie lub dobrowolnie do służby się zgłosili, po nastaniu pokoju otrzymają

³⁶ Pełny tytuł odezwę brzmiał: *Bracia Włościanie na wszystkich ziemiach polskich*.

³⁷ W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 4: *Publicystyka*, wyboru dokonał, do druku przygotował, przedmową i przypisami opatrzył J.R. Szaflik, LSW, Warszawa 2003, s. 108, 109.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcja i Administracja: KRAKOW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1206.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 10 marek za 1 wiersz petikowy (1 rządok).
Kosztuje rocznik W Polsce 50 marek. Za granicą 54 marki. w Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 1 mk

Posel Witos prezydentem ministrów. Rząd posla Witos a Rząd Obrony Narodowej. Realizowanie Polski ludowej.

Wcześniej, niżśmy się spodziewali, powołany został lud polski do ujęcia władzy w swoje ręce. Niedawno jeszcze powoływano ten lud do obrony państwa. W ubiegłym tygodniu, w pamiętnym dniu 24 lipca 1920 roku, zgodna wola wszystkich warstw społecznych, reprezentowana przez polityczne ich przedstawicielstwo w Sejmie, powołała na sternika państwa, na najwyższe w Polsce stanowisko, przedstawiciela polskiego ludu, posła Wincentego Witos a. W dniu tym poseł Wincenty Witos mianowany został prezydentem ministrów Rzeczypospolitej; w dniu tym mianowany został rząd, przez niego utworzony.

Zaprawdę, historycznym będzie ten dzień w dziejach polskiego ludu i naroda. Podnosiliśmy już kilkakrotnie, że Sejm Ustawodawczy, uchwalając doniosłe reformy społeczne, położył mocne podwaliny pod budowę Polski naprawdę ludowej. W świadomości wszystkich warstw społecznych zaczęło się coraz głębiej i mocniej wyłabiać przekonanie, że Polska nie może być państwem innym, tylko ludowym. Naturalnym następstwem przemiany stosunków, zarysowującej się wyraźnie w uchwałach Sejmu Ustawodawczego, gwarantujących ludowość Rzeczypospolitej, musi być przejście władzy w ręce polskiego ludu. Oddanie tej

władzy przedstawicielowi ludu, wysunięciu chłop a na czoło rządu w Polsce, nastąpiło jednak szybciej, niż się można było spodziewać, nastąpiło w chwili, w której groza niebezpieczeństwa, jakie nad Polską zawisła, uzmysłowiła wszystkim warstwom konieczność przyjęcia pełnej odpowiedzialności za losy państwa przez tę warstwę, która w Rzeczypospolitej jest liczebnie najsilniejsza, i słusznie rości sobie prawo do rządzenia państwem. Chwila wielkiego dla Rzeczypospolitej niebezpieczeństwa widmo katastrofy, która zawisła nad naszą młodą państwowością, przyspieszyły wielki moment, w którym naród oddał władzę w ręce chłop a. Fakt, że w skład rządu, utworzonego przez posła Witos a, na którego czele stanął on sam, weszli przedstawiciele wszystkich stronnictw a temsamem wszystkich warstw społecznych, jest wymownym dowodem, że w chwili niebezpieczeństwa warstwy te, oddając władzę w ręce przedstawiciela ludu, same zgodnie podporządkowały się i przyjęły współpracę w wielkim zadaniu ratowania Ojczyzny.

od państwa ziemię przed wszystkimi innymi, bo tak wyraźnie nakazuje ustawa o reformie rolnej. Szczególnie zasłużeni żołnierze dostaną ziemię za darmo, bo to również nakazuje ustawa o reformie rolnej. Gdyby który z was zginął, rodzina jego otrzyma od państwa zabezpieczenie spokojnego bytu. Męstwo, krew wasza znajdzie nagrodę w szczęściu waszych rodzin i całego narodu”³⁸.

Poważną rolę w popieraniu rządu Witosa odegrała prasa ludowa, mobilizująca społeczeństwo do maksymalnego wysiłku w obronie ojczyzny. Nawoływała do wykonania zobowiązań związanych z obronnością kraju, zachowania spokoju, wytwarzały atmosferę potępienia dezertarów, propagowała pożyczkę państwową, informowała o społecznych zbiórkach przedmiotów dla wojska. Tygodnik „Wyzwolenie” na przełomie lipca i sierpnia w każdym numerze na tytułowej stronie zamieszczał hasło: „Obrona Ojczyzny – to obowiązek najświętszy Polaka – to w duszy i w sercu tkwiąca z prawieku powinność”³⁹.

Redakcja „Piasta” podkreślała, że pożyczka „Obrony i Odrodzenia Polski” pokryta wielokrotnie to połowa zwycięstwa. Opornym przypomniano: „kto chce być wolnym od pożyczki przymusowej, niech podpisuje długoterminową pożyczkę »Odrodzenie«”.

Ze wsi i miasta napływać zaczęły znaczne ofiary w naturze, w towarach, w artykułach żywnościowych, w odzieży, w bieliźnie itp. W szeregi ochotniczej armii gen. Józefa Hallera wstępowała młodzież wiejska i działacze stronnictw ludowych. Działacze PSL „Wyzwolenie” walczyli między innymi w 201. pułku piechoty POW. Akcja werbunkowa pod patronatem PSL „Wyzwolenie” na Podlasiu i Mazowszu dała pozytywne rezultaty, kilkuset ochotników wstąpiło w szeregi wojska, a wśród nich młodzież wiejska, członkowie POW. Na ogólną liczbę 105 714 ochotników do armii gen. Hallera ze wsi zgłosiło się około 20% żołnierzy. Z Podlasia i Mazowsza w armii ochotniczej walczyło ponad 10 tysięcy młodych chłopów⁴⁰. Ta wydawałoby się stosunkowo niska liczba ochotników wynikała z tego, że wśród żołnierzy regularnych armii powołanych do służby w drodze poboru pochodzeniem chłopskim legitymowało się około 70% żołnierzy. Można założyć, że większość zdrowych i zdolnych do służby wojskowej mężczyzn

³⁸ W. Witos, *Dziela wybrane*, t. 2: *Moje wspomnienia*, cz. 2..., s. 84.

³⁹ „Wyzwolenie” nr 31, 1 sierpnia 1920.

⁴⁰ W. Oleksiewicz, *Chłopi i ruch ludowy w obronie niepodległości w 1920 r.*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” nr 27, 1992, s. 20–29.

z Mazowsza znalazło się w szeregach regularnego wojska.

Tymczasem społeczeństwo z niepokojem nasłuchiwało huku dział z frontu błyskawicznie zbliżającego się do linii Bugu, obserwując masową ewakuację administracji, policji i ziemiaństwa. Tak źle uzbrojonego jak bolszewickie wojsko – w piki, cepy, kosy, z rzadka w karabiny, w łapciach i odzianego w łachmany – ludność polska nigdy nie widziała. Armia ta zapamiętała pędziła na Warszawę, gdyż jej dowództwo obiecało w nagrodę jedzenie i zabawę. Oddziały bolszewickie idące w drugiej linii rozpoczynały wprowadzanie ustroju radzieckiego, organizowały milicję, powoływały komitety rewolucyjne, wyznaczały pełnomocników, którzy mieli zorganizować dostawy niezbędnych produktów żywnościowych dla wojska.

Rekwirowano prawie wszystko: zboże, konie, wozy, trzodę chlewną i bydło. Żywność, której nie zjedzono na miejscu, wywożono do Rosji. W miastach bolszewicy wykupywali większość towarów przemysłowych: materiały na ubrania, nici, buty itp. Sklepy zostały kompletnie ogołoczone. Ruble, którymi płacili, nie miały żadnej wartości⁴¹.

Posiedzenia Rady Ministrów pod przewodnictwem Wincentego Witosa odbywały się nieustannie. Omawiano na nich aktualną sytuację na froncie. Uczyniono wszystko, aby umocnienia i fortyfikacje na przedmościu warszawskim spełniły swoje zadania i stanowiły skuteczną zaporę przez oddziałami Armii Czerwonej. Premier i poszczególni członkowie rządu byli częstymi gośćmi na froncie, między innymi pod Radzyminem, i zagrzewali żołnierzy do walki⁴². Gdy rozważano wariant opuszczenia Warszawy przez rząd w przypadku niepowodzenia militarnego i jako tymczasową siedzibę rządu, wymieniano miasta: Częstochowę, Kraków, Poznań. Witos podkreślał, że rząd, jeżeli zajdzie taka konieczność, powinien z Warszawy ustąpić ostatni.

U Wincentego Witosa od miesięcy narastała niechęć, nieufność i zastrzeżenia wobec Piłsudskiego, czynił jednak wszystko, by jego autorytetu, jako Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, nie podważać, lecz go podnosić. Rozumiał, że wymaga tego interes państwa. Wojsko powinno uwierzyć w talenty dowódcze Piłsudskiego, naród polski zaś winien się skupić wokół osoby Naczelnika Państwa. Z tych względów Witos potępiał polityków endeckich, którzy czynili wszystko, aby Piłsudskiego skompromitować w oczach społeczeństwa. Premier Wincenty Witos był wielkim mężem stanu. Gdy 12 sierpnia 1920 roku Marszałek Piłsudski przeżywał chwile depresji i przed rozpoczęciem Bitwy Warszawskiej i wyjazdem na front złożył na jego ręce dymisję z funkcji Naczelnika

⁴¹ „Wyzwolenie” nr 36, z 15 września 1920, s. 404.

⁴² W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 2, *Moje wspomnienia*, cz. 2..., s. 94–98.

Państwa i Naczelnego Wodza, Witos rezygnacji tej nie przyjął. Po odparciu wojsk sowieckich spod Warszawy przyjechał do Belwederu i zwrócił tekst dymisji Józefowi Piłsudskiemu⁴³.

Premier Wincenty Witos był też na linii frontu 5. Armii dowodzonej przez gen. Władysława Sikorskiego. Toczyła ona nierówną, bohaterską walkę z przeważającymi siłami wojsk Tuchaczewskiego. Witos zachęcał do dalszej walki polskich żołnierzy pod Nasielskiem. Po powrocie do Warszawy był zmuszony „spacyfikować” tłumy ludności żydowskiej, które z całą pewnością oczekiwały na wkroczenie do stolicy wojsk bolszewickich⁴⁴.

Premier W. Witos wraz z ministrami Maciejem Ratajem i Leopoldem Skulskim ponownie znalazł się na pierwszej linii frontu pod Miłosną i Okuniewem. Miał okazję z bliska przyjrzeć się prowadzonym operacjom z okna pociągu pancernego, do czego został zachęcony przez pułkownika Junga. Pociąg ten został ostrzelany przez sowiecką artylerię. Wincenty Witos wspominał: „Odezwały się strzały armatnie i zaczęły latać pociski, a jeden z nich padł o kilka kroków zaledwie od naszego wagonu. Za nim przyszły dalsze, nie trafiając jednak w nasz pociąg. (...) Pociąg ostrzeliwany bezustannie wyjechał poza linię strzałów, które wyrwijając kawały ziemi, narobiły sporo huku i kurzu, a nam napędziły niemało strachu, mimo żeśmy tego nie chcieli wobec żołnierzy pokazać”⁴⁵.

Przygotowywano się do walnej bitwy pod Warszawą. Niespodziewanie w boju pod Dubienką 13 sierpnia poległ major Wacław Drohojowski, dowódca Ochotniczego Wołyńskiego Pułku Piechoty im. Stefana Batorego. Wśród jego dokumentów oddział rozpoznawczy III Armii odnalazł i przetłumaczył rozkaz operacyjny 3. Armii Polskiej do kontrofensywy znad Wieprza, datowany 8 sierpnia, godz. 21.00. W rozkazie całkowicie były ujawnione zamiary polskiej kontrofensywy, podano szczegóły działań głównego zgrupowania i zadania osłony. Na szczęście dokument ten dowództwo radzieckie potraktowało jako mistyfikację ze strony polskiej i nie podjęło żadnych działań, które mogłyby pokrzyżować polskie zamiary. Dzięki temu do rejonu koncentracji w miarę spokojnie sphywały oddziały polskie, wycofujące się z pasa działań wojennych.

Na północnym froncie krwawe zmagania toczyła 5. Armia generała Władysława Sikorskiego z trzykrotnie silniejszym przeciwnikiem, aby 16 sierpnia rano mogła ruszyć polska ofensywa znad Wieprza. Zwycięstwo zależało od szybkości działań wojennych, od wytrwałości i waleczności

⁴³Tamże, s. 89-91; J. Gmitruk, J. Mazurek, *Święto Czynu Chłopskiego*, Warszawa 1998, s. 61.

⁴⁴W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 2, *Moje wspomnienia*, cz. 2..., s. 99-103.

⁴⁵Tamże, s. 108.

piechura w większości chłopskiego pochodzenia. W wyzwaniu Siedlec wzięli udział żołnierze 21. Dywizji Górskiej oraz 1. i 2. Dywizji Legionów. W ciągu dwóch dni rozbito większe związki taktyczne armii bolszewickiej i rozwinięto działania pościgowe. Regularne oddziały wojska wspierała ludność wiejska. Zafascynowany jej postawą Józef Piłsudski napisał: „(...) wszyscy w jeden głos twierdzili, że właściwie nieprzyjaciela nie ma i z zapałem mi opowiadali, jak cała ludność spieszy im z pomocą. Tak więc, gdy jakaś grupka nieznaczna nieprzyjaciela chce stawiać opór, to nieledwie baby z cepami i chłopci z widłami śpieszą sekundować naszym góralom, gdy ci bosy w tyralierze idą do ataku”⁴⁶.

Józef Piłsudski 19 sierpnia przyjechał do Siedlec wyzwolonych przez gen. Galicę. 350 Żydów strzelających do Wojska Polskiego wzięto do niewoli. Marszałek zastał bardzo niepewną sytuację: brak wojska, policji oraz błędzące w terenie rozbite kolumny wojsk bolszewickich, co tak wspominał:

„Pracując nocą z 19 na 20 sierpnia w Siedlcach, zestawilem wszystkie dane o stanie wojska i ludności. Na podstawie tych danych zmieniłem nieco mój rozkaz dany 18 sierpnia, a do ówczesnego ministra wojny gen. Sosnkowskiego pisałem o potrzebach, że tak powiem rządowych. Oto są moje ówczesne wrażenia: To, co się tu dzieje, przechodzi zupełnie ludzkie wyobrażenia. Żadna droga nie jest pewna, tyle rozbitych i rozsypanych, ale również zwartych i izolowanych oddziałów z armatami i karabinami maszynowymi włóczy się tu wszędzie w okolicach. Na razie załatwia się z nimi miejscowa ludność oraz najrozmaitsze człony tyłowe różnych dywizji, które jednak muszą ciągnąć dalej za swoją dywizją, a po nich pozostaje przeraźliwa pustka, tak że przypuszczam, że gdyby nie chłopci, którzy się uzbroili, to jutro albo pojutrze Siedlecczyzna będzie we władzy bolszewików, rozbitych i rozproszonych poprzednio przez nas, a ja i różne komendy przy pomocy uzbrojonej ludności będziemy siedzieli w uzbrojonych miastach”⁴⁷.

O patriotycznej postawie ludności wiejskiej donosiła także prasa ludowa: „Ludność na Podlasiu także chwyciła za kosy i tłułka najeźdźców. Posuwające się szybko wojska nie mogą zająć się ich (bolszewików) wyławianiem. Czyni to ludność wiejska. Chłopci i niedorostki, a nawet kobiety, zbrojni w kosy i widły, otaczają ukrytych i wzięwszy do niewoli, doprowadzają do posterunków wojska. Niejednokrotnie przychodzi do walk, w których ludność wiejska bohatercko nastawia swych piersi,

⁴⁶ J. Piłsudski, *Rok 1920*, Łódź 1989, s. 143.

⁴⁷ Tamże, s. 142.

broniąc ojcowizny przed najeźdźcami. Nadchodzą również meldunki, że chłopci utrudniali odwrót bolszewikom, niszcząc im tabory i rozbijając mniejsze oddziały⁴⁸.

Działacze ludowi, członkowie POW, chwyтали za broń, organizowali własne oddziały, które atakowały wycofujące się kolumny wojsk bolszewickich. Władysław Kozak z Rzeszotkowa dotarł w pościgu za bolszewikami aż do rzeki Bug, zdobywając znaczną ilość sprzętu bojowego oraz tabory.

Gdy po rozpoczęciu kontrofensywy znad Wieprza sytuacja na froncie zdecydowanie się poprawiła, premier Witos udał się do Wielkopolski, aby spacyfikować silne tendencje separatystyczne ze strony miejscowej Narodowej Demokracji, dążącej między innymi do powołania Zachodniej Armii Ochotniczej i odsunięcia Piłsudskiego od władzy. W trakcie spotkań ze społeczeństwem tych dzielnic chłopci witali go entuzjastycznie, panowie zaś chcieli się przyjrzeć, „jak ten cham wygląda”.

O jednym ze spotkań w Poznaniu Witos wspominał: „W parominutowym przemówieniu napiętnowałem wszelkie dążności odśrodkowe i warcholskie wybryki oświadczające w końcu, że odniesiemy na pewno zwycięstwo nad bolszewikami, jeżeli tylko naród będzie tego naprawdę chciał. Zaznaczyłem z naciskiem, że z chwilą, gdy Polska stała się wolna i zjednoczona, obowiązkiem każdego Polaka bez wyjątku jest obrona jej bytu, całości granic, bez względu na to, od kogo i skąd zagraża niebezpieczeństwo. Pod Warszawą broni się nie tylko stolicy, ale także Poznania, Torunia, Krakowa. Wodzów można, a nieraz nawet trzeba, zmieniać, ale dopóki oni są, w interesie nie ich, ale państwa należy się im poparcie i bezwzględny posłuch. To powinien każdy dobry obywatel państwa nie tylko zrozumieć, ale się i do tego ściśle zastosować. Przemówienie moje przerywano wielokrotnie grzmiącymi oklaskami gromadzących się coraz większych tłumów”⁴⁹.

Po powrocie do stolicy i przekonaniu się, iż wojska prowadzą zwycięską kontrofensywę. Witos udał się na Pomorze. Podobnie jak i Wielkopolsce udało się spacyfikować silne działania separatystyczne miejscowej endecji⁵⁰. Premier, powracając, zapoznał się również ze zniszczeniami powiatów północnego Mazowsza, znajdujących się na szlaku oddziałów Armii Czerwonej zmierzających ku przeprawie na Wiśle.

⁴⁸ „Wyzwolenie” nr 35, 29 sierpnia 1920, s. 390.

⁴⁹ W. Witos, op. cit, s. 111–113. W podobnym tonie W. Witos przedstawiał swoje argumenty na innych wiecach na terenie Poznania.

⁵⁰ Tamże, s. 118–121. W. Witos odwiedził m.in. Redę, Puck, Wejherowo, Kościerzynę, Starogard, Tczew.

Ubolewał, że tak dużo robotników rolnych, biedoty wiejskiej zdecydowało się na współpracę z najeżdżącą podczas krótkiej, ale jakoś pamiętnej bolszewickiej okupacji, chociażby uczestnicząc w tworzeniu folwarcznych rewkomów⁵¹.

Kiedy euforia z odniesionego zwycięstwa minęła, w mazowieckich wsiach powróciła szara codzienność. Ponownie rozpoczęła działalność polska administracja i policja, która w pierwszym rządzie zajęła się rekwirowaniem sprzętu i oporządzenia wojskowego oraz aresztowaniami osób współpracujących z bolszewikami. Ofiarami rozliczeń padali często niewinni polscy patrioci. Głośna była w owym czasie sprawa Józefa Kubata, działacza ludowego z powiatu Ostrów Mazowiecka, niesłusznie oskarżonego i skazanego przez sąd doraźny 4. Armii na karę śmierci przez rozstrzelanie. Mimo licznych protestów posłów ludowych i delegacji chłopskich wyrok pospiesznie wykonano⁵².

Działania wojenne w 1920 roku spowodowały znaczne zniszczenia, zwłaszcza w gospodarce rolnej. Wiele obejść spłonęło podczas walk, ogromne były ubytki koni, bydła i podwód. Duże straty ponieśli chłopcy także w produktach rolnych w wyniku rekwizycji dokonywanych zarówno przez bolszewików, jak i wojska polskie. Wyparcie Armii Czerwonej oraz ciężka sytuacja gospodarcza wpłynęły na to, że wśród społeczeństwa nie miały już posłuchu solidaryistyczne i nacjonalistyczne hasła. „Zagrożenie Ojczyzny” nie wzbudzało już takich zrywów patriotyzmu, jak w sierpniu. Na skutek przeciągania się wojny rosło niezadowolenie wśród chłopów. Do Wincentego Witosa napływały rezolucje żądające natychmiastowego zawarcia pokoju⁵³.

Niezadowolenie pogłębiło powtórne rozporządzenie Rady Obrony Państwa z 25 sierpnia 1920 roku o daninie w naturze na rzecz armii. Posłowie chłopscy występowali w sejmie z żądaniem uwolnienia ludności od danin w naturze i zamiany ich na gotówkę. Proponowali równocześnie rozłożenie podatku równomiernie na poszczególne części kraju i zwolnienie od nich mieszkańców terenów zniszczonych przez wojnę. Argumentowali to następująco: „Nakaz dostarczenia butów, bielizny, spodni, koców itp., jako daniny dla wojska, uważa ludność wiejska za dowód zupełnej niezajomości stosunków ze strony autorów zarządzenia (...) jak na drwiny Rząd domaga

⁵¹ J. Szczepański, *Wojna 1920 roku na Mazowszu i Podlasiu*, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Wyższa Szkoła Humanistyczna, Warszawa – Pułtusk 1995, s. 94–96.

⁵² „Wyzwolenie” nr 39, 26 września 1920, s. 434.

⁵³ W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 2: *Moje wspomnienia*, cz. 2..., s. 148.

się, aby mu boski i nadzy dostarczali butów, bielizny itp.”⁵⁴.

Poprawa sytuacji militarnej Polski wpłynęła na zaktywizowanie chłopów oczekujących realizacji obietnic rządowych z lipca i sierpnia 1920 roku. Chłopi oczekiwali od państwa położenia kresu rozwijającej się „dzikięj” parcelacji oraz pomocy w odbudowie podupadłych gospodarstw na obszarach dotkniętych działaniami wojennymi. Podstawowym ich oczekiwaniem było jednak zawarcie pokoju.

Zofia Dąbska, obserwująca zmagania o pokój, zapisała „Wtorek, 5 października 1920 r. Byłam mocno zgnębiona przyjazdem Sapiehy do Rygi i chociaż mnie zapewnił Bazylewski i inni, że skład delegacji i jej przewodniczący nie ulegnie zmianie, a ten wyjazd książęcy ma tylko charakter informacyjno-doradczy, jednakże byłam niespokojną. I kiedy tak się gryzłam skrycie, spotkała mnie niespodzianka. Oto wieczorem dzwonek, otwieram i ku memu wielkiemu zdziwieniu widzę Witosą. Szczerze się ucieszyłam i ponieważ nie miałam czasu na wszelkie hamulce, przeto serdeczności mojej dałam niehamowany wyraz. To dziwne, że ten chłop ma przecie dużo subtelności, bo ile razy przeżywam chwile niepewności co do sytuacji politycznej Jasia, i wtedy zawsze przychodzi Witos i choć nic w tej sprawie nie mówił, to jednak wiem, że swoim przyjściem chce mi jakby powiedzieć: »Bądź spokojna, nie damy mu zginąć«. Tak było w czasie zatargu o wiceministerstwo Jaśkowe, tak było przed wyjazdem Jasia do Mińska, tak jest znowu dzisiaj. Wyrzykowski jest bardziej podejrzliwy i kiedy mu powiedziałam, że Witos był u mnie, zaraz głowił się, »co on miał za interes, bo Witos bez interesu, bez kozery nie przychodzi«. Ja zaś jestem bardziej optymistką i zdaje mi się, że Witos przyszedł nie dla interesu dla siebie, lecz dla interesu dla nas. Bądź co bądź fakt ten pamięci prezydenta ministrów ujął za serce, tym bardziej że staram się nie nasuwać Mu na oczy i w wyjątkowych, poruszających głęboko mnie wypadkach, nawet nie podchodzę.

Witos jest bardzo wrażliwy, pomimo twardych, kanciastych pozorów, bezpośredniość go bierze. Jest ze mną miękki i dobry i taki jakiś smutny. Ogromnie te miesiące prezydentostwa go zjadły, chudy jak szczapa i tylko te niespokojne smutne oczy jarzą się, jak skry wśród popieliska. Chwilami Witos na mnie robi wrażenie psa wiecznie tropionego, który niespokojnie dokoła się ogląda i w oczach ma pytanie: czy zdążę, czy podołam?...

Posadziłam go na kanapie przemocą, bo ten nerwowiec nie może spokojnie usiedzieć, gada zawsze na stojącąkę i pogwarzyliśmy trochę. Jest dumny z siebie, że podołał zadaniu, lecz chwała terażniejszości nie zamyka mu oczu

⁵⁴ Stenogram Sejmu Ustawodawczego, posiedzenie 173 z 16 października 1920 r., CLXXI/14-15.

na przyszłość. Martwi go pytanie, czy jednak po tym ludowym zwycięstwie nie przyjdzie znowu długoletni upadek. Może jeszcze nie dorośli do tej wyzyny, jaką się osiągnęło... może przyjdzie znowu moment zastoju. Wierzę i ja, że tak może być, ale dodałam mu wiary, że ruch raz rozpoczęty nigdy się nie zatrzymuje, a tylko pozornie. Tylko trzeba nowych ludzi do pracy sposobić. »Tak, ale gdzie ci ludzie« – wyrwało się Witosowi. »Trzeba ich wyszukiwać, przyciągać. Ludowcy w tym względzie mało robią« – zrobiłam zarzut. Zamyślił się. Kiedy Witos wyszedł, byłam pewna, że Jasio stoi mocno, że Witos go nie utraci, i ta pewność tak mi dobrze zrobiła, że zasnęła jak dziecko⁵⁵.

Uwieńczone sukcesem rokowania pokojowe między Polską i Rosją Radziecką potwierdzili swymi podpisami członkowie delegacji kierowanej przez Jana Dąbskiego – działacza Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piaś”, ówczesnego ministra spraw zagranicznych. 18 października 1920 roku podpisano umowę o rozejmie i wstrzymaniu działań wojennych. Wynegocjowana granica była wynikiem kompromisu. Mimo że Dąbskiemu w sprawach granic zarzucano daleko idące ustępstwa, rząd zaaprobował większością głosów ustalenia delegacji polskiej w Rydze. Sejm przyjął ratyfikację umowy o rozejmie i preliminarzach pokojowych jednogłośnie, upoważniając Naczelnika Państwa do jej podpisania. Uroczyste posiedzenie, na którym podpisano traktat pokojowy między Polską a RSFRR, odbyło się 18 marca 1921 roku. Witos z ramienia PSL „Piaś” ocenił działalność Rady Obrony Narodowej i wkład wsi w zwycięstwo 1920 roku⁵⁶. 15 kwietnia sejm przyjął ustawę o ratyfikacji pokoju. Przewodniczący delegacji Jan Dąbski został odznaczony Orderem Wielkim, natomiast członkowie delegacji otrzymali specjalne podziękowania od marszałka sejmu i premiera rządu.

Jan Dąbski wniósł duży wkład w rokowania ryskie. Najbardziej sporne kwestie omawiano na spotkaniach przewodniczących – Jana Dąbskiego i Adolfa Joffe. Mimo że w trakcie rokowań Dąbski poszedł na kompromis, to Polska otrzymała tereny o 3 tys. km² większe niż zapisano w traktacie preliminarzym⁵⁷.

⁵⁵ AZHRL, sygn. P-225, Z. Dąbska, *Pamiętnik...*

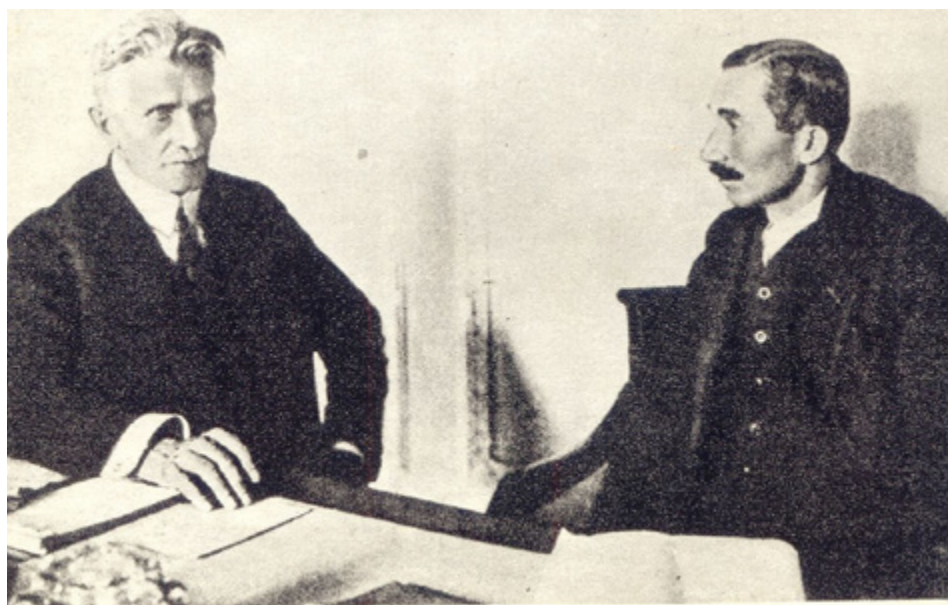
⁵⁶ „Piaś” nr 42, 17 października 1920, s. 3; J. Dąbski, *Pokój ryski. Wspomnienia. Pertraktacje. Tajne układy z Joffem. Listy*, Warszawa 1931, s. 193. Przedrukowano to wydawnictwo w 1981 roku w Szczecinie w wydawnictwie „Suplement” oraz w 2014 roku w wydawnictwie Grafika Iwony Knechty; Zob. też. W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 2: *Moje wspomnienia*, cz. 2..., s. 151.

⁵⁷ H. Cimek, *Poglądy Jana Dąbskiego na niepodległość Polski i kształt jej granic (do 1921 r.)*, [w:] *Dla dobra rządu chłopskich dusz... Wiciarz – ludowiec – nauczyciel – uczony. Księga poświęcona pamięci Profesora Józefa Ryszarda Szaflika*, red. nauk., M. Adameczyk, J. Gmitruk, A. Koseski, Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne, Warszawa – Kielce – Pułtusk 2010, s. 172.

Wkład chłopów w odzyskanie niepodległości i obronę ojczyzny w 1920 roku nie był dostatecznie doceniany w okresie międzywojennym. Starano się go pomniejszyć, co było zgodne z polityką ówczesnych władz rządowych, których nie interesowała dramatyczna sytuacja ekonomiczna i społeczna wsi i aktywnie zwalczały partie chłopskie występujące w obronie interesów ludności wiejskiej.

W 1936 roku Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego podjął decyzję, aby 15 sierpnia przez działaczy ruchu ludowego i polską wieś obchodzony był uroczystość, jako Święto Czynu Chłopskiego. Chciano upamiętnić w ten sposób wkład premiera Rządu Obrony Narodowej Wincentego Witosa i polskich chłopów w zwycięstwo nad bolszewikami w 1920 roku. Święto Czynu Chłopskiego stało się wielką manifestacją patriotyzmu polskiej wsi. Jego obchody w 1937 roku – w okresie narastającej walki z sanacyjnym rządem – zapoczątkowały Wielki Strajk Chłopski, którego uczestnicy upomnieli się o prawo do godnego życia i udziału chłopów we współrzędzeniu krajem.

Witos trzykrotnie stawał na czele rządu RP. Pierwszy raz – od 24 lipca 1920 roku do 13 września 1921 roku, w dniach najbardziej dramatycznych w dziejach młodego niepodległego państwa – w czasie wojny



9. Premier Rządu Obrony Narodowej z Ignacym Daszyńskim

polsko-bolszewickiej. To właśnie on najlepiej potrafił skłonić do wyrzeceń i ofiar chłopów, stanowiących rdzeń narodu. Po zwycięstwie Witos stał się symbolem „czynu chłopskiego”, polskim Clemenceau. Kapituła Orla Białego w uznaniu zasług Wincentego Witosa odznaczyła go najwyższym orderem państwa polskiego. Naczelnik Państwa usilnie namawiał go, aby nie składał dymisji i pozostał na stanowisku premiera.

Rezygnując z funkcji premiera, Wincenty Witos był skrajnie wyczerpany atakami politycznymi i personalnymi. Po latach wspominał, jak gorzki chleb jadł chłop-premier w II RP. Dopóki kraj był zagrożony, nie tylko go tolerowano, ale wręcz zabiegano, by stanął na czele rządu i chłopów zmobilizowanych do obrony nie tylko państwa, lecz także zagrożonych fortun polskiej arystokracji. Gdy chłopci obronili kraj, wszczęto bezwzględna kampanię przeciwko nim i premierowi od pługa. Chłop-premier był czymś nie do przyjęcia, niemal hańbą państwa, należało go czym prędzej wypędzić do właściwej mu funkcji – „do wideł i gnoju”.

Puszczano w ruch przeciwko Wincentemu Witosowi umyślnie przygotowaną machinę oszczerstw. Ruszyły do boju stronnictwa polityczne. Ruszyło kino, teatr, języki, książki, gazety. Posypały się jak lawina kłamstwa i pomówienia, kpiny, docinki, karykatury, fabrykowane przez zawodowych i wynajętych dziennikarzy. Sięgnięto po pomoc ulicy, wskazując na Witosa jako sprawcę ich nieszczęścia i nędzy. Opowiadano mity o jego zamożności, nazywając go najbogatszym człowiekiem w Polsce. Obniżano rangę Rządu Obrony Narodowej. Wmawiano społeczeństwu, że Polskę od nawały bolszewickiej uratował cud⁵⁸.

Rząd Obrony Narodowej kierowany przez Wincentego Witosa pracował niespełna 14 miesięcy. Ukonstytuował się w najcięższym czasie dla odrodzonej Polski. Żaden gabinet II Rzeczypospolitej nie stawiał czoła takim trudnościom. W naszej historiografii nikt jak dotąd nie analizował i nie opisał szczegółowego stanu państwa oraz położenia materialnego ludności przed powołaniem rządu i po zakończeniu jego misji. Największą zasługą tego rządu było – o czym już wspominaliśmy - szczęśliwe zakończenie wojny i zawarcie kompromisowego i dobrego dla Polski traktatu pokojowego. Sejm jednomyślnie ratyfikował 15 kwietnia 1921 roku układ pokojowy. Było to zwycięstwo rządu i Witosa, który po zawarciu pokoju pilnował, aby armia przestrzegła klauzul tego traktatu.

Gdy Witos obwieścił informację o podpisaniu polsko-radzieckiego układu pokojowego 18 marca 1921 roku w Rydze, stanowiącego spełnienie

⁵⁸ *O Wincentym Witosie*, przedmowa i wybór F. Ziejka, LSW, Warszawa 1983, s. 28-29.

jego deklaracji jako premiera z lipca 1920 roku, licznie zebranej w Teatrze Narodowym publiczności, zgotowano na cześć jego i całego rządu długo-trwałą owację. Ten układ uznawał za ważny krok w kierunku normalnego ułożenia stosunków dobrosąsiedzkich z Rosją. Jako polityk-realista doceniał znaczenie tego kraju w Europie i świecie. Gdy w rok później doszło do radziecko-niemieckiego zbliżenia w Rapallo, z goryczą konstatawał, że błędem polskiej polityki zagranicznej było przeciąganie stanu napięcia w stosunkach zarówno z Rosją, jak i Niemcami. Konstatawał, że należało zbliżyć się do jednego z tych państw⁵⁹.

Na czas działalności Rządu Obrony Narodowej przypadło wiele innych wydarzeń, które miały zadecydować o kształcie terytorialnym Polski.

Najwięcej uwagi – pomijając sprawę rokowań z Rosją Radziecką – rząd Witosa poświęcał zagadnieniu Górnego Śląska. Stanowi ono przedmiot odrębnej monografii⁶⁰. Zwrócić należy tu jedynie uwagę na wypowiedzi Witosa dotyczące tego ważnego zagadnienia. 24 września 1920 roku, dwa miesiące po wybuchu II powstania śląskiego, w swym sejmowym przemówieniu oświadczył on: „Górny Śląsk stanowi w dalszym ciągu teren machinacji niemieckich, uniemożliwiających spokój i naturalny rozwój tej prastarej polskiej dzielnicy”. Opowiedział się za rozstrzygnięciem w plebiscycie. Poprzedzić go jednak powinny odpowiednie przygotowania, zwłaszcza ustalenie warunków głosowania, które uniemożliwiłyby popełnianie nadużyć i dały ludności gwarancję swobody wyrażenia woli. „Ujmą byłoby dla koalicji – dodał – gdyby Niemcy mogli na Górnym Śląsku popełnić takie nadużycie i tak sterroryzować ludność, jak się to działo przy plebiscycie na Warmii i Mazurach”⁶¹.

Szczególne znaczenie w tej mierze miał plebiscyt na Śląsku, wyznaczony przez mocarstwa sprzymierzone na 20 marca 1921 roku. Witos bardzo interesował się przebiegiem przygotowań plebiscytowych. Pozostawał w kontakcie z polskim komisarzem Wojciechem Korfantym. Przestrzegał polityków i polską opinię publiczną przed niemieckimi machinacjami.

Rząd Wincentego Witosa pracował intensywnie. Posiedzenia Rady Ministrów odbywały się w środy, ale co tydzień premier zwoływał jedno albo dwa dodatkowe posiedzenia, aby załatwić sprawy, których nie zdążono

⁵⁹ *Wincenty Witos. Wybór pism*, wstęp, szkic biograficzny i opracowanie J. Borkowski, Warszawa 1989, s. 125.

⁶⁰ T. Jędruszcak, *Polityka Polski w sprawie Górnego Śląska. 1918-1922*, Warszawa 1958; zob. też Z. Hemmerling, *Ruch ludowy wobec Niemiec i mniejszości niemieckiej w Polsce 1918-1931*, [w:] *Studia z dziejów ruchu ludowego*. 1969. *Ofiarowane Cz. Wycechowi w 70 rocznicę urodzin*. Warszawa 1969, s. 101 i nast.

⁶¹ W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 5: *Przemówienia*, wyboru dokonał, do druku przygotował, przedmową i przypisami opatrzył J.R. Szaflik, LSW, Warszawa 2007, s. 183-184.

omówić, lub sprawy wyjątkowe. Porządek dzienny był zawsze obszerny, zawierał co najmniej kilkanaście punktów i nigdy nie udało się go zrealizować w całości, mimo że posiedzenia trwały od piątej po południu często nawet do północy i dłużej⁶².

Przedmiotem posiedzenia rządu były wnioski przedstawione przez Wojciecha Korfantego. Na wniosek Witosa zostały one przez Radę Ministrów zaakceptowane i przyjęte jako wytyczne dla działalności rządu w sprawie Śląska. Przewidywały między innymi: przysłanie kilku dywizji w pobliże Śląska, parcelację kilku pogranicznych majątków, obietnicę przyznania po 30 morgów roli każdemu mężowi zaufania w wiosce, wysłanie noty do Rady Ambasadorów w sprawie przyspieszenia terminów plebiscytu i rozstrzygnięcia spornych kwestii regulaminowych⁶³.

Punkt pierwszy owych zaleceń miał być gestem demonstracyjnym wobec Niemców, a nie przejawem polskich dążeń wojennych. Inne miały służyć pozyskaniu chłopów śląskich zamieszkujących zwłaszcza zachodnie, rolnicze powiaty Górnego Śląska. Warto dodać, że propaganda polska nadawała tam duży rozgłos uchwalonej przez sejm ustawie o reformie rolnej. Punkt ostatni mówił o przyspieszeniu terminu plebiscytu. Była to zmiana w dotychczasowym stanowisku rządu polskiego, której przyczyny należy upatrywać w zawieszeniu działań wojennych na froncie polsko-radzieckim. Termin ten



10. Premier Wincenty Witos na Śląsku Cieszyńskim witany przez przedstawicieli życia społecznego, 1921 rok

⁶²Z. Jasiński, *Wspomnienia. Wojna światowa 1914-1918. W odrodzonej Polsce 1918-1922*, Nakładem Księgarni F. Hoesicka, Warszawa 1933, s. 156.

⁶³AAN, PRM, t. 12, posiedzenie z 8 listopada 1920 r., l. 251. Inne dotyczyły: dostarczenia obuwia i bielizny zdemobilizowanym Górnoszlązakom w obozie krakowskim, dostawy kartofli na Górnym Śląsku, wysłania noty do Rady Ambasadorów w sprawie broni niemieckiej na Górnym Śląsku, wysłania noty do rządu niemieckiego w sprawie przewozu emigrantów na głosowanie, dostarczenia 20 mln marek niemieckich na cele plebiscytowe, wydelegowania pracowników do Śląskiego Urzędu Ziemskiego.

wyznaczono na 20 marca. Dosłownie w przeddzień rząd polski rzucił na szalę rozgrywających się wypadków dwa atuty, jakimi były: uchwalenie konstytucji marcowej oraz zawarcie traktatu pokojowego z Rosją Radziecką.

Witos, podobnie jak rząd i naczelnik państwa, przeciwny był podejmowaniu jakiegokolwiek akcji, która mogłaby utrudnić działania dyplomatyczne. „Również szczegółowo rozpatrywana była przez rząd – informował inspektora armii nr IV, gen. Stanisława Szeptyckiego, minister spraw wojskowych, gen. Kazimierza Sosnkowski – ewentualność objęcia terenu spornego siłami górnośląskiej tajnej organizacji wojskowej. Jednakowoż i w tym względzie Prezydent Witos i Pan Minister Sapieha na zapytanie Naczelnego Wodza dali odpowiedź przeczącą, uważając, że ta droga obrony naszych interesów na Górnym Śląsku jest niewskazana i wywołać może wręcz zgubne skutki. Jedynie istotnie możliwą, a każdym innym, bardziej zdyscyplinowanym społeczeństwie wskazaną drogą obrony sprawy górnośląskiej byłoby manifestacyjne wypowiedzenie się społeczeństwa. Mając jednak na uwadze wysoce niedostateczną organizację i poziom wyrobienia politycznego naszych mas, które łatwo mogłyby wysunąć się z ręki, rząd widział się zmuszony bezwzględnie zaniechać i tego środka”⁶⁴.

Witos, podobnie jak i naczelnik państwa, uważał, że wystarczającą manifestacją żywiołu polskiego będzie strajk generalny. Takie też stanowisko zajął rząd na swym tajnym posiedzeniu odbytym dosłownie na kilka godzin przed wybuchem powstania⁶⁵. Nie zmienił go i później, czyniąc usilne naciski na Korfantego, by ten w sposób honorowy zlikwidował ruch zbrojny, a także w oficjalnych notach dyplomatycznych odcinając się od śląskich działań powstańczych.

Mimo swego oficjalnie negatywnego stanowiska, rząd – jak wspomina Witos – przekazał na Śląsk pewną ilość broni i amunicji⁶⁶. Witos pilnie śledził przebieg działań powstańczych, starając się utrzymywać stały kontakt ze Śląskiem, między innymi przez swe bezpośrednie tam wyjazdy, jak 14 maja 1921 roku, bądź spotkania z przedstawicielami władz powstańczych.

Po wybuchu trzeciego powstania śląskiego 2/3 maja 1921 roku Rada Ministrów wydelegowała do Sosnowca ministrów Rataja i Skulskiego

⁶⁴ *Źródła do dziejów powstań śląskich*, t. III, cz. I: *Styczeń – maj 1921 r.*, oprac. J. Przewłocki, W. Zieliński. Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1974, s. 309, dok. 134.

⁶⁵ Uchwała wówczas podjęta głosiła m.in.: „Rząd kategorycznie oświadcza się przeciw wywoływanu ruchu zbrojnego na Górnym Śląsku i poleca komisarzowi Korfantemu dołożyć wszelkich starań i środków, by do niego nie dopuścić (...). Rząd wyzyska w najszerszym zakresie strajk generalny”. AAN. PRM, t. 12.

⁶⁶ Jak podaje W. Witos, pomoc ta objęła m.in. 3 tys. karabinów, 2 mln sztuk amunicji, 6 samochodów pancernych. W. Witos, *Dziela wybrane*, t. 2: *Moje wspomnienia*, cz. 2..., s. 420.

z poleceniem przeprowadzenia poufnych rozmów z przywódcą powstania Wojciechem Korfantym. Po powrocie 8 maja 1921 roku złożyli oni rządowi sprawozdanie z misji. Powstanie miało charakter demonstracyjny. W czasie rozmów emisariusze rządu starali się przekonać Korfanteo o konieczności odstąpienia od planu ogłoszenia republiki śląskiej⁶⁷, co było niewątpliwie wynikiem błędnej oceny planów dyktatora powstania. W wyniku przedłużenia się walk 13 maja postanowiono, że Witos, Rataj i Skulski ponownie udadzą się nad granicę śląską i wezwą Korfanteo do uzgodnienia jego działalności z intencjami rządu polskiego. W dwa dni później wysłannicy złożyli sprawozdanie przed Radą Ministrów.

Pomoc ofiarowana powstańcom była nader skromna. Stanowisko rządu krytycznie oceniała opinia publiczna. Mając to na uwadze, Witos przez Konwent Seniorów wpływał na odraczenie debaty sejmowej w sprawie śląskiej. Podjęto ją dopiero 18 maja 1921 roku, kiedy to Witos ostro replikował na przemówienie Lloyda George'a, który pięć dni wcześniej zaatakował Polskę, kwestionując jej prawa do Górnego Śląska. Premier brytyjski zarzucił Polsce pogwałcenie traktatu wersalskiego. Postawił też wówczas alternatywę: albo porządek na Górnym Śląsku przywrócą wojska alianckie, albo uczyni to wojsko niemieckie. Witos oświadczył wówczas w sejmie, że pogwałceniem zasad prawa i sprawiedliwości, a także traktatu wersalskiego, byłoby wkroczenie wojsk niemieckich, do czego zachęcał Lloyd George. Jednocześnie zaapelował do władz powstańczych, by doprowadziły do zakończenia walk, przez co umożliwią w ciągu kilku lat powojennych dokonanie zmian na politycznej mapie Europy. Witos dążył przede wszystkim do ostatecznego rozstrzygnięcia konfliktu na drodze dyplomatycznej⁶⁸.

Rząd na swym posiedzeniu 30 maja odrzucił plan podziału Śląska na trzy strefy, uważając, że przyjęcie tego planu mogłoby być traktowane – jak uważa współczesny historyk – jako zgoda na przyznanie Polsce jedynie dwu powiatów: pszczyńskiego i rybnickiego⁶⁹. Jednocześnie rząd zaakceptował projekt utworzenia pasa neutralnego, który oddzielałby formacje powstańcze

⁶⁷ M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, Wrocław 1975, s. 228; A. Kołodziejczyk, *M. Rataj 1884-1940*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1991, s. 85; J. Kudera, *Wojciech Korfanty*, Biblioteka Śląska, Katowice 1999; J. Lewandowski, *Wojciech Korfanty*, Wideograf II, Katowice 2009, drugie wydanie PIW, Warszawa 2013;.

⁶⁸ Po tej samej linii szły ustalenia rządu zawarte w protokołach posiedzeń z 19 i 23 maja. Na tym ostatnim powzięto uchwałę, która stwierdzała m.in.: „Wobec wytworzonej sytuacji udziela się tylko amunicji. Innych materiałów na razie nie udzielać, przygotować je, odczekać na skutki akcji dyplomatycznej i porozumieć się z przywódcami stronnictw sejmowych co do sytuacji i ewentualnie dalszych kroków”. AAN, PRM, Protokół z 23 maja 1921 r.

⁶⁹ T. Jędruszcak, *Polityka Polski...*, s. 358.

od oddziałów niemieckiego Grenzschutzu. Miesiąc później ustały walki. 5 lipca zakończono powstanie. „Walka prowadzona wykazała – wspomina Witos po latach – że znaczna część ludności górnośląskiej naprawdę się poświęciła i że wolność tego kraju i pragnienie należenia do państwa polskiego okupiła dużymi ofiarami. Były to najlepsze żywioły”⁷⁰.

W obradach rządu 7 lipca wziął udział Korfanty. Rataj skierował do niego dwa pytania: czy przy ewentualnej utracie dużej części terytorium Śląska da się utrzymać uchwalony już statut autonomiczny dla Śląska i czy nie należałoby go w takim wypadku poddać rewizji oraz jaką granicę przewiduje się między Polską a Śląskiem? Korfanty uznał, że wszelkie ograniczenia autonomii byłyby szkodliwe, a przyszlą granicę da się przewidzieć już obecnie⁷¹.

Położenie rządu było trudne, ponieważ pomoc dla Śląska mogła przybierać jedynie ograniczone i ściśle tajne formy, a interwencje rządowe na szczeblu dyplomatycznym znajdowały wobec antypolskiej postawy Wielkiej Brytanii i Włoch niewielki oddźwięk.

Stosunek rządu Witoso do trzeciego powstania śląskiego był pragmatyczny i racjonalny. Podjęte w tym względzie działania świadczą, że rząd chciał, aby powstanie ograniczyć do krótkotrwałej zbrojnej demonstracji wobec zagranicy. Udzielanie powstańcom pomocy kadrowej i w sprzęcie wojennym realizowano jedynie w takim stopniu, aby nie dopuścić do załamania powstania przez Selbstschutz. Nie dawało to jednak powstańcom szans na prowadzenie akcji ofensywnej. W swej polityce rząd zasłaniał się potrzebą zachowania pozorów neutralności. W gruncie rzeczy od chwili wybuchu powstania dążył do jego ograniczenia w obawie przed konfliktem na większą skalę⁷².

Zbrojny zryw Ślązaków miał zasadnicze znaczenie dla sprawy polskiej. 20 października 1921 r. Rada Ambasadorów ostatecznie podzieliła Śląsk. Polsce przyznano (29%) terytorium zamieszkałego przez 996 tys. (46%) mieszkańców na terytorium 3 214 km². Był to teren wyjątkowo wartościowy pod względem ekonomicznym, gdyż znajdowała się na nim większość górnośląskich kopalni węgla kamiennego, cynku i ołowiu, stalowni i wielkich pieców.

W czerwcu 1922 roku wojska polskie dowodzone przez gen. Stanisława Szeptyckiego wkroczyły na Śląsk. Centralne uroczystości przyłączenia uzyskanych terenów do Polski odbyły się 16 lipca 1922 roku w Katowicach.

⁷⁰ W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 2: *Moje wspomnienia*, cz. 2..., s. 420.

⁷¹ AAN, Protokoły RM, t.15. poz. 79 (tajne), 7 lipca 1921, k. 35.

⁷² Problem ten omawia bardziej wyczerpująco: T. Jędruszczyk, *Polityka Polski...*, s. 315–378. Uważał, że naciskano na W. Korfantego w celu szybkiego zakończenia powstania.

Ostatecznie sprawę Śląska uregulowała polsko-niemiecka konwencja, podpisana 15 maja 1922 roku w Genewie, nazywana konwencją górnośląską. Jej przepisy dotyczyły głównie spraw gospodarczych, politycznych i kulturalnych. Obowiązywała 15 lat. Nad wykonaniem konwencji czuwała międzynarodowa komisja⁷³.

Gdy mowa o polityce zagranicznej państwa, wybiegnijmy nieco na przód. Jeszcze jedno wydarzenie potwierdza, jak rozległy był horyzont politycznego myślenia Witos. Oto rok później w jednym ze swych przemówień sejmowych zwrócił uwagę na zmiany, jakie zaszły w ciągu kilku lat powojennych na politycznej mapie Europy. I znów, jak kiedyś, oceniał te zmiany przez pryzmat miejsca Polski i obrony jej żywotnych interesów. Szczególny jego niepokój wywołały układy między Rosją Radziecką a Niemcami, prowadzone w Genui, a podpisane 16 kwietnia 1922 roku w Rapallo. Uznał je za „niesłychanie groźne chmury”, które zachwiały dotychczasowym układem sił i stosunków politycznych w tej części Europy.

Mówił wówczas w sejmie: „Dwa największe państwa Europy obszarem i ludnością, dwa mocarstwa (...), zajmujące prawie jedną trzecią części obszaru Europy (...), zawarły między sobą układ”. Za dużą naiwność polityczną uznał Witos widzenie tylko gospodarczego aspektu tego układu. „Do dalszych układów może być krok tylko” – dodawał ostrzegająco. W związku z tym skrytykował dotychczasową politykę rządu, który obarczył częściową winą za dojście do skutku układu. Istnienie i aktywność obu sąsiadów należało brać pod uwagę w grze politycznej. Nie można było pozostawać tak długo z obu tymi państwami na stopie wojennej. Podkreślił: „Trzeba było zbliżyć się do jednego”⁷⁴.

To realistyczne widzenie sytuacji legło u podstaw pewnego „otwarcia na Wschód”, którego w połowie lat dwudziestych dokonał Witos, gdy ponownie stanął u steru państwa. W kilka tygodni po objęciu funkcji premiera na powiatowym zjeździe delegatów PSL „Piast” w Tarnowie powiedział: „Co do Wschodu, to rozum prosty nakazuje (...), że naród rosyjski liczy ponad sto milionów, że jest naszym sąsiadem (...). Należy więc zastanowić się nad tym, czy nasza ekspansja gospodarcza nie powinna iść w kierunku Rosji, by za nią mogło przyjść zupełne uregulowanie całokształtu naszych stosunków wzajemnych (...). Polska nie myśli wznawiać jakichkolwiek

⁷³ Szerzej zob. *Powstania śląskie i plebiscyt w procesie zrastania Śląska z macierzą. Materiały z sesji naukowej historyków powstań śląskich i plebiscytu zorganizowanej w Bytomiu*, pod red. A. Brożka, Bytom 1993; *Ziemie Śląskie w granicach II Rzeczypospolitej. Procesy integracyjne*, pod red. F. Serafina, Katowice 1985; *Górny Śląsk 1918-1922*, praca zbiorowa pod redakcją Tadeusza Skoczka, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2015.

⁷⁴ *Sejm Ustawodawczy. Sprawozdania stenograficzne*, 302 posiedzenie z 4 maja 1922 r., ł. 13.

zaburzeń, pragnie żyć w spokoju i żąda tego od innych”⁷⁵. Stosunek Witosasa do wschodniego sąsiada można określić jako realistyczny, uwarunkowany względami gospodarczymi. Przywódca „Piasta”, który między innymi w polityce zagranicznej przyjął w owym czasie koncepcje endecji, bardziej był skłonny niż środowiska związane z Piłsudskim do ułożenia dobrosąsiedzkich stosunków z Rosją Radziecką⁷⁶.

Powróćmy jednak do zasadniczego toku naszych rozważań, przerwane go krótkim rysem polityki zagranicznej – jak ją widział i jak realizował ten chłopski przywódca, gdy stał na czele rządu. Po ustąpieniu z jego gabinetu przedstawicieli PPS i PSL „Wyzwolenie” zmienił się skład popierającej go większości, znacznie osłabiło zaplecze polityczne rządu. Jak sam Witos pisał o ówczesnej większości rządowej, miała ona „bardziej zachowawczy charakter”. W tej sytuacji, doceniając siłę opozycji, zwłaszcza wobec zaostrzającej się walki politycznej, Witos postanowił 27 maja 1921 roku złożyć wraz z całym rządem dymisję⁷⁷. Naczelnik państwa jej nie przyjął. Na ręce Witosasa zaś skierował pismo, następującej treści:

„Powołany przeze mnie w chwili groźnej dla Państwa Rząd, którego sterują Pan, Panie Prezydencie, w swe ręce – pozwolił przezwyciężyć najniebezpieczniejszą sytuację, w jakiej Polska się znalazła. Zadania Rządu tym trudniejsze są u nas do spełnienia, że warunki, mające źródło w wewnętrznych stosunkach krajowych, utrudniają znacznie utrzymanie powagi władzy rządowej, powagi koniecznej dla właściwego wypełnienia najistotniejszych zadań państwowych. Mimo to Rząd, któremu Pan przewodniczył, nie tylko wywiązał się z powierzonych mu obowiązków, ale zdołał także umocnić autorytet władzy wykonawczej – za co składam Panu, Panie Prezydencie, i wszystkim Panom Ministrom moje szczere uznanie i podziękowanie. Uważam przesilenie gabinetowe w chwili obecnej dla Państwa

⁷⁵ „Piast” nr 30, 29 lipca 1923.

⁷⁶ K. Radek, pisząc na łamach „Prawdy” (25 lipca 1923 r.) o wewnętrznej polityce Polski, był zdania, że rząd Witosasa bardziej realistycznie odnosi się do stosunków ze swym wschodnim sąsiadem niż jego poprzednik, gabinet W. Sikorskiego. Podobnie politykę „Piasta” i Witosasa oceniają J. Fajkowski (*Stronnictwo chłopskie wobec Związku Radzieckiego 1918-1949*, [w:] *Z dziejów stosunków polsko-radzieckich. Studia i materiały*, t. VII, Warszawa 1970, s. 93, 94), a także J. Borkowski (*Wincenty Witos w historiografii i publicystyce – uwagi krytyczne*, „Kwartalnik Historyczny” nr 1, 1971, s. 109, 110). Inaczej J.R. Szaflik (*Polskie Stronnictwo Ludowe Piast 1926-1931*, Warszawa 1970, s. 81), który stwierdza, że PSL „Piast” było tym stronictwem ludowym, które najbardziej niechętnie odnosiło się do pierwszego państwa socjalistycznego. „Stosunek PSL »Piast« do wschodniego sąsiada – pisze – zawsze nacechowany był nieufnością i nieżyczliwością (...). Wynikało to przede wszystkim stąd, iż obawiano się ciągle, że przemiany zachodzące w życiu wewnętrznym Związku Radzieckiego oddziaływać mogą na radykalizację wsi polskiej”.

⁷⁷ W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 2: *Moje wspomnienia*, cz. 2..., s. 192.

za niepożądane, odwołuję się więc do obywatelskiego poczucia Obowiązku Pana, Panie Prezydencie, i Panów Ministrów, aby pozostali nadal przy urzędowaniu, gdy to ze względów państwowych jest konieczne. Opierając się zaś na oświadczeniu Pana Marszałka Sejmu Ustawodawczego – zarówno pisemnem, jak i ustnem – w których zapewnia mnie Pan Marszałek, imieniem Sejmu Ustawodawczego, że Pan, Panie Prezydencie, liczyć może na poparcie większości Sejmu, uważam dalsze pozostanie Pana u steru Rządu wraz z całym gabinetem za możliwe. Z tego względu do zgłoszonej w dniu 27 bm. przez Pana prośby o dymisję przychylić się nie mogę. Jednocześnie proszę pana o przedłożenie mi wniosków co do obsadzenia tek wakujących, Warszawa-Belweder, dnia 28 maja 1921 roku

Naczelnik Państwa J. Piłsudski⁷⁸.

Zofia Dąbska pisała w tych okolicznościach: Zdaje się, że ludowcy przegrywają sprawę, Witos już nie może dać sobie rady w tym kłębowskiu spraw i zdarzeń... Już zachodzi słońce Witosy... Przynajmniej w obecnym okresie. Kiedy znowu wzejdzie? Żal mi Witosy, tak jak żal każdego człowieka, co się politycznie zgrywa siłą czasu. Nic nie pomoże na czas, nawet to, że się jest Lisem-Witosem. Jaś powiada, że Witos ma złych doradców, którzy mu podsuwają ludzi – narzędzia bez fizjonomii i energii działania. Dobrej rady Witos nie chce słuchać. Ja sędzę, że może Witos może by i posłuchał dobrej rady, gdyby mu ją przedstawić w formie przystępnej. Jasio jest nieprzystępny i milczący i to jest nieszczęście, bo przez to inni ludzie urabiają Witosy. W ogóle Witos i Jaś nigdy ze sobą nie mogą być na rzetelnej, szczerzej stopie zażyłości. Coś ich odpycha i oddala od siebie żywiołowo. Może cechy pewnego podobieństwa, może pewnych zasadniczych przeciwieństw. Jest to kwestia odruchu żywiołowego, a nie wyrozumowań. Szczerze mi się kiedyś w »Bristolu« wypowiedział z tego Witos, powiadając: »Szczerze się teraz przyznam, że wolę panią Dąbską, jak Dąbskiego«, i naprawdę tak jest. Witos do mnie, szlachcianki, ma więcej zaufania, więcej bliskości, aniżeli do Jasia. Na chłopską, kanciąstą naturę Witosy można oddziaływać jednakże przez sentyment, a właśnie Jasio tego sentymentu nie uznaje, choć także i na niego działać można tylko przez sentyment. Od pewnego czasu Witos nie zajrzy do mnie. Nieraz nagabuję Jasia, dlaczego Witosy nie zaprosi. Zbývá mnie milczeniem. Wierzę, że nie życzy sobie zbliżenia się mego do Witosy, może nawet dlatego, że przypuszcza, że Witos ma sentyment do mnie. Jasio w ogóle nie lubi i odpycha ludzi, którzy mają dla mnie sentyment. Dlaczego tak jest, nie umiem sobie wytłumaczyć.

⁷⁸ Tamże, s. 193.



11. Premier i Naczelnik Państwa, 1921 rok



12. Wincenty Witos i Józef Piłsudski na uroczystości Święta Dzieci. Warszawa 21 maja 1921 rok

Nie wiem, co znaczy dzisiejsza plotka o dymisji Rataja, tej wiecznej podpory rządu Witosowego? Pamiętam, że rok temu w gorącej rozmowie z Ratajem zarzucałam ludowcom, że zbyt są ustępliwi, że patrzą przez palce na rządy endecji i wszelkiego wstecznictwa. Na to Rataj mi odpowiedział: »ha, niech właśnie zło dojdzie do absurdu«. Aż podskoczyłam: »Więc Wy siedzicie spokojnie w rządzie, patrząc spokojnie, jak w Polsce idzie do absurdu – no, piękna filozofia polityczna – nie zazdroszczę. A co dalej?« Rataj na to: »Rewolucja, przewrót«. Wybałuszyłam oczy. Rozmowa ta miała miejsce u Bartłów. Może więc dziś Rataj przyszedł do przekonania, że nadszedł czas absurdu. Występuje z rządu, by wstąpić do szeregów »rewolucji«. Rataj – rewolucjonista, który podczas swych rządów oświatowych całą Małopolskę zaendeczył, który popiera kler i jest najmiej widzianym przez całą prawicę ministrem ludowcowym. Czyż nie wygodny taki minister – ludowiec, co to nie popiera ludowców, a dźwiga endeków i klerykałów. Swoi go nie atakują, bo to ludowiec, a prawica rada by widzieć na stolcu ministerialnym po wsze czasy⁷⁹.

W okresie sprawowania władzy przez Rząd Obrony Narodowej rozstrzygnęły się na korzyść Polski losy Wileńszczyzny. Witos został przez Piłsudskiego wcześniej wtajemniczony w sprawę tzw. buntu gen. Lucjana Żeligowskiego. W całej rozciągłości akceptował to rozwiązanie. Poważnym sukcesem polskiej polityki zagranicznej w owym czasie było podpisanie 19 lutego 1921 roku polsko-francuskiej umowy o współpracy wojskowej, która stanowiła filar polskiego bezpieczeństwa do końca istnienia II Rzeczypospolitej. Rząd, obok Naczelnika Państwa, był współtwórcą tego ważnego układu.

Wchodząc na polityczne salony, Witos nie próbował ani przez chwilę wtapiać się w tło. Wręcz przeciwnie, zachował swoją charakterystyczną osobowość, styl bycia, specyficzny strój. Niekiedy nastęrczało to problemów protokolarnych. „W związku z przyjazdem królewskiej pary rumuńskiej miałem z Witosem niemały kłopot – odnotował jeden z urzędników odpowiedzialnych za przygotowania do tej wizyty – nie w związku z zachowaniem się jego, bo byłem pewien, że Witos taktowniej potrafi się przystosować do etykiety dworskiej niż wielu naszych półpanków, ale z jego strojem. Oczywiście nie można było odbierać mu charakteru chłopca, gdyż wtedy wyglądałby fatalnie, a jednak nie mógł wystąpić tak jak zwykle dotąd robił, w czarnej marynarce, gdyż musiał przywdziać wstęgę Orderu Orła Białego, którego był kawalerem, oraz być przygotowanym na udekorowanie najwyższym orderem rumuńskim. Należało zatem skompletować

⁷⁹ AZHRL, sygn. P-225, Z. Dąbska, *Pamiętnik...*

mu strój półhistoryczny, półludowy, a takim mogła być tylko zmodernizowana czarna czamara, a miast krawata, którego nigdy nie nosił, postanowiłem wynaleźć mu stylową wielką spinę. W takim stroju i orderach Witos wyglądał doskonale⁸⁰.

Ciekawych obserwacji dokonała Zofia Dąbska: „Z ciekawością śledziłam, jak to całe towarzystwo reaguje na Witosą w butach i bez krawatki. I otóż zadziwiałam, jak jaśnie i mniej jaśnie oświecone panie mizdrzyły się i wyprzejemniały do »Wielkiego Chama«. Ponieważ Witos wciąż szukał mojej osoby, jako takiej, z którą mu było najprościej i najrzęczniejszym rozmawiać, jaśnie panie wprost wyrwały mi go z rozmowy. Dziwne, że wśród całego tego zbiegowiska ten człowiek był mi najbliższy, jego smutne niespokojne oczy pociągały mnie. Czułam, że się czuje samotny, sam jeden dla siebie w całym towarzystwie, wsunięty w nie przypadkiem, więc byłam dla niego kilkakrotnie serdeczniejsza, żeby mu ulżyć. Pyta mnie się Witos, dlaczego nie jestem wydekoltowana jak inne kobiety. Odpowiedziałam mu, że dekoltywność mojej osoby przypisuje mi skromność. Uśmiechnął się. Naturalnie musiał mnie dotknąć też jak zawsze, żem »szlachcianka«. »Trudno, na grzech pierworodny tego rodzaju nie ma nawet odkajania« – zażartowałam. Tu p. Frania Woroniecka, pewna i napastliwa, jęła się przedstawiać sama Witosowi. W ogóle ciekawe, że Witosowi panie same się przedstawiały. On wobec tych emablów, fraków, fineflemy towarzyskiej jest spokojny, wyniosły, ogromnie dyskretny. Podziwiać należy ten takt towarzyski tego »chłopa« w butach i bez krawatki⁸¹.

Wincenty Witos miał wiele zastrzeżeń do polityki Józefa Piłsudskiego – Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, a jednak i on, i jego stronnictwo, dbali o to, by prestiż marszałka nie był podważany. Witos często broił Piłsudskiego przed atakami narodowych demokratów, a pismo „Piaś” prowadziło, w dość ostrym stylu, polemikę ze wszystkimi, którzy przedstawiali Piłsudskiego w negatywnym świetle. Zwłaszcza gdy po zakończonej wojnie wzmożyły się na niego ataki, „Piaś” nawoływał do utrzymania jedności narodowej i szanowania władz państwowych. 24 września 1920 roku Witos wygłosił przed izbą poselską exposé rządowe w duchu jedności narodowej. W dyskusji nad exposé przedstawiciel klubu PSL „Piaś” skrytykował zjawisko podkopywania zaufania do władz państwowych i Naczelnego Wodza i złożył hołd Piłsudskiemu.

⁸⁰ Cyt. za: J. Szałkowski, *Wincenty Witos...*, s. 28–32.

⁸¹ AZHRL, sygn. P-225, Z. Dąbska, *Pamiętnik...*

1921 roku jej uchwaleniem. Spadek po pierwszym rządzie Witosy przejął prof. Antoni Ponikowski. Mimo różnic politycznych, Ponikowski w swoim pierwszym exposé pomyślnie ocenił dorobek ustępującego rządu⁸².

Brak wyraźnej większości parlamentarnej uniemożliwił jednak rządowi skuteczność działania. Premier był zmuszony znaczną część swojej energii poświęcać na szukanie kompromisu z liderami poszczególnych ugrupowań. Dlatego 19 listopada 1921 roku zgłosił ponownie dymisję całego gabinetu, która tym razem została przyjęta. Wyrazem najwyższej oceny moralnej czternastomiesięcznej pracy premiera Rządu Obrony Narodowej było odznaczenie go najwyższym odznaczeniem państwowym – Orderem Orła Białego. „Od urzędu – odnotował Witos – odszedłem tak przemęczony, że często przez dłuższy czas nie mogłem zebrać myśli. Nie było w tym zresztą nic dziwnego. Sam czułem, że stanowisko to przerastało moje siły i zdolności. Brak wykształcenia i wiadomości koniecznych do sprawowania tak trudnego urzędu, i to jeszcze w podobnych czasach, musiałem zastępować niesłychanym wysiłkiem, starając się ile możliwości obchodzić bez obcej pomocy. Były to jednak twarde i cierpkie orzechy, które musiałem gryźć codziennie, choć nie próbowałem się skarżyć”⁸³.

⁸² *Witos o demokracji: wybór przemówień, pism i rozmów Wincentego Witosy*, oprac. i poprzedził wstępem, esejem o Witosie oraz wprowadzeniami i komentarzami J. Borkowski; przy współpr. W. Kulerskiego jr., . Warszawa 1995, s. 98–102.

⁸³ W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 2, *Moje wspomnienia*, cz. 2..., s. 194-195

Wincenty Witos a konkordat

Problem wzajemnych stosunków ludowców i Kościoła interpretowano w sposób daleki od rzeczywistości. Na daleki margines odsuwano fakt, że wieś polska była niemal w 100% wierząca, a szeregi członkowskie partii chłopskich stanowili w ponad 90% praktykujący katolicy. Wszelkie przejawy antyklerykalizmu utożsamiano z walką z Kościołem, jako instytucją, a nawet z ateizmem⁸⁴. Punktem zapalnym były najczęściej kwestie opłat za posługi duchowne – *iura stolae*, problem dóbr ziemskich należących do Kościoła – tzw. dóbr martwej ręki oraz chłopskie żądania odebrania właścicielom ziemskim prawa patronatu. Uregulowanie tych spraw wymagało przygotowania i wprowadzenia w życie wielu aktów ustawodawczych, a przede wszystkim zawarcia konkordatu ze Stolicą Apostolską⁸⁵.

Dążąc do szybkiego wprowadzenia w życie ustawy z 15 lipca 1920 roku o wykonaniu reformy rolnej, premier Wincenty Witos wystąpił 16 listopada 1920 roku do ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego Macieja Rataja z wnioskiem o szybkie opracowanie zasad uposażenia duchowieństwa w zamian za ziemię odebraną Kościołowi, dających podstawę do zawarcia układu z Watykanem⁸⁶. 13 grudnia tego roku Maciej Rataj na posiedzeniu Rady Ministrów zreferował sprawę porozumienia ze Stolicą Apostolską i władzami kościelnymi o przedmiocie dóbr martwej ręki w myśl postanowień ustawy z 15 lipca. Po dyskusji uchwalono, że Główny Urząd Ziemski i Ministerstwo Rolnictwa opracują projekt ustawy o wykonaniu reformy rolnej, dotyczący dóbr kościelnych, a Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu opracuje projekt uposażenia duchowieństwa i instytucji

⁸⁴M. Rękas, *Z przeszłości chłopskiego antyklerykalizmu w Polsce*, wyd. 2, LSW, Warszawa 1968. Por. choćby znamienny artykuł J. Sikory, *Reakcyjny kler – jedną z sil faszyzacji Polski przedwrześniowej*. „Nowe Drogi” 1952, nr 12.

⁸⁵Por. T. Włodarczyk, *Konkordaty. Zarys historii ze szczególnym uwzględnieniem XX wieku*, PWN, Warszawa 1986, cz. II, s. 293; A. Kołodziejczyk, *Ludowcy II Rzeczypospolitej wobec Konkordatu z Watykanem*, „Więś i Państwo” 1992, nr 2, s. 189, 190 i nast.

⁸⁶AAN, MWriOP, sygn. 713, k. 127; S. Gołębiewski, *Stronnictwo Ludowe a reforma dóbr kościelnych w Polsce w latach 1918-1923*, [w:] *70 lat ruchu ludowego w Polsce. Materiały z sesji naukowej*, pod red. J.R. Szafflika, LSW, Warszawa 1967, s. 448.

kościelnych⁸⁷. W ten sposób zainicjowano prace nad konkordatem. Ministra Rataja wspierali w nich aktywnie profesor Władysław Abraham i biskup Adolf Szelążek.

Kwestia unormowania statusu prawnego Kościoła w Polsce znalazła się wśród zasad współpracy podpisanych przez PSL „Piast” z endecją i chadecją 17 maja 1923 roku, stanowiących podstawę porozumienia o utworzeniu rządu większości parlamentarnej, na którego czele stanął Wincenty Witos. Stwierdzano w nich między innymi, że jednym z głównych celów w polityce wyznaniowej rządzącej większością będzie dążenie do przeprowadzenia konkordatu i podjęcia w tym celu rokowań ze Stolicą Apostolską w ciągu trzech miesięcy. W sprawie dóbr ziemskich Kościoła przeznaczonych na cele reformy rolnej stwierdzano:

„W związku z porozumieniem się stron pertraktujących co do uposażenia duchowieństwa, pozbawionego odpowiedniego utrzymania, od czego episkopat uzależnił swą zgodę na oddanie dóbr martwej ręki, dobra martwej ręki zostaną przejęte przez państwo na cele parcelacji. Pertraktujące strony oświadczają, że w układzie ze Stolicą Apostolską obowiązek uposażenia duchowieństwa, jako ekwiwalent za przejęte przez państwo dobra martwej ręki, będzie przez państwo zagwarantowany”⁸⁸.

I tym razem, z uwagi na narastające trudności gospodarcze i upadek rządu w grudniu 1923 roku nie udało się posunąć naprzód prac nad konkordatem. Rokowania kolejnego rządu – Władysława Grabskiego – z Watykanem w sprawie konkordatu trwały długo i napotykały wiele trudności⁸⁹. Dopiero 10 lutego 1925 roku konkordat podpisano. Zgodnie z Konstytucją marcową miał zostać ratyfikowany przez Sejm RP.

Utartym zwyczajem zdecydowanie negatywne stanowisko w sprawie ratyfikacji zajęło PSL „Wyzwolenie”. PSL „Piast” natomiast zdecydowało się głosować za ratyfikacją. W artykułach prasowych podkreślano, że PSL „Piast” będzie głosowało za ratyfikacją konkordatu, chociaż wysuwano pewne zastrzeżenia pod jego adresem, w pierwszym rządzie zwracano uwagę na brak uregulowania sprawy wysokości opłat za posługi kościelne. „Interes Kościoła katolickiego, jego powaga, interes szerokich mas ludu wiejskiego domaga się, aby nie istniały te straszne dowolności w opłatach kościelnych, jakie panują obecnie na ziemiach Rzeczypospolitej” – pisał

⁸⁷ AAN, *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów*, t. 12, pos. 117 z 13 grudnia 1920, k. 476.

⁸⁸ *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*, t. II: 1918-1931, zebrali i oprac. S. Giza i S. Lato, LSW, Warszawa 1967, s. 82, 83, 86.

⁸⁹ J. Wisłocki, *Konkordat polski z 1925 r. Zagadnienia prawnopolityczne*, Uniwersytet Adama Mickiewicza, Poznań 1977, s. 78–87.

Jan Dębski na łamach „Woli Ludu”⁹⁰. Z uwagi na konieczność przyjęcia konkordatu, jako całości bez poprawek lub jego odrzucenia zastrzeżenia te miały raczej symboliczne znaczenie. Politycy i publicyści „Piasta” domagali się natomiast uzupełnienia konkordatu dodatkowymi ustawami i rozporządzeniami wykonawczymi oraz rozpoczęcia rozmów rządu z episkopatem o uregulowanie wysokości opłat, a także zniesienia prawa patronatu, jako przeżytku minionej, feudalnej epoki.

Konkordat wywołał również niezadowolenie znacznej części duchowieństwa Wielkopolski i Pomorza, gdzie majątki kościelne znacznie przekraczały obszar zakreślony w konkordacie i miały zostać przeznaczone do parcelacji. Z uwagi na zapowiedzianą przez lewicę opozycję wobec konkordatu groziło to znacznymi trudnościami podczas jego ratyfikacji. „Zaczęła się wytwarzać sytuacja dość kłopotliwa, a mogła stać się krytyczna, gdyby »Piast« ze względu na swoje antyklerykalne tradycje i ze względu na agitację »Wyzwolenia« i Stapińskiego usunął się od głosowania choć w części” – zanotował marszałek sejmu Maciej Rataj. W tej sprawie rozmawiał on z nuncjuszem papieskim Lorenzo Lauri, prosząc go o interwencję, nie mogąc ręczyć za ratyfikację, gdyż „Piast nie będzie miał powodu być bardziej katolicki niż księża katolicy”⁹¹. Interwencja nuncjusza okazała się natychmiastowa i skuteczna. Rataj w swych pamiętnikach stwierdził



13. Premier Wincenty Witos z wizytą w Wiedniu w 1923 roku. Pierwszy z lewej kanclerz Austrii ks. Ignaz Seipel. Pierwszy z prawej strony – hr. Zygmunt Lasocki

⁹⁰J. Dębski, *Konkordat*. „Wola Ludu” nr 13/209, 29 marca 1925, s. 2.

⁹¹M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 308, 309, 327.

też wprost, że nakłonił posłów żydowskich do wstrzymania się od głosu.

Dyskusja nad konkordatem toczyła się 24–26 marca na 187., 188. i 189. posiedzeniu sejmu. 25 marca w imieniu „Piasta” Jan Dąbski oznajmił, że jego klub głosował będzie za ratyfikacją konkordatu, chociaż wskazał na jego braki i niedoskonałości. Podkreślił, że PSL „Piast” uważa zawarcie konkordatu z Watykanem, „wprawdzie nie mocarstwem, ale dużą potęgą moralną i polityczną”, za akt wzmacniający stanowisko Polski na arenie międzynarodowej. Stwierdził, że konkordat „przyczynia się do tego, by w ciężkim położeniu, w jakim się znajduje Rzeczpospolita, z jednej strony wobec barbarzyńskiego i zdziczałego Wschodu, z drugiej strony wobec przewagi materialnych sił naszych najbliższych sąsiadów na Zachodzie – że to współdziałanie przyczynia się do rozbudzenia, wzmocnienia i wytworzenia sił moralnych i duchowych, jakie są narodowi potrzebne, by sprostał tym zadaniom i przeciwstawił się niebezpieczeństwom”. Konkordat uznał też za dowód, że Stolica Apostolska docenia należycie rolę i znaczenie Polski w tej części Europy⁹². 27 marca odbyło się trzecie czytanie ustawy o konkordacie, który został przyjęty większością 186 przeciw 110 głosom. Po przyjęciu konkordatu przez senat 30 maja 1925 roku ostatecznie go ratyfikowano.

Należy wyraźnie podkreślić, że wstrzymanie się od głosowania liczącego blisko 50 posłów klubu PSL „Piast” utrudniłoby znacznie uzyskanie większości dla ratyfikacji konkordatu, natomiast głosowanie piastowców przeciw zdecydowałoby absolutnie o jego odrzuceniu. W tym sensie stanowisko Wincentego Witosa i jego partyjnych kolegów z centrowego klubu „Piasta” miało dla sprawy ratyfikacji konkordatu znaczenie kluczowe. Niebagatelną rolę odegrały też zakulisowe zabiegi marszałka sejmu Rataja, które przyniosły między innymi neutralność liczącego 34 posłów Klubu Żydowskiego. Wincenty Witos jako mąż stanu i polityk okazał się w kwestii konkordatu w pełni godnym tego miana. Jako premier zainicjował prace nad porozumieniem z Watykanem, jako przywódca Klubu Parlamentarnego PSL „Piast” przesądził o ratyfikacji konkordatu. W świetle źródeł historycznych są to kwestie niepodważalne.

Niemalże nazajutrz po złożeniu dymisji Witos poświęcił się pracy organizacyjnej w stronnictwie, zwłaszcza w Wielkopolsce i na Pomorzu. Wówczas w kręgu jego lokalnych współpracowników w tej części kraju znalazł się między innymi Stanisław Mikołajczyk, również chłop, działacz gospodarczy i samorządowy, z czasem coraz bardziej znany polityk ludowy,

⁹² *Sejm Ustawodawczy. Sprawozdania stenograficzne*, pos. 188, 25 III 1925, t. 38–43.

który podczas II wojny światowej stanął na czele rządu Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie, a po wojnie próbował przeciwstawić się stalinizacji Polski.

W maju 1922 roku Wincenty Witos, jako przywódca największego ugrupowania chłopskiego w Polsce i były premier, został zaproszony do Bułgarii na kongres Bułgarskiego Ludowego Związku Chłopskiego, partii, która wówczas sprawowała w tym kraju samodzielne rządy. Lider ludowców bułgarskich i premier rządu Aleksander Stambolijski gościł wiosną 1921 roku w Polsce. Celem jego wizyty było między innymi pozyskanie szefa polskiego rządu dla koncepcji integracji krajów słowiańskich oraz idei powołania do życia międzynarodowej organizacji, stanowiącej płaszczyznę współdziałania rolników z tych krajów. Witos przyjął jednak swego bułgarskiego kolegę dość chłodno. Powód był prozaiczny: gość zbyt natarczywie udzielał gospodarzom porad, których nikt zresztą od niego nie oczekiwał.

Rewizyta Witos w Bułgarii rok później miała zaskakujący przebieg. Przywódca „Piasta”, chociaż nie sprawował już żadnych stanowisk państwowych, został przyjęty z honorami należnymi głowie państwa. Na granicy rumuńskiej oczekiwał na niego wysłany przez gospodarza specjalny samochód, który miał dowieźć gościa do stolicy kraju. W Sofii tymczasem panowało napięcie jak przed walną bitwą. Delegaci na kongres w obawie przed mieszkańcami miasta przybyli „uzbrojeni po zęby”. Z kolei Stambolijski demonstrował wobec swego gościa radykalizm przekonań oraz prokomunistyczne sympatie. Witos odniósł się do tego z ogromną rezerwą. Przywódca „Piasta” stał się poza tym mimowolnym bohaterem politycznego skandalu. Na usilną prośbę lider ludowców polskich wygłosił do uczestników kongresu przemówienie. „Zdziwiło mnie – odnotował później – dlaczego Stambolijski bił mi zawzięcie brawo, a kongres trząsł się od oklasków. Na drugi dzień się dopiero przekonałem, widząc, że z mojego na wskroś rzeczowego przemówienia zrobiono jeden wielki hymn uwielbienia dla Stambolijskiego i jego polityki”⁹³. Zaskoczony tym Witos natychmiast opublikował sprostowanie oraz spotkał się z przywódcami opozycji. W reakcji na to gospodarz uniemożliwił swemu gościowi odbywanie jakichkolwiek niekontrolowanych przezeń spotkań. Wszystko to sprawiło, że pożegnanie obu przywódców było – delikatnie rzecz ujmując – dość chłodne. W rok po tej wizycie w Bułgarii nastąpił przewrót, a Aleksander Stambolijski w sposób wyjątkowo okrutny został zamordowany. Z Bułgarii Witos powrócił w przekonaniu, że „chłopska dyktatura” nie stanowi

⁹³ W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 2: *Moje wspomnienia*, cz. 2..., s. 242-249.

żadnej alternatywy dla obranej przez polski ruch ludowy drogi pobudzania chłopskiej aktywności w ramach istniejących instytucji demokratycznych: w samorządzie terytorialnym, w różnego rodzaju stowarzyszeniach oraz organizacjach gospodarczych.

W wyniku złożenia dymisji przez Rząd Obrony Narodowej ujawniły się wszystkie słabości młodej polskiej demokracji. Parlament nie był w stanie wyłonić stabilnej większości rządowej, dlatego kolejne gabinety, mające charakter pozaparlamentarny, często się zmieniały, kraj pogrążał się w chaosie, wzrastała inflacja, przybywało bezrobotnych. Witos z trybuny sejmowej wyrażał niepokój, wskazując na konsekwencje tego stanu dla państwa. Po upadku rządzącego zaledwie dziesięć dni gabinetu Artura Śliwińskiego, z goryczą przypominał, że jego rząd był atakowany ze względu osobę premiera – chłopa. „Ale – konstatawał – zmieniło się wreszcie, chamstwo ustąpiło od rządów w Polsce. Wystąpił na czoło przedstawiciel inteligencji (...), daleki od gnojówki, od wideł, daleki od tego, co cuchnie i zaraża Polskę, co drażni Wasze delikatne powonienie, i co znowu się dzieje?”⁹⁴.

Gdy prawica po długim okresie przesilenia zaatakowała Naczelnika Państwa, zgłaszając wobec niego wotum nieufności, Witos publicznie określił to jako wyraz dążeń anarchistycznych i obrazę państwa. Wprawdzie Józef Piłsudski zachował pozycję pierwszej osoby w państwie, ale w tej sytuacji jedynym wyjściem stało się przyspieszenie wyborów parlamentarnych. W lipcu 1922 roku premierem został konserwatysta z Krakowa, profesor weterynarii Julian Nowak. Jeden ze współpracowników Witosy w nawiązaniu do naukowej specjalności premiera żartem konstatawał: „Stosunki wytworzyły się tak po prostu świńskie, że trzeba by chyba na czoło rządu powołać weterynarza”. Podobno kandydaturę Nowaka miał podsunąć Naczelnikowi Państwa właśnie Witos⁹⁵.

⁹⁴ A. Zakrzewski, *Wincenty Witos. Chłopski polityk i mąż stanu*, LSW, Warszawa 1977, s. 134.

⁹⁵ J. Rączkowski, *Wśród polityków i artystów. Ze wspomnień redaktora*, LSW, Warszawa 1969, s. 454-455.

Na czele rządów „większości polskiej”

W wyborach parlamentarnych w listopadzie 1922 roku PSL „Piast” zdobyło 70 mandatów, uzyskując pozycję drugiego co do wielkości ugrupowania parlamentarnego. W dużej mierze był to osobisty sukces jego lidera. To sprawiało, że bez udziału „Piasta” niemożliwe było utworzenie większościowej koalicji rządowej, zarówno przez lewicę, jak i prawicę. Przedstawiciele prawej strony parlamentu bezzwłocznie po wyborach rozpoczęli w tej sprawie rozmowy z Witosem. Prasa związana z obozem narodowym, dotychczas zaciekłe atakująca ugrupowania chłopskie, teraz w stosunku do „Piasta” diametralnie zmieniła ton. Aleksander Bogusławski, ówczesny sekretarz Zarządu Głównego tego stronnictwa, odnotował w swoim pamiętniku na ten temat następujące spostrzeżenie: „Nastawienie pism prawicowych radykalnie się zmieniło. Z dawnych grabarzy ojczyzny, »dojłidziarzy«, żydowskich parobków itp. stali się teraz dla prawicy »czcigodnymi senatorami ludu polskiego«. Nieraz zastanawialiśmy się, nie tylko ja, ale i inni koledzy, czy Witos i oddani mu zwolennicy wytrzymają te zabiegi”⁹⁶. Pierwszym symptomem wstępnego zarysowującego się porozumienia był podział stanowisk marszałków w obu izbach. Przedstawiciel „Piasta” Maciej Rataj został marszałkiem Sejmu I kadencji, Wojciech Trąmpczyński zaś przejął tę samą godność w Senacie RP.

Witos, wysuwając kandydaturę cieszącego się ogromnym autorytetem w klubie parlamentarnym „Piasta” Macieja Rataja na to jakże eksponowane stanowisko, liczył, że umocni swoją pozycję w stronnictwie. Tymczasem Rataj, choć zgodnie ze złożonym publicznie oświadczeniem starał się jako marszałek zachować apolityczność, to nie zamierzał jednak rezygnować z wpływów w macierzystej partii. „W Klubie decyzja pozostawała zawsze przy mnie – konstatował Witos – choć musiałem się przy niej liczyć z nastrojami mniejszości w imię utrzymania całości Klubu i organizacji”⁹⁷.

Tymczasem Piłsudski starał się nie dopuścić do centroprawicowego mariażu. Chociaż sam nie zamierzał ubiegać się o jakiegokolwiek stanowisko

⁹⁶A. Bogusławski, *W nowym Sejmie*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” nr 5, 1963, s. 357.

⁹⁷W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 2: *Moje wspomnienia*, cz. 2..., s. 215.

państwowo, to jednak nie było mu obojętne, kto zostanie prezydentem lub premierem. Możliwość wpływania na władzę stwarzałyby mu koalicja centrolewicowa. I dla takiej konfiguracji politycznej starał się pozyskać Witos. Postrzegał go w roli przyszłej głowy państwa, stanowisko zaś szefa rządu mógłby jego zdaniem objąć przedstawiciel lewicy.

Władysław Kiernik, jeden z najbliższych współpracowników Witos, dopatrywał się w tych sugestiach chęci wymanewrowania przywódcy „Piaśta” z czynnej polityki, „jako niebezpiecznego przeciwnika”. Sam zainteresowany w pisanych po latach pamiętnikach pominął ten wątek. To, że Piłsudski prowadził pewną grę polityczną, w której istotną rolę odgrywał Witos, potwierdza wielu współczesnych mu polityków oraz historyków tej epoki. Marian Kukiel, znany emigracyjny badacz najnowszych dziejów Polski, odnotował w jednej ze swoich publikacji: „Piłsudski odmawiał przyjęcia prezydentury; myślał zrazu o kandydaturze Witos, którą utracono; później skłaniał się do poparcia kandydatury Wojciechowskiego”⁹⁸.

Witos skłaniał się ku kandydatowi Narodowej Demokracji hrabiemu Maurycemu Zamoyskiemu. Zdawał sobie jednak sprawę, że nie znajdzie dostatecznego poparcia w macierzystym klubie dla tego pretendenta, chociażby ze względu na jego pochodzenie społeczne, dlatego zgodził się



14. Wincenty Witos, Wojciech Trąmpczyński i Stefan Sołtyk po uchwaleniu konstytucji 17 marca 1921 roku

⁹⁸ M. Kukiel, *General Sikorski. Żołnierz i mąż stanu Polski Walczącej*, Instytut Polski, Londyn 1970, s. 65. Ukazało się wiele wydań tej pracy, ostatnio w Londynie, w 1995, w Polskiej Fundacji Kulturalnej. W Polsce w wydawnictwie „Suplement”, Szczecin 1981 a także w Niezależnej Oficynie Wydawniczej NOWA w Warszawie, w 1981 oraz w innych bezdebitowych wydawnictwach.

na wysunięcie przez „Piast” kandydatury Stanisława Wojciechowskiego. W ostatecznym jednak głosowaniu ugrupowanie to poparło wysuniętego przez lewicę Gabriela Narutowicza. Rozpętana przez prawicę kampania oszczerstw przeciwko prezydentowi-elektowi przeraziła Witoso do tego stopnia, że podjął próbę nakłonienia go do rezygnacji z wyboru. Narutowicz jednak kategorycznie odmówił. Wkrótce został zamordowany przez fanatyka prawicy. W kolejnych wyborach w Zgromadzeniu Narodowym Witos skłonny był poprzeć kandydaturę prof. Kazimierza Morawskiego, proponowaną przez Związek Ludowo-Narodowy, ale nie znalazł dla niej akceptacji w swoim klubie. W konsekwencji „Piast” zgłosił Stanisława Wojciechowskiego, który ostatecznie został wybrany na prezydenta. Po elekcji prawica zarzucała Witosowi prowadzenie podwójnej gry, lewica zaś posądzała go o dążenie, z poparciem prawicy, do obsadzania najbliższymi współpracownikami najważniejszych stanowisk w państwie.

Gdy tylko wygasły społeczne emocje związane z zabójstwem Narutowicza, cztery partie prawicy i centrum, w tym PSL „Piast”, podjęły rozmowy na temat stworzenia koalicji rządowej. Ich inicjatorem był marszałek sejmu Maciej Rataj. Odbywały się na przemian w Krakowie i Warszawie. W ich rezultacie 17 maja 1923 roku w mieszkaniu senatora Juliana Zdanowskiego w Warszawie przy ul. Foksał podpisano porozumienie w sprawie zasad współpracy stronnictw parlamentarnych tworzących „rząd oparty na polskiej większości”. Z ramienia PSL „Piast” pod układem złożyli podpisy Wincenty Witos i Władysław Kiernik. Ponadto sygnatariuszami tego aktu było Zjednoczenie Ludowo-Narodowe i Chrześcijańska Demokracja. Narodowa Partia Robotnicza formalnie do układu nie przystąpiła, ale udzieliła swego poparcia⁹⁹.

Zawarcie paktu ze stronnictwami prawicy wywołało kryzys w Klubie Parlamentarnym PSL „Piast”. Zakończył się on wystąpieniem 26 maja 1923 roku grupy 14 posłów z Janem Dąbskim na czele. Grupa przyjęła nazwę PSL Jedność Ludowa. W liście do Witoso występujący posłowie pisali, że uznają potrzebę utworzenia większości parlamentarnej, ale przeciwni są tworzeniu większości z prawicą, ponieważ ten nienaturalny związek pociągnie za sobą załamanie ruchu ludowego¹⁰⁰.

Układ określał zasadnicze kierunki polityki państwa we wszystkich dziedzinach życia. U jego podstaw legła teza, że „narodowy polski charakter

⁹⁹J. Madajczyk, *Wspomnienia*, Warszawa 1965, s. 161; *Dzienniki Juliusza Zdanowskiego*, „Kultura” nr 17 (671), 1976, s. 6.

¹⁰⁰T. Rek, *Ruch ludowy w Polsce*, t. 2, Wydawnictwo Ludowe, Warszawa 1947, s. 139-139.

powinien być utrzymany w ustroju państwa i samorządu”. Największym sukcesem Witosy było to, że w owym dokumencie bardzo szczegółowo sprecyzowano zasady reformy rolnej. W wyniku koalicyjnych uzgodnień przywódca „Piasta” stanął na czele rządu, który 28 maja 1923 roku rozpoczął urzędowanie. W sejmie gabinet uzyskał poparcie 226 posłów, 171 było mu przeciwnych.

Ze względu na wyjątkową poufność prowadzonych rozmów koalicyjnych partie lewicy, a zwłaszcza blisko związane z Piłsudskim PPS i PSL „Wyzwolenie”, zostały zaskoczone informacją o powołaniu rządu. Niemalże natychmiast, nie przebijając w środkach, rozpoczęły ostrą kampanię zmierzającą do podważenia społecznego zaufania do powstającego rządu. Do celów propagandowych porozumienie to określono jako „pakt lanckoroński”, co miało sugerować, że zawarte zostało w Lanckoronie pod Wadowicami, pod auspicjami senatora z ramienia „Piasta” – milionera pochodzenia żydowskiego Ludwika Hammerlinga – nie było to zgodne z prawdą¹⁰¹. Koalicję rządową nazwano potocznie „Chjeno-Piast”. Ten pierwszy członek propagandowej zbitki był świadomie zdeformowanym i mającym budzić pejoratywne skojarzenia skrót, podchodzącym od nazwy koalicji wyborczej ZLN i ChD – Chrześcijański Związek Jedności Narodowej.

Z wyraźną ostentacją na powstanie gabinetu Witosy zareagował Piłsudski. Następnego dnia po udzieleniu mu przez sejm wotum zaufania zrzekł się przewodnictwa ścisłej Rady Wojennej, a cztery tygodnie później ustąpił ze stanowiska szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. W mowie pożegnalnej, wygłoszonej 3 lipca w Sali Malinowej Hotelu Bristol, nie ukrywał swojej niechęci wobec koalicji rządzącej. Niebawem zamieszkał w Sulejówku pod Warszawą. Wprawdzie demonstracyjnie podkreślał zdystansowanie się wobec bieżącego życia politycznego, ale faktycznie oddziaływał na nie w sposób zawołany.

Jako premier rządu Witos starał się realizować porozumienie koalicyjne. Podjęto więc prace nad wieloma ustawami, między innymi dotyczącymi języka państwowego i urzędowego, organizacji władz naczelných. Kontynuowano „kolonizację” Kresów Wschodnich. Na marginesie warto wspomnieć, że w tym właśnie czasie chłopscy osadnicy wojskowi utworzyli w powiecie kopyczyńskim osadę nazwaną na cześć premiera Witosówką.

Na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej antypolskie grupy dywersyjne przenikające z ZSRR terroryzowały ludność, organizowały zamachy na instytucje państwowe i samorządowe. Z kolei w Warszawie

¹⁰¹ W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 2: *Moje wspomnienia*, cz. 2..., s. 227.



15. Członkowie drugiego gabinetu Wincentego Witosa, 1923 rok



16. Posiedzenie rządu, 1923 rok

13 października 1923 komuniści spowodowali wybuch prochowni w Cytadeli, którego skutkiem była śmierć 25 żołnierzy. Wszystko to zwielokrotniało napięcie społeczne. Ponadto opinię publiczną elektryzowały pogłoski o mającym nastąpić zamachu stanu. Jedni jako potencjalnego sprawcę wskazywali rząd, inni opozycję. Między premierem i rządem a lewicą ustały wszelkie formy dialogu. Rataj wypominał to Witosowi. W swoim diariuszu pod datą 25 września odnotował: „Wytknąłem mu błędy: rząd nie mówi do społeczeństwa, nie przedstawia mu położenia w całej nagości i jego przyczyn; zerwał stosunki z opozycją, nie mówi z nią, co pozwała szerzyć się plotkom, iż rząd idzie na zamach stanu; powiększa opozycję przez nierozumne i niepotrzebne rugie w urzędach. Witos bronił się, ale wreszcie przyznał rację i obiecał zmienić metodę”¹⁰². Na nastroje społeczne znaczący wpływ miała również galopująca inflacja. Kryzys najbardziej dotkliwie odczuwali najubożsi: robotnicy, urzędnicy, mieszkańcy wsi.

Powołanie rządu przypadło na okres pełnych napięć socjalnych i poważnych trudności ekonomicznych. Warto przypomnieć, że rok 1923 był czasem poważnego kryzysu politycznego w wielu krajach Europy. W Polsce groźny stawał się kryzys finansowy. Podstawowym i niezwykle pilnym zadaniem rządu było zrównoważenie budżetu państwa poprzez wprowadzenie stabilnego systemu przychodów. Państwo polskie nie potrafiło uporać się z rosnącym deficytem budżetowym. Budżet rujnowały wydatki wojenne. Dochody państwa były bardzo niskie z uwagi na słabość przemysłu i handlu. Wincenty Witos zdawał sobie sprawę z konieczności zahamowania inflacji, Wymagało to jednak i czasu, i cierpliwości, podczas gdy sytuacja materialna społeczeństwa z wyjątkiem spekulantów, fabrykantów, posiadaczy ziemskich i handlowców, pogarszała się z kwartału na kwartał. Ze Skarbu Państwa utrzymywało się wówczas 3 miliony osób, których płace pochłaniały 2/3 budżetu państwa. Witos wystąpił z programem maksymalnych oszczędności w wydatkach budżetowych i przeprowadzenia redukcji wśród 800 tys. urzędników, oficerów i podoficerów.

Nastroje niezadowolenia podsyciała powiązana z Józefem Piłsudskim lewica. Już na przełomie czerwca i lipca z jej inspiracji zaczęły się strajki robotnicze w większych miastach. Redukcje w państwowym aparacie urzędniczym, mające na celu osiągnięcie oszczędności budżetowych, spowodowały ferment wśród tej grupy społecznej oraz zarzut prowadzenia przez rząd czystki politycznej. Przyjmując we wrześniu zaniepokojonych o swój los przedstawicieli urzędników, premier otwarcie oświadczył:

¹⁰² M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 168.

„Jutro będzie gorsze niż dzisiaj – to mogę wam powiedzieć”¹⁰³. W ulotkach kolportowanych przez PPS na ulicach Warszawy znalazły się między innymi takie określenia: „Rząd reakcji, rząd wyzysku, paskarstwa i drożyzny, rząd hańby narodowej”¹⁰⁴.

W celu wywołania konfliktu społecznego na większą skalę, w ramach którego rząd zmuszony byłby do gwałtownej reakcji, PPS proklamowała od 5 listopada aż do odwołania strajk powszechny. Najbardziej uciążliwy dla rządu okazał się strajk kolejarzy, który zmusił go do militaryzacji kolei. Nazajutrz po rozpoczęciu strajku posłowie socjalistyczni w porozumieniu z najbliższymi współpracownikami Piłsudskiego zwołali w Krakowie wielką manifestację, która przerodziła się w zbrojne wystąpienie przeciwko rządowi. 6 listopada 1923 doszło do krwawych zajęć w Krakowie. Do akcji przywracania porządku wprowadzono wojsko. Niektóre jego oddziały, mające uśmierzyć bunt, bratały się ze strajkującymi. W rękach demonstrantów znajdowało się wiele broni, w tym karabiny maszynowe, którymi zaatakowano wojsko i policję. Doszło do rozlewu krwi.

Krwawe wydarzenia w Krakowie były prowokacją piłsudczykowską. Charakterystyczna była tu obecność mjr. Wacława Kostka-Biernackiego, którego Witos uznał za głównego inspiratora zajęć. Do walk doszło też w Borysławiu, a kilka dni później w Tarnowie. Również w tamtych miejscowościach były śmiertelne ofiary. W walce zginęło w sumie 18 robotników, 3 oficerów i 11 żołnierzy, rannych zostało 139 osób, wojskowych i policjantów, w tym kilku cywilów¹⁰⁵.

Krwawe zajęcia podziały trzeźwiąco zarówno na rząd, jak i na część lewicowej opozycji. 7 listopada PPS przerwała strajk, rząd zaś wycofał się z militaryzacji kolei. Na posiedzeniu rządu 8 listopada Witos złożył krótkie oświadczenie, a następnie na znak żałoby zamknął obrady¹⁰⁶.

Następne tygodnie upłynęły pod znakiem burzliwej debaty sejmowej dotyczącej odpowiedzialności za wypadki krakowskie oraz próby forsowania przez rząd nowych ustaw, między innymi o wykonaniu reformy rolnej. Projekt ustawy o przeprowadzeniu reformy rolnej uzgodniony

¹⁰³ „Wola Ludu” nr 41, 1923, s. 507.

¹⁰⁴ *Księga jubileuszowa Polskiej Partii Socjalistycznej 1892-1932*, przedmowa Andrzeja Strug, Wyd. „Robotnik”, Warszawa 1933.

¹⁰⁵ *Wincenty Witos 1874-1945...*, IPN, Rzeszów, s. 154; A.A. Urbanowicz, *PSL Piast a Narodowa Demokracja w latach 1913-1931*, Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, Gorzów Wielkopolski 2008, s. 175.

¹⁰⁶ W refleksji nad bratobójczym rozlewem krwi w „Piaście” z 18 listopada 1923 r. pisano: „Żołnierze polscy, synowie chłopscy wymordowani przez socjalistyczne szumowiny. Krew ich woła o karę i pomstę!”.

jeszcze w tzw. pakcie lanckorońskim doprowadził do konfliktu wewnętrznego w klubie „Piasta”. W stronnictwie nastąpił rozłam. 13 posłów na czele z inż. Janem Brylem i Andrzejem Plutą utworzyło oddzielny klub poselski pod nazwą Polski Związek Ludowców. Rząd Witosu utracił większość parlamentarną.

W tej sytuacji Wincenty Witos był zmuszony złożyć w imieniu rządu dymisję, którą prezydent Wojciechowski przyjął 19 grudnia 1923 roku. Po latach Witos pozytywnie ocenił wyniki pracy swego rządu z 1923 roku. Wskazywał, że wiele rozwiązań dotyczących reformy skarbowej i walutowej, które wprowadził rząd Grabskiego, zostało wypracowanych przez gabinet „Chjeno-Piasta”. Winą za kryzys polityczny i gospodarczy obarczył przede wszystkim lewicę i piłsudczyków. Płacił za polityczne koszty za błędy popełnione przez współkoalicjanta. Tym razem „wójt z Wierchowsławic” dzierżył ster państwa przez 200 dni.

Wobec rządu Władysława Grabskiego, który przejął na siebie zadanie przeprowadzenia reformy finansów państwa i uzdrowienia waluty, Witos zajmował pragmatyczne stanowisko. Uważał, że interes państwa wymaga, aby partie polityczne nie utrudniały rządzącym wypełniania konstytucyjnych obowiązków. Jednocześnie krytycznie oceniał rolę rozdrobnionego i skłóconego parlamentu. Formułował tezę, że odrodzona po 150 latach niewoli Polska jest obciążona tymi samymi wadami, które legły u podstaw jej upadku.

Wincenty Witos i Władysław Reymont

Wincenty Witos i Władysław Reymont – to dwie postacie szczególnie bliskie zarówno ludowcom, jak i wszystkim mieszkańcom polskiej wsi. Obaj urodzeni w niewoli, w różnych zaborach, pierwszy – w austriackim, drugi – w rosyjskim, swą wiedzę oraz swój społeczny awans zdobywali dzięki ogromnej, wytężonej pracy samokształceniowej i społecznej. Wydawałoby się, że nic nie łączyło Witosza – drwała z lasów księcia Sanguszkę, z Reymontem – stróżem kolejowym z okolic Skierniewic. Łączyło ich jednak wiele, a przede wszystkim głębokie poczucie potrzeby zmiany warunków społecznych, w jakich żył lud wiejski, pozbawiony w tym czasie wielu praw społecznych i politycznych.

Tworzenie się u schyłku XIX wieku partii politycznych, będących emanacją dążeń wielu grup społecznych, dało możliwość poszerzenia politycznego zaplecza, a także możliwość wypowiedzania się milczącej dotąd klasie społecznej – chłopom. Wkrótce wszystkie partie i orientacje polityczne będą usilnie zabiegały o pozyskanie chłopskich głosów, upatrując szansę na ugruntowanie swych wpływów w środowisku wiejskim. Zainteresowanie polityczne wsią znalazło także odbicie w literaturze i sztuce, zjawisku temu towarzyszyło tzw. chłopomaństwo w środowisku polskiej inteligencji. Zainteresowanie wsią i polskim ludem miało nie tylko znaczenie polityczne, wynikające z ducha modnego w końcu XIX wieku ruchu organicznikowskiego. Coraz częściej wychodzono z założenia, że bez chłopów nie da się odbudować niepodległego, nowoczesnego państwa polskiego. Nie znając jednak wsi i chłopów, bano się ich, nie rozumiano potrzeb i aspiracji ludności wiejskiej. Ukazanie się powieści Władysława Reymonta pt. *Chłopi* było wydarzeniem niezwykłym. Nikt dotąd w formie literackiej nie przedstawił tak autentycznie, barwnie i wnikliwie polskiej wsi. Aczkolwiek opisana przez Reymonta wieś mogła różnić się od wsi małopolskich czy wielkopolskich, to jednak sława *Chłopów* przekroczyła nie tylko granice zaborów, lecz także granice państw.

Dzieło Reymonta było czytane przez polityków wszystkich ówczesnych partii politycznych. Wśród nich znalazł się również genialny samouk

– Wincenty Witos. Niewątpliwie powieść ta zainspirowała go do wypowiedzi publicystycznych na łamach „Przyjaciela Ludu”. Z chłopca-samouka Witos wyrastał na działacza społecznego i politycznego dużej klasy, a także na znajdującego coraz więcej czytelników i zwolenników publicystę. Razem z doskonaleniem kultury literackiej Witos rozwijał swe ogromne zdolności oratorskie. Podobnie jak Reymont był Witos niezwykle bystrym obserwatorem życia wsi polskiej, a także dorastania chłopów do roli obywateli godnych sprawowania najwyższych zaszczytów w państwie.

Do odzyskania niepodległości drogi polityczne Wincentego Witos i Władysława Reymonta przebiegały równolegle. Dla Witosy był to krąg spraw, polityków i działaczy galicyjskich, dla Reymonta – Królestwa Polskiego. Zarówno jeden, jak i drugi działali w społecznych i politycznych kręgach organizacji chłopskich. Wincenty Witos był współtwórcą i działaczem Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”, członkiem wielu organizacji społecznych pracujących na rzecz rozwoju wsi i podniesienia godności chłopów. Reymont natomiast miał kontakty między innymi z działaczami ruchu ludowego w Królestwie Polskim, który ściśle współpracował z ruchem socjalistycznym, czerpiąc z niego wiele treści lewicowych, a nawet rewolucyjnych. Reymontowi, jako pisarzowi o umiarkowanych poglądach politycznych, obce były zarówno lewicowe, jak i prawicowe ekstremizmy. Pewnie dlatego działalność galicyjskiego PSL „Piast” budziła w nim coraz większe zainteresowanie.

Odradzanie się niepodległego państwa polskiego zarówno dla Witosy, jak i Reymonta było nową sytuacją, otwierało im ogromne możliwości realizacji politycznych i osobistych aspiracji. Znamienne jest, że już w 1916 roku, kiedy losy wojny jeszcze w oczywisty sposób nie zapowiadały zwycięstwa ententy, obydwaj popierali trójporozumienie¹⁰⁷. Obydwaj też stawali się znanymi postaciami życia politycznego. Witos był liderem PSL „Piast”, a nazwisko Reymonta i jego twórczość literacka zyskiwały coraz większe uznanie i szacunek.

Już w Polsce niepodległej, pełniąc dwukrotnie funkcję premiera rządów RP, Wincenty Witos był zbyt zaabsorbowany politycznie, by móc odwzajemnić sympatię Reymonta do PSL „Piast”. Wiedział o tym, że Reymont zamierzał zakupić majątek i osiąść na ziemi. Ten wybitny polityk widziałby chętnie

¹⁰⁷ Trójporozumienie, ententa (*fr.*), nazwa grupy państw: Francji, Rosji, Wielkiej Brytanii, powiązanych od 1904 r. do 1907 r. porozumieniami polityczno-militarnymi, zawartymi jako przeciwwaga trójprzymierza (sojusz polityczno-wojskowy Niemiec, Austro-Węgier i Włoch z 1882 r.; rozpadł się po 1915 r., po przystąpieniu Włoch do ententy); była to jedna ze stron w I wojnie światowej, która skupiła koalicję państw walczących przeciw państwom centralnym.

w Reymoncie swego sąsiada na ziemi wierzchosławickiej. Stało się inaczej. Pisarz związał się z gospodarną ziemią Wielkopolski i osiadł w majątku Kocłaczkowo. Wkrótce zaprzyjaźnił się z wybitnym działaczem PSL „Piast” z Małopolski doktorem Mieczysławem Michałkiewiczem. Dzięki Michałkiewiczowi i ludowcom z „Piasta”, mającym wpływy w rządzie, udało się Reymontowi pozytywnie załatwić sprawy związane z hipoteką zakupionego majątku. Wincenty Witos żywo interesował się pisarzem i jego problemami. Udzielał mu skutecznego wsparcia w jego kłopotach, ale w tym czasie do zbliżenia i zażyłości w ich osobistych kontaktach jeszcze nie doszło.

Reymont swym pełnym życzliwością stosunkiem do pracowników swego majątku i ludności okolicznych wsi, otwartością, chęcią niesienia pomocy kształcącym się chłopskim dzieciom zjednywał sobie uznanie i szacunek chłopów i ludowców nie tylko jako pisarz, lecz także jako człowiek. Podobnie jak Witos był gospodarzem na swojej ziemi. Sam we własnym gospodarstwie odczuwał niestabilność koniunktury cenowej i ogromne ciężary, jakie wieś ponosiła na rzecz rozwijającego się państwa. Władysław Reymont, jak i Witos, swej trosce o losy polskiej wsi dawał wyraz w publicystyce prasowej i coraz bardziej angażował się politycznie na rzecz



17. Dożynki w Wierzchosławicach 15 sierpnia 1925 roku, w których wziął udział Władysław Reymont, rok wcześniej wyróżniony literacką Nagrodą Nobla

środowiska wiejskiego. Witos był chłopem, urodzonym politykiem, dla Reymonta-pisarza polityka była nową dziedziną działalności.

Władysław Reymont był jednym z niewielu pisarzy, którzy dogłębnie interesowali się życiem społecznym i politycznym wsi. Jego nauczycielami, którzy wprowadzali go w działalność PSL „Piast”, byli tacy wybitni ludowcy, jak Stanisław Osiecki, Władysław Kiernik, Mieczysław Michałekiewicz czy Jan Dąbski. Dzięki nim Reymont poznawał lepiej cele i zadania, jakie stawał przed sobą PSL „Piast”, i czym stronnictwo to różniło się od innych ugrupowań.

Zbliżenie między Reymontem i Witosem nastąpiło w 1924 roku, kiedy to znakomity pisarz zadeklarował chęć wstąpienia w szeregi PSL „Piast”, a jednocześnie jego nazwisko pojawiło się wśród kandydatów do literackiej Nagrody Nobla. Jak wiadomo, początkowo większą szansę na uzyskanie tego prestiżowego wyróżnienia miał Stefan Żeromski, którego wspierała polska lewica i któremu przychylni byli działacze PSL „Wyzwolenie” oraz marszałek Sejmu RP Maciej Rataj. Przychylnie Żeromskiemu było także Ministerstwo Spraw Zagranicznych i poselstwo polskie w Sztokholmie. Kandydaturę Reymonta wspierała natomiast prawica i centrum z PSL „Piast” na czele. O szansach kandydatów przesądziło negatywne stanowisko władz szwedzkich do Stefana Żeromskiego.

Wincenty Witos osobiście zaangażował się w zabiegi o wzmocnienie kandydatury Reymonta. Usilne starania w tym względzie czyniło PSL „Piast” i sympatycy tego stronnictwa, próbując zneutralizować reymontowską opozycję, tłumacząc to polską racją stanu. Wstrzymywano się także z oficjalnym przyjęciem Reymonta w poczet członków stronnictwa, aby nie wpływać na werdykt Akademii Szwedzkiej. Witos wychodził bowiem z założenia, że ujawnienie tego faktu może spowodować atak na pisarza ze strony nieprzychylnych „Piastowi” środowisk politycznych. Werdykt Akademii Szwedzkiej z grudnia 1924 roku został przez społeczeństwo polskie przyjęty z entuzjazmem. Szczególnie dumni z tego wyróżnienia byli działacze PSL „Piast”, czemu dali wyraz w prasie stronnictwa i w licznych telegramach z gratulacjami do laureata. Wkrótce też nastąpiło spotkanie Reymonta z marszałkiem Maciejem Ratajem.

Przystąpienie Władysława Reymonta do PSL „Piast” ujawniono dopiero wiosną 1925 roku, po oficjalnym złożeniu przez pisarza na ręce Jana Dąbskiego pisemnej deklaracji. Poinformowała o tym prasa w specjalnym komunikacie: „W dniu 1 maja na ręce wiceprezesa Zarządu Głównego PSL »Piast« (...) zgłosił swoje przystąpienie do stronnictwa Władysław

Reymont, znany powieściopisarz, nagrodzony w ubiegłym roku Nagrodą Nobla. Prezydium Zarządu Głównego PSL na posiedzeniu swoim w dniu 5 maja jednomyślnie przyjęło Władysława Reymonta w poczet członków stronnictwa¹⁰⁸.

On sam tak oto tłumaczył swą decyzję o przystąpieniu do PSL „Piast”:

„Nie należałem dotychczas do żadnego stronnictwa. Przekonałem się jednak, że nie sposób bronić pewnych idei i przeprowadzać je w życiu jednostce samotnej. Trzeba mieć poparcie grupy, stronnictwa. Długo medytowałem, które z nich wybrać (...). Nie mogłem należeć do żadnej miejskiej partii (...). Przecież mogę iść ramię w ramię tylko z chłopami. No i chodziło mi naturalnie nie o grupkę, nie o frakcyjkę, lecz o poważny, wielki obóz polityczny. Dlaczego wybrałem »Piasta«? Bo stoję na gruncie narodowym, szerokim. Trzeba zachować rozumne tradycje i związek z przeszłością. Trzeba też pracować nad postępem kraju. Jestem za reformą rolną, ale rozważną, dobrze obmyślaną. Łatwo powiedzieć: zabierzmy ziemię i podzielmy ją na drobne działki. Nie mając zabudowań, inwentarza, pieniędzy, zaprzepaścilibyśmy na szereg lat gospodarkę rolną i dobrobyt kraju. Gdybyśmy jeszcze byli na jakiejś wyspie odległej, można byłoby zaryzykować to doświadczenie. Ale przy naszych miłych sąsiadach – Niemcach i Sowietach – narazilibyśmy na zagładę naszą niepodległość. Z ruiną zaś państwową ucierpiałby w pierwszym rzędzie sam lud włościański. Stoję na gruncie interesu państwa, bo to jego siła może pozwolić nam na rozwijanie ducha narodowego, własnej cywilizacji. A jeżeli chodzi przede wszystkim o ducha, zapominać wszakże nie wolno o ciele. Trzeba je nakarmić, trzeba, żeby działało sprawnie, było mocne. Słowem, trzeba zapewnić możliwe warunki życiowe ludowi polskiemu. Najrozważniejszym stronnictwem włościańskim, nie tracąc z oka interesu narodu, jest »Piast«. Oto dlaczego do niego wstąpiłem¹⁰⁹.

Legitymację honorowego członka PSL „Piast” uroczysto wręczono Reymontowi w Kołaczku w czerwcu 1925 roku. Z całej Polski do Kołaczka przyjeżdżały liczne delegacje, by oddać hołd pisarzowi. We władzach PSL zrodziła się myśl, aby zorganizować ogólnopolskie uroczystości, aby całe społeczeństwo miało okazję do wyrażenia wielkiemu pisarzowi swego hołdu. Na czele głównego komitetu uroczystości stanął Wincenty Witos. Komitetem wykonawczym kierował były premier,

¹⁰⁸ *Związki Wincentego Witosa z Henrykiem Sienkiewiczem i Władysławem Reymontem*, pod red. S. Durlęja i J. Gmitruka, LTNU oraz MHPRL, Kielce – Warszawa 2016, s. 33-35.

¹⁰⁹ „Piast” 7 czerwca 1925.



18. Wincenty Witos we własnym gospodarstwie

inżynier Leopold Skulski. Wydano specjalną odezwę uzasadniającą przeprowadzenie uroczystości oraz apelującą o jak najliczniejszy udział w nich społeczeństwa. Terenowe komitety obchodów powołano między innymi w Kielcach, Poznaniu, Łodzi, Lwowie. W przygotowanie uroczystości mocno zaangażowało się środowisko kolejarzy łódzkich, do którego niegdyś należał sam Reymont.

Do Wierzchosławic – rodzinnej wsi Wincentego Witosy, które wybrano na miejsce uroczystości, 15 sierpnia 1925 roku przybyło wiele tysięcy delegacji z całego kraju. Wierzchosławickie uroczystości przeszły wszelkie oczekiwania gospodarzy. Było to prawdziwe święto polskiej wsi, radosne i barwne. Wśród wielu mówców głos zabrał także Wincenty Witos. „Ona [sprawiedliwość] – mówił – też zrzuciła zapewne, że w czasie, gdy w Polsce zaczęła świtać wolność państwowa i narodowa – gdy zanosilo się na to, że chłopci mieli zrzucić z siebie resztki krępujących ich kajdan niewoli politycznej i społecznej i stać się równymi wszystkim Polski odrodzonej obywatelami – znalazł się człowiek, który głęboko odczuł i pojął życie chłopca, który obwieścił światu całemu, że on jest, że on żyje i żyć będzie. Tym człowiekiem jest ten, którego imię dziś na ustach wszystkich, jest nim Władysław Reymont (...) Polska posiada wielu sławnych powieściopisarzy, historyków, poetów, którzy opiewali bohaterskie czyny ludzi niemal jednej, bo szlacheckiej, warstwy rządzącej długie wieki Polską. Mimo licznych i szlachetnych porywów jednostek Polska nie zdobyła się na to, by chłopca zrobić obywatelem i jako taki nie znalazł on należnego mu miejsca u pisarzy ani u poetów (...). Liczba, pracowitość, wytrwałość i zdrowie stworzyły ze stanu chłopskiego tę silną podstawę, bez której się państwo pomyśleć nie da. W chłopie żyje i odradza się naród, z niego czerpie swą siłę państwo, on jest czynnikiem porządku i spokoju. Najwięcej daje i najmniej wymaga. Bez niego nie ma i nie może być zdrowego narodu i silnego państwa. Mimo wiekowego zapomnienia i zaniedbania, mimo ucisku i niewoli, wszedł on do odrodzonej Polski, jako czynnik państwowotwórczy, służy jej, jako żołnierz i jako obywatel. Obca dla niego jest wszelka akcja rozkładowa – słowem jest najpewniejszą, najzdrowszą podwaliną państwa. Takich wartości nie wolno chować pod korzec, one powinny i muszą być odpowiednio ocenione i użytkowane”⁷¹¹⁰.

Podczas uroczystości w Wierzchosławicach Władysław Reymont był przyjmowany przez Wincentego Witosy w jego gospodarstwie. Dla Reymonta wierzchosławickie uroczystości były osobistym, dotąd niespotkanym

¹¹⁰ Tamże, nr 34, 23 sierpnia 1925, s. 4-5.

doznaniem, były największym wyróżnieniem, jakie mógł uzyskać od tych, którym dał swoją powieść uhonorowaną Nagrodą Nobla. Polscy chłopcy zaś czuli się dumni, zarówno z Reymonta, jak i z tego, że tę wspaniałą uroczystość zorganizował inny wybitny człowiek – Witos.

Pół roku potem, 5 grudnia 1925 roku, Władysław Reymont zmarł w Warszawie. Przed śmiercią pragnął spotkać się z Wincentym Witosem, by przekazać mu swój polityczny testament. Do spotkania jednak nie doszło. Wincenty Witos, przywódca ruchu ludowego i liczni przedstawiciele polskiej wsi oddali hołd wielkiemu pisarzowi w Jego ostatniej drodze.

„Geniusz zmarłego Mistrza Reymonta – mówił Witos w ostatnim pożegnaniu–znalazł we włościństwie polskim to, co w nim było, znalazł go zupełnie naturalnym i takim go przekazał w swoich książkach i w swoich dziełach. Lud polski czuje wobec tego wdzięczność, czuje teraz i czuć ją będzie. Ale to byłoby za mało. Lud polski nie tylko chce okazać słowami tę wdzięczność, ale czynem, nie tylko Tobie, ale i Ojczyźnie, do której Tyś go prowadził i którą Tyś mu wskazał”¹¹¹.

Władysław Reymont odszedł w momencie przełomowym dla państwa polskiego. Pół roku później rząd Wincentego Witos, którego Reymont cenił tak wysoko, obalony został przez marszałka Józefa Piłsudskiego. Osiem lat później Witos musiał udać się na emigrację, wypędzony przez sanację. Na wygnaniu w Czechosłowacji spisywał swoje wspomnienia, czerpiąc natchnienie z prozy Reymonta. I tak powstała druga chłopska saga, tym razem saga wsi galicyjskich.

¹¹¹ Tamże, nr 51, 20 grudnia 1925, s. 4.

Zakończenie

Dla większości narodów Europy wiek XIX był czasem niebywałego postępu gospodarczego. Dla mieszkańców zniewolonego kraju nad Wisłą było to stulecie klęski, okres niewoli przerywanej sekwencjami nieudolnych zrywów niepodległościowych.

O to, jaka ma być upragniona przyszła niepodległa Polska, toczono nieustannie spory. Jedni widzieli ją najjaśniejszą, inni – ludową. Ale wszyscy, którym była droga, byli zgodni, co do tego, iż przede wszystkim musi być Odrodzona i Niepodległa.

Niepodległość nie przyszła sama, naród zdecydowany ją odzyskać sięgnął po nią, gdy tylko nadeszła stosowna chwila – w listopadzie roku 1918.

Tymczasem w zaborze rosyjskim i pruskim społeczeństwo wykrwawione w powstaniach, wyniszczone przez represje oraz poddane wynaradawiającym reżimom zaborczym (zwłaszcza rosyjskiemu i pruskiemu) stopniowo zbierało siły w pracy organicznej, dając także znać o swych aspiracjach wolnościowych w działalności kulturalnej i w ruchach o charakterze socjalnym.

Niewygaszone w narodzie iskry nadziei na odzyskanie bytu niepodległego wybuchną wielkim płomieniem dopiero w okresie I wojny światowej, o którą tak modlił się wieszcz:

„O wojnę powszechną za wolność ludów!

Prosimy Cię Panie.

O broń i orły narodowe.

Prosimy Cię Panie. (...)

O niepodległość, całość i wolność Ojczyzny naszej.

Prosimy Cię Panie”¹¹².

Modlitwy Pan wysłuchał.

Młody bośniacki student Gawriło Princip, członek organizacji Młoda Bośnia, 28 czerwca 1914 roku oddał śmiertelne strzały do następcy austro-węgierskiego tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonki. 28 lipca Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Serbii. 1 sierpnia Niemcy

¹¹²A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego. Litania pielgrzymka*, wiersz 1 254 i nast.

wypowiedziały wojnę Rosji, 3 sierpnia – Francji. Państwa tzw. trójprzymierza – Niemcy, Austro-Węgry i Włochy – zorganizowane w bloku wojskowym i politycznym znalazły się w konflikcie z państwami trójporozumienia: Francją, Wielką Brytanią i Rosją. Solidarni dotąd zaborcy Polski znaleźli się w różnych obozach.

Historia posługuje się własną logiką dziejów. Może przez zwykły zbieg okoliczności w autonomicznej Galicji zwanej polskim Piemontem w przyczółku Dwudniaki we wsi Wierzchosławice 21 stycznia 1874 r. – w 80 lat po wybuchu insurekcji kościuszkowskiej – urodził się mściciel 300-letniej krzywdy i poniżenia chłopskiego – Wincenty Witos. Urodził się w biednej, kurnej, chłopskiej chacie, jako najstarszy syn Wojciecha i Katarzyny ubogich dwumorgowych gospodarzy. Miał szczęście, że nie został zakatowany przez ekonoma, ponieważ był synem wolnych chłopów. Od najmłodszych lat przymierał głodem, od 5 roku życia pracował. Do szkoły trafił, kiedy miał 10 lat. Brak butów, ubrania i bieda ograniczały jego edukację do nauki – cztery zimy.

Szkoła wzbudziła w nim głód wiedzy. W czasie wolnym od gospodarskich zajęć i zarobkowych obowiązków czytał. Lekturę dobierał sobie pod kątem własnych zainteresowań. Była to historia Polski i dzieje wsi. O pierwszej przeczytanej książce napisał: „Nie spaliśmy tej nocy prawie zupełnie. Ja czytałem głośno, ojciec słuchał jak świętej Ewangelii. Była to książka o Powstaniu Kościuszkowskim, udziale w nim chłopów, ich bohaterskich walkach i zwycięstwach, Uniwersale Połanieckim, upadku powstania, dalszych losach narodu i naczelnika Kościuszki. Widziałem, że ojcu ciekły łzy z oczu, szczególnie, gdy czytałem ustępy o wzięciu przez Moskali do niewoli ranego Kościuszki i prześladowaniu polskiej ludności przez rządy rosyjskie. Książkę tę na żądanie ojca przeczytałem kilka razy. Następnie szły inne”¹¹³.

Uczucia i pragnienia niepodległościowe ludowców doskonale wyraził w 1896 roku młody, 22-letni chłop, który miał się stać największym przywódcą ludowców – Wincenty Witos. W jednej z pierwszych korespondencji do „Przyjaciela Ludu” swój nastrój i postawę zmanifestował wierszem Alojzego Felińskiego:

¹¹³ W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 1: *Moje wspomnienia*, cz. 1..., s. 153

„Kiedy wzniesiona pochodnia oświaty,
 Nie zgasi jej żaden wróg zażarty,
 Bo my jej wszyscy od strony nawały,
 Murem stoimy, polski naród cały.
 Wtenczas się skończy obcych panowanie
 »Ojczyznę, Wolności Ty nam wrócisz Panie«”¹¹⁴.

Najpierw „Przyjaciel Ludu”, później Stronnictwo Ludowe stały się przewodnikami politycznym Wincentego Witosa. Dla młodego działacza wpływ na jego osobowość wywarł Jakub Bojko z Gręboszowa – rolnik, flisak i pisarz ludowy, autor *Dwóch dusz*. Nie był Jakub Bojko radykałem, lecz człowiekiem skłonny do kompromisu. Innym typem działacza, który wpływał na osobowość Witosa był Jan Stapiński, który uosabiał drugą stronę natury chłopskiej: temperament, przedsiębiorczość, spryt i wojowniczość. Trzeci przywódca ruchu ludowego – Bolesław Wysłouch – myśliciel gabinetowy, był natchniony do pracy pokojowej. Ze względu na specyfikę środowiska wiejskiego rola przywódców była znacznie większa w ruchu ludowym niż w innych nurtach społecznych i politycznych, zwłaszcza w początkowym okresie jego rozwoju.

Prof. Stanisław Szczotka nazwał Witosa „Ojcem Ojczyzny” – polskim Cyncynatem, który chłopów przywrócił Polsce. „Straciła w ciągu swych dziejów Polska miłość chłopów – pisał – ale bo też od Piastów dbać przestała o nią. Z chwilą rozbiorów nie tracił chłop niczego, nie on przestawał być dygnitarzem państwowym, nie on żegnał się ze »złotą wolnością«. Co tragiczniejsze i bardziej przykre od zaborców czekać go miała wolność osobista i uwłaszczenie, na co nie zdobyły się władze przedrozbiorowe, czego dostatecznie nie zrozumiały jeszcze polskie władze w okresie zbrojnych powstań o wolność i niepodległość. Chłop polski stawał się, zgodnie z założeniami polityki zaborców, chłopem cesarskim.

Teraz dopiero zdrowsze, niestety jednak nieliczne jednostki spośród polskich przywódców politycznych zdawać zaczęły sobie sprawę z błędów naszej polityki wewnętrznej w okresie przedrozbiorowym, teraz dopiero zrozumiano, że bez chłopów Polski nie będzie, że on pogardzany i odsyłany ustawicznie do wideł i gnoju, otworzyć może drzwi wolności i niepodległości i stać się istotnym gwarantem jej bytu”¹¹⁵.

¹¹⁴ Tenze, *Wybór pism i mów*, Lwów 1939, s. 5

¹¹⁵ *O Wincentym Witosie*, przedmowa i wybór F. Ziejka, LSW, Warszawa 1988, s. 28-29.

Wincenty Witos budował Niepodległą od przyciesi, aż do pełnej wolności i suwerenności. Nie robił tego sam, lecz z wielomilionową rzeszą mieszkańców wsi, u progu XX wieku bowiem „Budzą się oto miliony. Ciężka praca o byt wzmaga siły ludu, emigracja odsłania mu nieznane dotąd horyzonty, prawa polityczne uskrzydliły mu ramiona. Rzeki budzącego się uświadomienia nie zdoła już zatamować żadna potęga”¹¹⁶.

Obok legendy Witosy – wybitnego chłopskiego wodza pojawia się także inna – czarna legenda. Aby poderwać jego autorytet już w czasach galicyjskich, mówiono o nim: „nowy Szela!”. Awans społeczny i polityczny Witosy w Polsce Niepodległej, uświęcony objęciem funkcji premiera Rządu Obrony Narodowej, stał się hasłem generalnego szturmu na jego autorytet. Kolejny atak przeprowadzono w 1923 roku – po objęciu drugiego gabinetu rządowego, gdy zwolnił kilka tysięcy urzędników państwowych, aby ustabilizować budżet państwa. Nigdy mu tego nie zapomniano. Przeciwnicy polityczni atakowali nie tylko jego politykę, ale też samego Witosy – jako człowieka, jako chłopca.

Właściwie sprawę tej czarnej legendy można by pominąć milczeniem. Przywołujemy ją jednak, gdyż znalazła ona swoje miejsce i w okresie międzywojennym, i później – po śmierci Witosy. W tworzeniu tej złej legendy obok polityków i gazetowych pismaków wzięli udział ludzie pióra: autorzy anegdot i piosenek kabaretowych, domorośli poeci, ale i utytułowani pisarze tacy jak Juliusz Kaden-Bandrowski. Z przykrością o tym piszemy, iż w gronie twórców czarnej legendy o Wincencie Witosie znalazło się też sporo chłopów otumanionych przez sanację. Jej ślady znajdujemy zarówno w publicystyce politycznej, jak i w szkolnych podręcznikach, a nawet pracach, które uważały się za naukowe.

Wincenty Witos był politykiem, który łatwo nie ulegał atakom przeciwników. Nie złamały go ani czarna legenda, ani twierdza w Brześciu, ani tułaczka. Zmasowana propaganda sanacji przeciwko Witosowi nie powiodła się. W jego obronie w większości stanęli chłopcy, ale także środowisko inteligencji.

Szczególne zasługi w walce o dobre imię Witosy z brutalną propagandą sanacji oddali ludzie nauki. To wszak spod ich piór wyszły prace naukowe w możliwie obiektywny sposób ukazujące dzieło życia przywódcy chłopów.

Czy młody syn wolnych, ale biednych chłopów z Wierzchosławic mógł przypuszczać, że historia przypisze mu szczególną rolę dziejową, że zostanie trzykrotnym premierem rządów niepodległej Ojczyzny – II Rzeczypospolitej, że stanie się potem ofiarą puczu wojskowego w 1926 roku,

¹¹⁶ *Odezwa Zarządu Głównego Związku Teatrów i Chórów Włościańskich*, Lwów 1907.

więźniem twierdzy w Brześciu nad Bugiem, później emigrantem politycznym? Czy mógł sądzić, że w wolnej już Polsce chłop nadal będzie poniżany, pozbawiany praw obywatelskich i politycznych, a jego praca i walka dla odzyskania wolności, budowy niepodległości państwa i jego obrony w 1920 roku będą niedoceniane?

Sanacja – nowy obóz polityczny, pełen frazeologicznych haseł uzdrowienia Polski, uosabiał wszystkie najgorsze szlacheckie cechy narodowe z przeszłości. Zbudowany został na zasadach konfederacji wojskowej, która po śmierci Piłsudskiego zmieniła się w oligarchię polityczną i gospodarczą, kierowaną przez najbliższą gwardię Marszałka. Piewcy Piłsudskiego byli silni, zwarci i gotowi do poświęceń, aby bronić do upadłego zdobytej władzy. W jej obronie niszczyli całą opozycję od lewej do prawej strony. Synonimem lat trzydziestych stał się Brześć i Bereza Kartuska.

Pobyt w więzieniu znacznie nadwątlił stan zdrowia Wincentego Witosa. Nie złamał jednak jego ducha. Po procesie brzeskim zradycalizowały się jego poglądy na taktykę walki z sanacją. Skończyła się walka parlamentarna, a rozpoczęła „chłopska rewolucja”, której celem było obalenie sanacji. Witos zdawał sobie sprawę z tego, że walka ta przyniesie cierpienie i ofiary, ale wychodził z założenia, że krew bohaterów podleje drzewo wolności.

Wielki Strajk Chłopski w sierpniu 1937 roku spełnił nadzieje Wincentego Witosa. Stronnictwo Ludowe stało się sprawną strukturą organizacyjną. Dla ochrony manifestacji chłopskich stworzyło na wzór paramilitarny Straż Chłopską.

Ten nienawidzący sanacji rewolucjonista wrócił do Polski w marcu 1939 roku, aby ratować państwo i naród przed zagrożeniem niemieckim. Wiedział, że w Ojczyźnie są rachunki krzywd. Świadomy skali zagrożenia niemieckiego Wincenty Witos nie artykułował jednak zbyt werbalnie krytyki rządu. Hasło walki przeciwko sanacji zmienił na dążenie do konsolidacji warstwy chłopskiej wokół armii i rządu.

Podjejmował rozmowy i starania, aby powstał gabinet na wzór Rządu Obrony Narodowej z 1920 roku. Uważał, że skala zagrożenia wymaga mobilizacji wszelkich sił. Miał złą opinię o sprawności organizacyjnej rządu i możliwości jego przygotowania do wojny. Oferty Witosa i ludowców zostały jednakże całkowicie zlekceważone przez sanację, podobnie jak on sam. Prezes największego stronnictwa, reprezentującego większość narodu, twórca Niepodległej i trzykrotny premier po powrocie z emigracji politycznej w Czechosłowacji został aresztowany i po pobycie w więzieniu w Siedlcach amnestionowany na pół roku.

Walka z sanacją, więzienie, emigracyjna poniewierka sprawiły, że Wincenty Witos stał się symbolem chłopskiej niedoli i biedy. Lud go kochał i oczekiwał jego przyjazdu do Polski. Wiązał z jego powrotem nadzieje na godne życie w Polsce. Wieś znękana w latach trzydziestych ekonomicznie i politycznie przez sanację zmieniała się. Wielki Strajk Chłopski podniósł chłopów z kolan. Wincenty Witos obawiał się, że ich gniew zostanie wymierzony przeciwko państwu, dlatego gdy wrócił do kraju, powiedział chłopom: „służcie państwu niezależnie, jaki jest rząd”.

Agresja niemiecka na Polskę 1 września 1939 r. i wybuch II wojny światowej zbiegł się z osobistą stratą Wincentego Witosy. Zmarła jego żona Katarzyna, która wraz z nim prowadziła gospodarstwo rolne, w tym samodzielnie w latach 1933-1939, kiedy przebywał na emigracji.

Większość z 2 078 dni okupacji Wincenty Witos izolowany był od społeczeństwa i ludowców. Przebywał w więzieniu, potem pod nadzorem Niemców, pod koniec 1944 roku potajemnie wywieziony na planowane miejsce odlotu samolotu do Anglii ukrywał się do stycznia 1945 roku w Piotrkowie Trybunalskim. Po ofensywie styczniowej 1945 roku wrócił do Wierzchosławic. Wyzwolenie ziemi polskich i powrót Wincentego Witosy do domu dawały ogromne nadzieje ludowcom i chłopom. W niepewnej, bardzo trudnej ekonomicznie i politycznie sytuacji wsi polskiej wszyscy jeździli do Wierzchosławic, aby czerpać siły z doświadczenia i politycznej rozwagi chłopskiego przywódcy.

Na barki Witosy przerzucono ogromny ciężar strategicznych decyzji politycznych, których nie mógł podjąć, nie mając pełnej wiedzy o sytuacji międzynarodowej. Odezwa do „Braci Chłopów” była jego głównym przesłaniem, oceniającym polską rzeczywistość i ukazującym ich drogę do Polski Ludowej.

Wincenty Witos nie akceptował realiów zaistniałej po zakończeniu II wojny światowej rzeczywistości, jako realista był jednak przekonany o tym, że o sprawy polskie należy walczyć na miejscu.

Na zjeździe Zarządu Okręgowego PSL w Krakowie wypowiedział historyczne słowa „Byliśmy – Jesteśmy – Będziemy”.

Serce Wincentego Witosy przestało bić 31 października 1945 roku o godzinie 6.30. Zmarł w wieku 71 lat.

Jego pogrzeb był królewski. Oficjalne uroczystości rozpoczęły się 3 listopada w godzinach rannych mszą w kościele Mariackim. Po nabożeństwie ośmiu krakusów przeniosło trumnę na rynek na specjalnie zbudowany podest. Od Krakowa do Wierzchosławic – na trasie 88 kilometrów,

którą przemierzał kondukt na miejsce wiecznego spoczynku, przez wiele godzin mimo deszczu, wiatru i zimna stały tysiące młodych i starych działaczy ludowych i chłopów z pocztami sztandarowymi. W pogrzebie masowo wzięli udział także strażacy.

Od Wojnicza do Wierzchosławic chłopci odłączyli konie i sami zaprzęgli się do dyszla wozu-platformy, na którym przy trumnie wartę trzymali rośli górale i krakusi z kosami osadzonymi na sztorc.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 6 listopada na cmentarzu w Wierzchosławicach. Uczestniczyło w nich około 100 tysięcy osób, 600 pocztów sztandarowych, złożono 360 wieńców, wygłoszono 17 przemówień i 45 mów pożegnalnych. W pamięci uczestników pogrzebu szczególnie utkwiły wypowiedziane nad grobem Wincentego Witosa słowa Jana Wiktora:

„Ta mogiła będzie żyć wielką prawdą życia Wodza Narodu, z niej, jak z ogniska wiekowego, będą chłopci brać głównie, aby podpalić serca miłością pracy dla narodu i miłością wolności, która jest służbą dla Polski, najtrwalszą podwaliną jej potęgi”.

Wkrótce po śmierci Witosa, w 1947 roku Polskie Stronnictwo Ludowe – główny spadkobierca 50-letniej już wówczas tradycji ruchu ludowego, wartości ludowych, narodowych i chrześcijańskich, przegrał walkę o Polskę z komunistami wspieranymi przez gorliwych działaczy Polskiej Partii Socjalistycznej.

W latach stalinowskiego totalitaryzmu nazwisko Wincentego Witosa zniknęło z oficjalnych dokumentów programowych, z prasy, publikacji. Tak było aż do 1956 roku. Ówczesnym władzom nie udało się jednak zniszczyć pamięci o Witosie – pozostała w sercach i umysłach ludowców. Wracła do ruchu ludowego wraz z jego odradzaniem się.

O pamięć o Witosie upomniał się marszałek sejmu i prezes ZSL Czesław Wycech i stworzony przez niego w 1960 roku Zakład Historii Ruchu Ludowego. W roku 1971 dzięki zabiegom ludowców powstało Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach, a w 1972 roku – Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa.

W latach osiemdziesiątych Wincenty Witos stawał się powoli sztandarową postacią w historii ruchu ludowego. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza opublikowała *Dzieła Wybrane*. Podczas obchodów 90-lecia politycznej działalności ludowców na placu Trzech Krzyży w Warszawie odsłonięto jego pomnik zaprojektowany przez Mariana Koniecznego¹¹⁷.

¹¹⁷Zob. J. Skrobot, *Kształty pamięci. Rzecz o Marianie Koniecznym*, Wydawnictwo Promotor, Kraków 2009, s.

Historia zatoczyła koło, a słowa Witosa wyryte na pomniku: „A Polska winna trwać wiecznie...” – są nadal wielkim przesłaniem.

Chłopi polscy w większości jednoznacznie opowiedzieli się za Odrodzoną i Niepodległą, żywili ją na co dzień i bronili w chwilach śmiertelnego zagrożenia, nie szczędząc krwi. W chwili gdy sięgamy pamięcią do tych odległych wydarzeń, warto mieć na uwadze również tych cichych, anonimowych bohaterów niepodległości. Przez wiele dziesiątków lat byli klasą milczącą, o niełatwej, niekiedy wręcz dramatycznej biografii społecznej – klasą, za którą faktycznie decydowali inni.

Pojawienie się na przełomie stulecia partii politycznych reprezentujących interesy chłopów spowodowało zbliżenie milczącej dotąd większości do całego narodu i wzmogło jej zainteresowanie walką o niezależny byt państwowy.

Wkrótce obchodzić będziemy uroczyste setną rocznicę odzyskania niepodległości. Po raz kolejny będziemy mówić, że chłopska legenda nie jest anonimowa. Z wiarą, że kolejne pokolenia Polaków nazwisko Wincentego Witosa i jego zasługi dla Ojczyzny zachowają, jako najcenniejsze dziedzictwo narodowe.

37-39. Mówiono o działalności artystycznej profesora Koniecznego podczas spotkania w Muzeum Niepodległości (30 września 2014 roku) w 50. Rocznicę odsłonięcia Pomnika Bohaterom Warszawy 1939-1945, popularnej warszawskiej Nike, zob. <http://muzeum-niepodleglosci.pl/aktualnosci/warszawska-nike-ma-juz-50-lat/>

ANEKS

Nr 1

17 października 1910 – Lwów. Wystąpienie w galicyjskim Sejmie Krajowym w debacie o reformie prawa wyborczego.

Wysoki Sejmie!

Wniosek nagły posła [Juliusza] Lea wzywający komisję dla reformy wyborczej do zdania sprawozdania z swoich czynności w pewnym określonym terminie nie jest zupełnie fajerwerkiem rzuconym dla zabawy rozigranych tłumów, jak się niektórzy panowie z lubością wyrażali, ale jest jednym wielkim protestem przeciw lekceważeniu i samowoli pewnych jednostek, interesów społeczeństwa i interesów kraju.

Jest prócz tego jeszcze czymś innym, a mianowicie niejako aktem oskarżenia dla większości członków tej komisji, że tak długi czas jej przydany, bezowocnie prawie zmarnowała, jest protestem tej milionowej rzeszy ludu przeciw samolubstwu, a może nieopatrznej robocie tej strony Izby, nazywającej się prawicą.

Wprawdzie JE p. [Leon] Piniński, broniąc prawej strony Izby, usprawiedliwia dotychczasową zwłokę tym, że jest to robota trudna, że stworzenie takiego wielkiego dzieła, jak reforma prawa wyborczego na przyszłość, potrzebuje bardzo wiele czasu i że w tej mierze prawica bezustannie odbywa posiedzenia, że radzi.

Myśmy o tym jeszcze przedtem wiedzieli, czytaliśmy bowiem o tym w gazetach, że prawica radzi i wiemy, że radzi od dawna, ale wiemy i drugie, że nie popchnęła tej sprawy naprzód i że jeżeli radziła nad czym, to nad tym, ażeby rzucić tamy tej robocie, ażeby rzucać kłody pod postępowi.

Byliśmy świadkami tej taktyki, gdy dwa kroki szło się naprzód na to, ażeby potem pięć kroków wstecz się cofnąć, dlatego też nie było sukcesu pożądanego w tej robocie i dotychczas w ten sukces nie wierzymy.

Niezawodnie prawica radzi, ale nad tym, ażeby swoją przewagę liczebną i nadal utrzymać, ażeby kosztem drugich zatrzymać swoje stanowisko i wyzyskać je dla siebie. Radzi, a widzimy wyniki tej rady, i zastanawiania się nad wymyślaniem coraz nowych kurii, widzimy obrady nad tym, jakby upozorować, że to, czego się domagają, jest sprawiedliwe i potrzebne, widzimy, że w tych pomysłach zachodzi tak daleko, że nawet chce zatrzymać względnie nadać mandaty temu, co jeszcze nie istnieje, tj. Radzie Kultury Krajowej.

Nie do mnie należy rada, ale sądziłbym, że tu może byłoby dobrze zrobić jeszcze krok naprzód, że może byłoby dobrze przeznaczyć pewną ilość mandatów panom byłym właścicielom obszarów dworskich.

To przynajmniej było coś, co istniało, podczas gdy Rady Kultury Krajowej przecież dotychczas nie było. Panowie bez ustanku rozmyślają też nad tym, jak zamknąć bramy tego Sejmu tym żywiołom, które tu dotychczas nie mają dostępu, zastawiają się ułożonym przez siebie hasłem, iż robi się w imieniu interesu kraju, w interesie spokojnych obrad w tej Izbie, tymczasem zdaje mi się droga to jest nieopatrna i droga gdzie indziej wiodąca.

Nie do mnie należy dawanie nauki, ale jeżeli dawniej te wybuchy niezadowolenia potrafiło się tłumić batem ekonomicznym, to dziś nawet drogą ustaw gniewu ludu zupełnie słusznego i usprawiedliwionego się nie zatamuje. Zapewne, że może trudno puścić to, co się dotychczas nie posiadało prawnie czy nieprawnie, trudno może wyrzec się tego stanowiska w kraju, trudno może nawet przypuścić dziś, iż kiedyś w mniejszości się znajdziecie, ale to idzie nieubłaganie i przyjdzie i czy z wami czy bez was ludzie, którym się to należy, tu się znajdują

Wprawdzie byłoby daleko lepiej w interesie dobra i spokoju w kraju, gdyby kiedyś można powiedzieć, żeście się przyczynili do tego, iż się tu oni znaleźli, bo potem pozostanie to samo, a oprócz tego pozostanie niechlubne i przykre wspomnienie. Panowie, bez ustanku radzicie nad tym na posiedzeniach zwoływanych i zdaje mi się, że niewiele uradziliście i że niewiele te pomysły wszystkie tu pomogą.

Jeżeli mówi się o spokojnej pracy i spokojnych żywiołach, które by pracowały realnie i z tego stanowiska jak wy chcecie tę pracę pojmowały, to dziś jest to rzecz nienadająca się w tej chwili do poważnej dyskusji, bo panowie sami swoim postępowaniem robicie, że żywiołów tych, których się boicie, tak zwanych radykalnych, jest coraz więcej i ja bym dziś powiedział, że panowie jesteście najlepszymi fabrykantami radykalizmu. (*Brawa*)

P. profesor [Władysław] Jaworski (z naciskiem to podnoszę i podkreślam) przyznał, że włościaństwo w kraju naszym niesłuchanie się podniosło. Jeżeli nie będziecie chcieli zadać kłam temu twierdzeniu, to przyznacie panowie, że podniosło się, że zabrało ziemię, jak tu powiedziano, ale p. Jaworski nie powiedział, czym kosztem się to stało. Stało się to kosztem wielkiej własności, to znaczy myśmy podrośli, ale wyście zesłabli, (p. [Leon] Pastor także się cieszyć nie ma z czego).

Powiedział dalej, że włościaństwo zakłada dziś instytucje finansowe, że jest u nich, że włościaństwo zakupiło ziemię, i że to wszystko zawdzięczamy polityce konserwatywnej, polityce dotychczasowych rządców tego kraju.

My patrzymy i widzimy zupełnie coś innego. Grosz, który się wydało, ażeby się podnieść, grosz wydany na zakupno tej ziemi nie popłynął stąd, ale popłynął z innego kraju, gdzie ten lud wbrew wam, wbrew waszej intencji poszedł i pokazał, że umie cierpieć, że umie pracować i zdobywać. (*Głosy: tak jest, bardzo słusznie.*)

Niedalekie to czasy, kiedy wychodził ten, któremu brakło chleba tego codziennego, ten, który pracował, jeśli trzeba było 24 godzin na dobę, ale końca z końcem nie związał, wychodził z boleścią w sercu szukać w obcym kraju w poniewierce u obcych chleba, którego mu tu nie dano i pytam się, czy ułatwiano wtedy ludowi to, ażeby poszedł żebrac ten grosz i kupić ziemię, która niejednokrotnie w ręce niepowołane przechodziła? Zupełnie nie.

Paszportów się nie wydawało z błahych, albo i bez żadnego powodu, przeszkadzało się jak tylko było można, pędzono żandarmami, walano po więzieniach, ale ten lud mimo to wytrwał i zdobywał ziemie, i dzisiaj twierdzenie p. Jaworskiego, jakoby to stało się dzięki polityce konserwatywnej, mija się według mnie z prawdą, bo to stało się wbrew polityce konserwatywnej.

P. [Tadeusz] Rutowski twierdził dzisiaj (przynaję, że mu się to nie pierwszy raz trafiło), iż włościanin stał się obywatelem tego kraju, zapomniał jednak dodać jednego słowa, że stał się i chce być obywatelem kraju równym.

I ja to podkreślam, bo my zupełnie nie chcemy chodzić na przodzie, nie mówimy, że przodownictwo w narodzie do nas należy, ale nigdy nikomu nie damy się zepchnąć na ostatnie pole, bo chodzić chcemy i pracować wspólnie. (*Brawa*)

Dlatego też dziś patrząc na tego rodzaju robotę, patrząc na to w chwili, gdy nasze dobre chęci zdeptane poniekąd, patrząc na to, że w tym miejscu, gdzie się rozgrywa ten dramat historyczny, patrząc na tę chwilę, od której nasza przyszłość lepsza lub gorsza zależeć będzie, może więcej wglądać w siebie i zastanowić się, czy droga obrona prowadzi do celu.

Powiedziano z tamtej strony Izby, że reforma może dojść do skutku tylko drogą kompromisu.

Proszę panów, jeżeli by w to wierzyć wypadało, to powinno to być dziełem jednej i drugiej strony.

Jeżeli dziś za podstawę praw wzięto majątek, nie wzięto ludzi, to zdaje się, że ci, którzy na tego rodzaju kompromis się zgodzili, już przeholowali, a jeżeli mimo to wszystko, co zrobiły stronnictwa pragnące reformy, do tego nie przychodzi i panowie w sposób niejako kpinkujący sobie postępujecie, to odpowiedzialność nie na nas, ale na was za to spadnie.

Jeżeli dziś w tej wielkiej chwili, w chwili historycznej, a jak wspomniałem, chwili, od której ukształtują się przyszłe stosunki kraju, widać tylko samolubstwo, obronę siebie i swego stanowiska, to proszę panów, ja bym przestrzegał, że były chwile, które historia niechlubnie zapisała i bałbym się, żeby ta nie należała do takich w przyszłości.

I dziś, jeżeli panowie broniąc swoich przywilejów, bo nie co innego tu widzę, posuwacie się aż do tego, że to poniekąd wygląda na rozpaczliwą obronę Rejtana, to proszę panów, Rejtanowie bronili zupełnie co innego, a tu broni się co innego, (*brawa i oklaski z ław ludowych i lewicy*) bo broni się przywilejów do pewnej klasy i do ziemi przez nich posiadanej przywiązanych.

Czy panowie ustąpicie z tego dobrowolnie, czy zostanieie zdmuchnięci z tego stanowiska przez burzę, która niedługo nadejdzie, to nie jest moją rzeczą oceniać. Ja tylko powiem jedno.

Jeżeli panowie uznajecie to, coście przez usta p. Jaworskiego wypowiedzieli, że inne warstwy niesłuchanie się podniosły, a nie powiedzieliście, że wyście się podnieśli, to powinniście iść z postępem czasu (nie mówię iść na skrzydłach tej fali), ale nie stawać przeciw tej fali, bo wezbrana rzeka niezawodnie was obali. A przy tym co wspomniałem przedtem, że zostanie i niezaszczytnym wspomnieniem. Wszak człowiek z waszych sfer, myśliciel i poeta Krasieński powiedział:

*Wiecznie trwały ten na ziemi
Kto swą śmiercią życie pełni
Lecz kto życiem śmierć zadaje
Ten gdy umarł już nie wstaje.*

Czy to do was tych ostatnich słów nie da się zastosować? Byłbym bardzo szczęśliwy, gdyby tego nie było.

Dlatego wypada wam uznać, że jesteście drobną cząstką tego narodu, że chodziliście na przedzie, ale dziś, jeżeli się ostać chcecie, musicie chodzić między nami. (*Brawa i oklaski*)

Sprawozdania stenograficzne Sejmu Krajowego, 97. posiedzenie z dn. 17 października 1910, s. 5555-5557.

Nr 2

31 października 1911 – Kraków. Mowa na pogrzebie księdza Stanisława Stojałowskiego.

W chwili gdy usta już zamarły, gdy gorące serce bić przestało, a ziemia upomina się o ciało jako o swoją własność, gdy Bóg wydał już sąd o nim jako o człowieku, a zapewne w przyszłości wyda sąd historia o jego działalności na polu politycznym i społecznym, a wierzymy, iż ten sąd będzie sprawiedliwy, nie mogę się oprzeć pragnieniu, ażeby dziś przy spełnieniu ostatniej posługi bodaj parę słów nie powiedzieć.

Jakkolwiek nie należę do zwolenników myśli politycznej śp. księdza Stojałowskiego, należę jednak do tych, którzy doceniają doniosłość pracy ks. Stojałowskiego dla ludu, pracy długiej i znoej, lecz nad wyraz owocnej.

Wiemy o tym, że społeczeństwo czcić potrafi za życia i po śmierci różnych pracowników, za życia i po śmierci darząc ich czcią i zaufaniem, a często także darzy i mamoną, wielbi rozmaitych wynalazców, którzy ludzkość wysiłkami swego mózgu uszczęśliwili i słuszenie im ten hołd oddaje.

Ja to muszę przyznać, iż i dzisiaj przychodzi nam spełnić ten smutny obowiązek i pogrzebać zwłoki tego, który dokonał wielkiego wynalazku, którego nikt przed nim nie dokonał: obudził lud. Obudził ten lud, którego setki lat usypiano, obudził miliony obywateli do życia narodowego i społecznego, a więc nowy czynnik, dziś tętniący życiem narodowym, dał krajowi, dał ojczyźnie.

Dzisiaj zapewne trudno sobie to uprzytomnić, żyjąc w innych czasach, ile to trzeba było ciepła, aby rozgrzać tę ogromną masę ludową od wieków zlodowaciałą, ażeby tę bezkształtną martwą bryłę uczynić płynną, podatną do silnego życia narodowego i cnót obywatelskich. Ile to trzeba było ponieść trudów, ażeby zorać te odwieczne odłogi, uprawić i uczynić zdolne do bujnego rodzenia cnót obywatelskich. Ile ponieść prześladowań od rozmaitych kruków, którzy zazdrośnie strzegli ciemności, by światło tam nie dotarło.

Wytrwałość jednak i praca zrobiły swoje. Lud przestał być nieruchomą bryłą, stał się silnym czynnikiem na każdym polu życia narodowego i społecznego. Uświadczenie mas ludowych postępuje w szybkim tempie, co musi radością napawać każdego kraj miłującego Polaka. I za to też ich ukochał, sponiewieranych i maluczkich, za to, iż za nich

cierpiał i poświęcał się, za to, że głosił prawdę i niósł pochodnię oświaty tym, przed którymi ją skwapliwie chowano. Zebrały się dziś prawie wszystkie stany, przedstawiciele wszystkich prawie stronnictw krajowych, by oddać hołd zasłudze. Miło i mnie imieniem organizacji, do której należę, imieniem kolegów, imieniem wielkiej części ludu włościańskiego, oddać tę ostatnią ziemską przysługę i żegnając go przechodzącego na inny świat prosić Boga za nim modlitwą:

Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie.

A światłość wiekuista niechaj mu świeci...

„Przyjaciel Ludu” nr 45, z 5 listopada 1911 r.

Nr 3

20 lutego 1915 – Wiedeń. Wystąpienie na posiedzeniu Koła Polskiego w obronie czci narodu polskiego.

Wysokie Koło!

Naród polski, który się nigdy nie wyrzekł i nie wyrzeknie [się] dążeń do niepodległości swej ojczyzny, zrozumiał, że może się to stać jedynie przy wielkich światowych wstrząśnieniach, przy wybuchu wojny europejskiej. Marzenia te zaczęły się przeradzać w rzeczywistość z chwilą, gdy wojna ta stała się faktem dokonanym.

Jakkolwiek wiedzieliśmy, że straszna ta wojna toczyć się będzie w większej części na ziemiach polskich, jakkolwiek wiedziano, że kraj, mienie i życie setek tysięcy ludzi padnie jej ofiarą, to jednak wiadomość ta wstrząsnęła całym narodem, wszystkie jego warstwy ogarnął zapał nie do opisania. W szeregi armii zgłaszano się ochotnie, czego dowodem wynik mobilizacji, przechodzący najśmielsze oczekiwania. Dowodem dalszym jest stworzenie Legionów, do których naród wysłał resztę swoich synów, wysłał kwiat narodu. Zrozumiano, że nadeszła chwila spłacenia długu wdzięczności wobec wielkodusznego monarchy, który nam dał możliwość rozwoju pod każdym względem, wobec państwa i wobec własnego narodu. Nie szczędzono bez szemrania ofiar z krwi i mienia, karmiąc się słuszną nadzieją, że ofiary te dadzą państwu zwycięstwo, a wolność polskiemu narodowi.

Aczkolwiek powstała ta straszna tragedia, że walczyć we wrogich sobie armiach musi Polak przeciw Polakowi, brat przeciw bratu, przelewać krew na polu walki, naród nie zawahał się ani na chwilę. Mimo to pułki polskie okazały takie zaparcie się własne, takie męstwo, jakim się żaden naród poszczycić nie może. Częste uznania i odznaczenia, ze strony władz powołanych, żołnierzy polskich za waleczność, są chyba dostatecznym dowodem na powyższe twierdzenie. To samo można powiedzieć, może w wyższym jeszcze stopniu, o żołnierzach polskich w Legionach, co zresztą całemu światu jest wiadome.

W tym stanie rzeczy spadło na kraj nieszczęście: inwazja rosyjska.

Ludność, pozostawiona sama sobie, przechodziła niejednokrotnie męki nie do opisanie i jakkolwiek tu i ówdzie miały miejsce rzadkie niezwykle wypadki wykroczeń przez

indywidua, które się trafia w każdym społeczeństwie, to zachowanie się tej ludności było na ogół wzorowe.

Czas katuszy, czas najazdu się skończył. Przyszły wojska nasze, powitane z niezwykłą radością przez wszystkich bez wyjątku obywateli. Tu jednak stała się rzecz niepojęta. Rzucono haniebne podejrzenie, krzywdzące i uwłaczające czci narodu, jakoby ludność ta była wrogo dla państwa i dla armii usposobiona, była zdradziecka. Niezawodnie dużym tego powodem był tu brak znajomości stosunków i języka¹.

Proszę sobie wyobrazić, co za straszne położenie! Lada pozór, donos podłej jednostki, wyzutej z uczuć ludzkich, nieraz wiele ludzi kosztuje życie.

Zarzut zdrady jest tym więcej nieuprawniony, że naród polski złożył na ołtarzu wojny ogromne ofiary, że naród polski swoją tysiącletnią historią i czynami wykazał, że w jego krwi ani w jego charakterze nie leży zdrada, którą on uważa za rzecz podłą.

Naród nasz jest do zdrady niezdolny. Przechodzi on ciężkie chwile, traci setki tysięcy swoich najlepszych synów, traci mienie i dorobek całych pokoleń, toteż nie może pozwolić, aby mu ponadto cześć i godność odbierano. Nie może i nie powinna się znaleźć w historii nawet wzmianka, jakoby Polacy mieli spełniać czyny tak haniebne. Obowiązkiem jest Koła Polskiego, jako urzędowej reprezentacji Polaków tej dzielnicy, stanąć w obronie ciężko skrzywdzonego narodu polskiego. W tym celu pozwalam sobie przedstawić następującą rezolucję, prosząc o jej uchwalenie:

Protest!

„Wojna mocarstw centralnych z Rosją, odwiecznym wrogiem kultury i wolności, była dla narodu polskiego wojną świętą. Naród polski stał przez całe wieki jak mur żelazny, broniący Europy przed nawałą barbarzyństwa, aż wreszcie sam padł ofiarą przemocy i zdrady. Sto kilkanaście lat znosił on największe cierpienie i prześladowania za to, że mimo utraty niepodległości nie przestał nadal bronić swej narodowości, religii i języka, a bronił również i kultury zachodu.

Wojna obronna podjęta o ocalenie tej kultury, zastała nasz naród w jedności i w jednolitym dążeniu uczynienia wszystkiego, aby się przyczynić do zwycięstwa monarchii. Jakkolwiek w wojnie tej Polak musi walczyć przeciw bratu, aczkolwiek dla narodu naszego wojna ta była i jest niezwykle tragedią, naród nasz nie zawahał się ani na chwilę. Setki tysięcy naszych żołnierzy pośpieszyło z ochotą pod chorągwie wielkodusznego monarchy, by dać mu dowody wielkiej wdzięczności. Z tych niewielu, którzy jeszcze pozostali, kilkanaście tysięcy najmłodszych synów, kwiatu narodu, poszło dobrowolnie na pole walki. Stworzone zostały Legiony, na co żaden naród w państwie się nie zdobył, które nie tylko dowiodły przed światem wielkiej żywotności narodu, lecz zadokumentowały również przywiązanie do monarchy i państwa.

Gdy na wschodzie kraju pewne żywioły zdradą ułatwiały wrogowi zalanie kraju, nasi żołnierze wywalczyli świetne zwycięstwa. Ludność, pozostała po wsiach i miastach, złożyła na ołtarzu wojny wszystko, czego od niej żądano i co posiadała. Znosiła bez szemrania najrozleglejsze rekwizycje, skutki przemarszów kilkakrotnych wojsk, bitew, staczanych niemal na całej przestrzeni kraju, zalew wielkiej części kraju przez wroga, co wszystko zamieniło kraj prawie w pustynię, a ludność w nędzarzy.

¹ Cenzura skonfiskowała duży fragment wystąpienia.

Ta ludność, dzisiaj bez dachu nad głową, bo armaty zmiotły całe domy z powierzchni, kryje się po norach, ginie z zimna i głodu lub też cierpi katusze wygnania. Wszystko to znosi jednak bez szemrania, znosi w tym przekonaniu, że ofiary te dadzą zwycięstwo państwu, a upragnioną wolność narodowi polskiemu.

Na ten naród, który w tej wojnie nie tylko złożył chętnie ofiary, do jakich był obowiązany, ale dał wszystko, na co go stać było, na ten naród, który dziś stoi na pogorzeli swojego dorobku i dobrobytu, zniszczonego wojną, który wysłał na pole walki wielotysięczny zastęp ochotników, na ten naród rzucono haniebne miano zdrajców. Niektóre koła władzy, a następnie ci w krajach zachodnich, którzy wojny nie zaznali, zarzucili narodowi polskiemu najhaniebniejszy czyn, zarzuciły zdradę.

Naród polski swoją tysiącletnią historią i czynami dowiódł, że w charakterze jego nie leżą żadne spiski ani zdrady. Dowiódł, że nawet z krzywdą dla swoich interesów najżywotniejszych szedł zawsze prostą drogą.

Toteż Koło Polskie, jako reprezentacja narodu polskiego w tym państwie, protestuje uroczysto przeciw haniebnemu i nieuzasadnionemu zarzutowi zdrady, podnoszonemu przez niektóre koła władzy i czynniki niepowołane lub warcholskie i wzywa c.k. Rząd, aby w imię zasady sprawiedliwości, będącej fundamentem państw i obowiązkiem narodów, jak najspieszniej i w sposób najbardziej stanowczy odparł ten zarzut, którym tak ciężko skrzywdzono naród polski, i polecił swoim organom władzy postępowanie, godności naszego narodu odpowiadające”.

„Piast” nr 9, 28 lutego 1915, s. 1-3.

Nr 4

22 lutego 1919 – Warszawa. Wystąpienie w imieniu Klubu Parlamentarnego PSL „Piast” na posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego RP. Ludowcy i chłopi wobec odzyskanej niepodległości.

Wysoki Sejmie!

Ze względu na stosunki zewnętrzne, ze względu na niestęchanie trudne położenie wewnętrzne, ze względu na zasługi pewnych osób zasiadających w obecnym rządzie, oświadczam, że stronnictwo nasze głosować będzie za wotum zaufania dla tego rządu. To jednak zupełnie nie zwalnia nas od rzeczowej i życzliwej krytyki postępowania obecnego rządu i od krytyki przeszłości. (*Głosy: prosimy.*)

Przede wszystkim uważam za swój obowiązek zaznaczyć, że ze strony rządu nie widać tej inicjatywy, jakiej od kierowników nawy państwowej spodziewać się naród ma prawo. Dowodem tego jest choćby fakt, że Wysoka Izba stanęła zupełnie przed brakiem materiału potrzebnego jej do rozpoczęcia pracy sejmowej. Tłumaczyć to można niezawodnie i krótkością urzędowania, i stosunkami anormalnymi. Da się to wprawdzie wytłumaczyć do pewnego stopnia, ale wytłumaczyć całkowicie i uwolnić od pewnego zarzutu nikt się

tu nie może. Jeżeli wszystko ma się opierać jedynie na inicjatywie posłów, na wnioskach ludzi, którzy nie mogli sięgnąć do materiału potrzebnego, to jest zrozumiałe, że praca idzie powoli, bo jest prowadzona przez jednostki, ta praca, która powinna być współdziałaniem zbiorowego ciała.

Polityką zewnętrzną zajmować się nie będę, chciałbym zwrócić uwagę jedynie na stosunki wewnętrzne i o tym cokolwiek szerzej się rozwiódę.

Przede wszystkim w chwili, kiedy się zakłada podwaliny państwa, powinno się iść jak najdalej w wysiłkach, aby te podwaliny były mocne i zdrowe. Przejęcie rządu w czasach ciężkich, niebezpiecznych, w czasach anormalnych, nie dokonało się jednak w ten sposób, aby rząd mógł zyskać ogólnie przychylnie stanowisko ludności. Nie uwłaczając jednostkom, które stanęły na wysokości zadania, stwierdzić musimy, że administracja nasza zmieniła jedynie barwę, nie zmieniając jednak sposobu postępowania. (*Głosy*: słusznie.) Przyznać trzeba, i przyznać należy, że trudno żądać, aby w ciągu paru tygodni wychowali się urzędnicy, stali się obywatelami ci, którzy byli deprawowani przez obce zaborcze rządy (*Brawa*), ale z drugiej strony naród ma prawo żądać, ażeby urzędnicy ci, sprawujący administrację, uznali, że się stosunki zmieniły, uznali, że służą komu innemu, że służą Polsce, że służą ludowi. Nie znaczy to jednak, jakobyśmy zajmowali wobec urzędników naszych wrogie stanowisko. Chciałem jedynie zwrócić uwagę na sposób ich postępowania, na szkody, jakie z tego wypłynąć będą mogły. Dzisiaj, niestety, w wielu wypadkach poddając refleksji i ocenie sposób postępowania poprzednich obcych, wrogich rządów i dzisiejszych, wielu ludzi przychodzi od tego przekonania: a jednak nic się nie zmieniło. Zmieniły się orzełki z dwugłowych na jednogłowe (*Głos*: bez korony!), bez korony i z koroną. Bardzo wielu z tych ludzi, którzy mieli i ciało, i duszę austriacką, albo duszę innego zaboru, z ludzi, którzy wysłużywali się obcym rządóm, którzy nie tak dawno polowali na ordery, tytuły i pensję (*Głosy*: bardzo słusznie!), udawało przez dłuższy czas Polaków, Polaków niezwykle gorliwych, niebiorących niczego tak do serca jak przyszłość narodu, a jednak ci sami ludzie, dwa tygodnie przedtem, kiedy nie było jeszcze wiadomo, czy Polska jako państwo powstanie, czy Austria przestanie istnieć, zabraniali swoim podwładnym urzędnikom Polakom przemawiać po polsku, uważając to za zbrodnię. (*Głosy na prawicy i w centrum*: słuchajcie!) Jeżeli dzisiaj od tych ludzi, stojących na stanowiskach naczelnych i podrzędnych, zależy regulowanie naszego życia i przyszłości, to musimy pod znakiem zapytania postawić naszą przyszłość, a co najmniej uporządkowanie naszych stosunków wewnętrznych. (*Głosy*: dużej miotły! Oczyszczyć!)

Jeżeli ma się czyścić, to powinno się czyścić należycie. (*Głosy*: bardzo słusznie! Zacząć od góry! Od dołu! Od starostów!)

Niektórzy panowie mówią, że powinno się zacząć od góry, inni, że od dołu, a inni jeszcze, że od starostów. Ja sądzę, że trzeba od razu zacząć od jednych, drugich i trzecich. Do kategorii tych urzędników należą oczywiście i ci wszyscy, których panowie wymienili. Nie mówię tego dla efektu lub aby się wygadać, ale stwierdzam faktyczny i istotny stan rzeczy; ostrzegam, że w razie ich pozostawania wytworzyć się musi ferment niebezpieczny, który słabe podwaliny państwa wysoce naruszyć może. (*Brawa*). W tym kierunku nie zaczęli jeszcze tego wymiatania, a nawet nie zastosowano tego przetaka koniecznego, który w pierwszej chwili powinien być użyty, owszem na wielu bardzo odpowiedzialnych posterunkach, na których powinni siedzieć ludzie zaufania, siedzą ludzie, którzy darzeni

zaufaniem przez społeczeństwo być nie mogą. (*Na prawicy brawa i glosy: słusznie!*) Nie będę wymieniał osób, ale ja i moje stronnictwo może interesującym się ministrom posłużyć nazwiskami nie po to, aby denuncjować, ale aby szkodników usunąć.

Wchodząc w nowy okres życia, kładąc najsilniejszy nacisk na odbudowę państwa jako całości, nie mogę jednak pominąć milczeniem tak ważnych rzeczy, które w całej pełni powinny być uwzględnione. Ludność naszego kraju została w wysokim stopniu wojną dotknięta. Mówię tu o całości, nie stając na stanowisku jakiegokolwiek separatyzmu. W najwyższym stopniu została dotknięta ludność wiejska, bo ta zapłaciła, niestety, nie dla siebie, największy podatek krwi i wysoki podatek mienia. Rządy zaborcze i ich spadkobiercy są dłużnikami tej ludności, dłużnikami niepewnymi, którzy nie zawsze będą mogli ani chcieli należytości zapłacić. Państwo polskie jednak, budując przyszłość swoją, nie może i nie powinno stać na stanowisku, żeby tę ludność pozostawić swojemu losowi i żeby się tą ludnością nie potrzebowało zajmować. Mam na myśli odbudowę. To wszystko, co się zrobiło w kierunku odbudowy za czasów austriackich – nie znam na szczęście innych – było jednym długo ciągnącym się skandalem. (*Potakiwania*). Jeżeli nas boleło wyrzucanie pieniędzy, które nie były w tym stopniu co dzisiaj naszą własnością, to obecnie, jeżeli marnuje się ten grosz krwawy i rzadki, bo państwo nie jest zasobne, musi to zwrócić uwagę każdego obywatela i napełnić go słusznym oburzeniem. Ludność naszego państwa, zniszczona wojną, w wielu okolicach mieszka jeszcze w norach w ziemi wykopanych, a w najlepszym razie w stajence, razem z inwentarzem, jaki pozostał. Rezultatem tego stanu są choroby grasujące wśród ludności, które ją dziesiątkują, a w wielu okolicach doprowadzają do wyniszczenia całych setek rodzin (*P. [Wojciech] Korfanty: słusznie!*) W tym stanie rzeczy ani Sejm, ani powołanie ministerium nie może sprawy tej lekceważyć.

Mimo tego, że państwo nie jest w stanie operować dzisiaj setkami milionów, nie można pozostawić sprawy tej własnym losom. To, co dotąd w tej dziedzinie zrobił rząd austriacki, było złe, ale robiło się coś. Obecnie stoimy przed tym, że w roku bieżącym odbudowa zupełnie została zatamowana i nie tylko nie rusza się z miejsca, ale wiele materiału może się przy tym zmarnować. Ludność sama sobie nie da rady i byłoby nierozumne twierdzenie, że ona powinna to czynić, bo trzeba pamiętać, że chory nie może maszerować w ordynku ze zdrowym człowiekiem. Tymczasem pismo Ministerstwa Robót Publicznych, jakie mam przed sobą, przekonywa nas, że na państwo niewiele możemy liczyć. Ministerstwo Robót Publicznych łaskawie obiecuje dać pożyczkę długo- czy krótkoterminową i nic prawie więcej. Jeżeli to, co się mówi w tym piśmie, miałyby być w życie wprowadzone, gdyby to stanowisko dzisiejszego rządu było utrzymane, to musielibyśmy przeciwko temu stanowisku, lekceważącemu interesy ogromnej części ludności, stanowczo zaprotestować. (*Glosy na prawicy: słusznie, tak jest!*)

Pomocy technicznej rząd austriacki mieszkańcom Galicji udzielał w wysokiej mierze, ale jeżeli rozchodzi się o to, co ona przyniosła, można stwierdzić nie przesadzając zupełnie, że przyniosła przeszkody techniczne, że ci rozmaici inżynierowie, którzy pracowali nad planem odbudowy wsi polskiej, odbudowę tę wstrzymali i w wysokim stopniu jej zaszkodzili. Chcemy mieć ładną wieś polską i do tego dążymy, ale wiemy doskonale, że zanim akcja w tym kierunku doprowadzi do jakiegokolwiek rezultatu, to znaczna część ludności spoza grobu jedynie patrzeć na to będzie. Ponieważ chcemy budować dla żywych, a nie dla umarłych, dlatego musielibyśmy za taką pomoc techniczną od razu serdecznie podziękować.

(*Głosy*: dziękujemy!) Żądamy pomocy zupełnie innej i stoimy na stanowisku, że jakkolwiek państwo nie może w tej chwili wydawać sum wysokich, jednak musimy powiedzieć jasno i otwarcie, co państwo może robić, a nie może ono robić nic innego, jak starać się utrzymać przyszłość i utrwalić byt tej ludności w chwili, kiedy ludność ta została zrujnowana. Dlatego też nasze stanowisko jest takie, że odbudowa musi być przeprowadzona na koszt państwa, a nie na koszt zrujnowanych wojną. Rzeczą rządu jest wchodzić w międzynarodowe układy, to nie mogą jednak czekać właściciele zrujnowanych gospodarstw i zrujnowane rodziny, bo to wszystko należy do rządu, należy do całości. (*Brawa*).

Jeżeli się mówi o odbudowie, to musimy także wspomnieć o przeszkodach innego rodzaju, które były, które są i które będą, a które się niesłychanie piętrzą. Wielu obywateli, niestety z naszego kraju, właściciele lasów, uważają za konieczne, ażeby drogą paskarską na tej wojnie coś zrobili. Powinni wiedzieć, że wyciągają ręce do tych, którzy najwięcej ucierpieli, wyciągają ręce ograbiające z reszty mienia, zamiast wyciągać ręce z pomocą. Ceny drzewa materiałowego i opałowego wzrosły do takiej wysokości, że dzisiaj nieposiadający większej gotówki o odbudowie nie mogą nawet marzyć. To samo można powiedzieć o innych materiałach. Żądamy, aby ustawodawstwo państwowe usunęło te grabieże w wysokim stopniu szkodliwe.

Jeżeli mamy mówić jeszcze o stosunkach wewnętrznych, to trudno nie zwrócić uwagi na fakty, które w oczy wpadają. Powiedziałem, że polityki zagranicznej tykać nie będę. Ale chciałbym powiedzieć o tym, co się wewnątrz kraju dzieje, to jest o stosunku naszych władz do rozmaitych cudzoziemców szkodliwych, którzy dotąd na ziemiach polskich mieszkają i nie tylko są przez władze polskie tolerowani, ale bardzo często uprzywilejowani. (*Głosy na prawicy*: słuchajcie, słuchajcie!) Do tego czasu ogromna większość posterunków dawniejszej żandarmerii, dzisiejszej straży ziemskiej, obsadzona jest przez Rusinów. (*Głosy*: hańba!) Kierownicze posterunki obsadzone ludźmi, którzy teraz mszczą się w sposób bezprzykładny na ludności. Są przeważnie Ukraińcy i na każdym kroku to okazują. Komendantami wyższymi czy powiatowymi, czy stojącymi nawet na wyższych stanowiskach, są bardzo często ci Austriacy, którzy się dzisiaj przedzierzgnęli i przyoblekli w skórę Polaków, ci sami, którzy gdyby się jutro utworzyło inne jakieś państwo, z lekkim sercem poszli do niego na służbę. I tu rozpoczyna się ta orgia nadużyć, nadużyć, jakie były za czasów dawnych rządów, a nawet nadużyć spotęgowanych. I tu my się musimy zwrócić do kierownika tego działu, pana ministra spraw wewnętrznych, ażeby zwrócił baczną uwagę na to, by w chwili gdy się prowadzi wojnę, ludzi należących do obcej narodowości nie dopuszczał do wyższych urzędów, gdyż to szkodzi państwu niesłychanie. Trudne jest do pojęcia i tylko w Polsce możliwe, żeby cudzoziemcy mieli możliwość piastowania urzędów. (*Głosy na prawicy*: nawet w wojsku!)

W naszym kraju dużo wybitnych stanowisk i znacznych majątków posiadają także Czesi, i z chwilą, kiedy Czesi dokonali zdradzieckiego napadu na Śląsk, z chwilą, kiedy w sposób zbójcecki to zrobili, z tą samą chwilą właśnie nastąpił niesłychany rozgardiasz. Panowie starostowie, komisarze i rozmaici inni urzędnicy nie wiedzieli, co z tym robić: czy Czechów aresztować, czy internować, czy też otoczyć jeszcze lepszą opieką. W rezultacie nic nie zrobili. Mamy dowody, że Czesi jak dawniej postępują, jak dawniej majątki robią i kpią w żywe oczy z nieudolności Polaków, a my się temu przypatrujemy z największą niezaradnością. Nie w celach odwetu, ale dla prostej ostrożności ludzi tych

powinniśmy usunąć, gdy są oni szpiegami i pracują dla własnego narodu w sposób jak najlepszy, przygotowują materiały, które niezawodnie nie wyjdą nam na korzyść. Np. rozmaici wielcy panowie trzymają u siebie tych cudzoziemców jako nadleśnych, rządców itp. Czyż Polaków nie ma, by te zadania spełniali? I to najsmutniejsze, że na to wszyscy patrzą, tak jakby to zupełnie nikogo nie obchodziło. Są to rzeczy szkodliwe, ale rzeczy dowodzące, że administracja tak się rozlazła, że trzeba będzie jakoś ją skupić, że trzeba będzie ludziom przypomnieć obowiązek, a tych, którzy obowiązków swych nie spełniają, po prostu napędzić. (*Brawa i oklaski*)

Każdy ma swego beniaminka, a są i tacy, u których beniaminkami są Czesi. Z urywku umieszczonego w pewnym dzienniku dowiadujemy się – skądinąd może nie dowiedzieliśmy się – dopiero teraz, że są rozmaici cudzoziemcy nawet w dziedzinie wojskowości, są tam, gdzie tajność jest rzeczą konieczna. Jakkolwiek jesteśmy dla naszej armii z całym uznaniem i czcią, jednak równocześnie jesteśmy z uznaniem dla tego, co jest dobre, a potępiamy to, co jest złe. (*Głosy: słusznie! Intendentura!*) Jeśli mowa o intendturze, znowu trzeba stwierdzić, że dzieją się tam rzeczy, które przechodzą pojęcie każdego normalnego człowieka. Utworzyło się wojsko polskie. Utworzyło się po to, aby bronić Ojczyzny, aby w obronie Ojczyzny nawet zginąć, ale gdzie jest bezpiecznie, gdzie się robi pieniądze, gdzie się manipuluje, tam na straży naszego gospodarstwa porozsiadali się obcy. Zapytuję, czy pośród Polaków nie ma ludzi, którzy mają fachowe wykształcenie (*Głosy: są tysiące!*), a jeśli nawet tych fachowców brak, to mogą ich zastąpić Polacy, prawdziwie czujący po polsku, którzy brak fachowości zastąpią miłością Ojczyzny, patriotyzmem, którego tamci nie mają i mieć nie będą.

Nie występuję wcale wrogo przeciw narodowościom, które pośród nas żyją i z pewnością w przyszłości żyć z nami zechcą, uważam jednak za swój obowiązek zapytać się, co władze wojskowe zrobiły dotąd z tymi obywatelami państwa, którzy korzystają ze wszystkich praw, a którzy uchylają się od obowiązków.

Mam znowu przed sobą wycinek z gazety, opowiadający o rzeczach, które jaskrawo biją w oczy i muszą tu być poruszone. Pismo to donosi: W intendturze krakowskiej znajduje się jeden Czech i jeden Niemiec – procent stosunkowo nieduży – 18 Żydów i 10 Polaków. Więc proszę panów, tak jest w intendturze. Ale jest tu i druga wiadomość, mianowicie, że w Galicji były w tej i owej miejscowości rozruchy skierowane przeciw Żydom, dlatego, że się od poboru wojskowego zupełnie uchylali, ogłaszając się neutralnymi. (*Wesołość, głosy: kanarki!*) Są i inne ptaki oprócz kanarków. Tę neutralność można im zupełnie zostawić, nie mam nic przeciwko temu, ale zapytuję, kto może mieć tę czelność, żeby korzystając z wszystkich praw, nie przyjmował na siebie żadnych obowiązków. Najcięższym podatkiem, który musi obywatel spłacać swojemu państwu, jest podatek krwi. Jeżeli obywatel chce mieć państwo i chce w nim mieszkać, a mieszkać spokojnie, musi ten podatek zapłacić. Mamy prawa wspólne, ale wspólnymi powinny być i obowiązki, mimo to rząd tego dotąd nikomu nie przypominał. Zresztą ludziom, którzy się uchylają od obowiązku wojskowego, nie mielibyśmy może tego za złe, gdybyśmy sami za nich nie cierpieli, nie płacili. Nie możemy się wydziwiać niezaradności rządu, który gdzie indziej wyteża energię przez żandarmów, którzy przyczepiają się do każdego chłopca, za każde spodnie; za każde buty, za każdą płachtę, uniemożliwiając mu życie po prostu – a nie ma tyle odwagi i możliwości, a żeby tam tym panom pomóc do spełnienia obowiązków. To się

dotąd nie stało, spodziewam się, że się to stanie. (*Głosy*: w kajdany zakują, 200 niewinnych siedzi w aresztach rzeszowskich).

Nie chcę obniżać powagi ludzi, którzy stoją na naczelnych stanowiskach, bo to leży w interesie ogółu, ale muszę tu także zwrócić uwagę naczelnym kół wojskowości, ażeby przypatrzyły się dobrze różnym ludziom, paradującym dziś w strojach polskich, tym samym, którzy duszę austriacką, aż do listopada i grudnia nosili, a i dziś ją noszą. (*Brawa*). Nie wiem, czy deprawacja w tak kunsztowny sposób, jak to się działo w naszym dawnym zaborze, była prowadzona gdzie indziej, ale muszę zwrócić uwagę, że sposób postępowania brutalny, nieludzki, doprowadził do tego, że ludzie uciekali z armii wprowadzonej w rozprzężenie przez tych, którzy powinni byli dążyć do zjednoczenia całości i zespolenia armii, ale którzy do tego zupełnie się nie nadają. Trzeba cokolwiek spojrzeć w przeszłość, trzeba ocenić, co robią ci ludzie, i tych ludzi trzeba odesłać tam, gdzie się nadają. (*Głosy*: do lamusa!)

Może do lamusa. Zdaje się, że tych lamusów potrzeba będzie kilka. Armia jest konieczna. Pobór się odbywa. Wszyscy jesteśmy za tym, i gotowiśmy pomóc. Ale sposób postępowania niektórych jest taki, że musimy się z rozpaczą patrzeć na to, co się dzieje. Idą ludzie do wojska, bo ich zawołali. Wyznaczyło się termin, a kiedy przychodzą mówi się im, że są niepotrzebni. Błają się z miejsca na miejsce, wreszcie wracają do domu – wracają po to, ażeby nazajutrz przyszedł żandarm i skutych prowadził do aresztu. (*Głosy*: to niesłychane! Skutych w kajdanach!)

Proszę mi powiedzieć, co się dzieje w duszy takiego człowieka, który poszedł spełnić obowiązek względem Ojczyzny, o którego nikt się nie spytał, który musiał wrócić do domu z przekonaniem, że jest niepotrzebny, a po którego przychodzą żandarmi, i to w dodatku Rusini, i ciągną go znowu po to, aby przechodził znowu te same koleje. Były nieporządki w armii austriackiej, ale gdyby dziś przyszło do określenia „gospodarki polskiej”, to przy sprawach wojskowych można by tę nazwę zastosować z całą słusnością. Wiemy o tym, że zdemobilizowano wszystkie roczniki do 20 roku życia, a następnie powołano drogą poboru cztery roczniki. Reszty nie powołano. Ale ni stąd, ni zowąd, mimo że roczniki te zdemobilizowano, przychodzą żandarmi do najporządniejszych ludzi, zabierają ich i pakują do aresztu za dezercję. I trzymają się tych ludzi po aresztach nieraz parę tygodni, panowie oficerowie używają sobie na nich – nie wszyscy, bo tego nie chciałbym uogólniać, padają wyrazy: cham, dureń! (*Głosy*: hańba! Prosimy o nazwiska!), a tzw. bicie w mordę, przez niektórych ulubione, znowu weszło w życie. (*Głosy*: hańba!) Musimy się bronić usilnie, aby te średniowieczne zwyczaje, dla tych panów może bardzo wygodne, nie były wprowadzane. Uważam, że jesteśmy narodem kulturalnym, cywilizowanym, tak wysoko stojącym, że tłumaczyć nam czegoś aż biciem w mordę w tych czasach nie trzeba.

O tych sprawach można by więcej powiedzieć, ale się ograniczam na tym.

W ciężkim położeniu jest również kolejnictwo. Dzięki temu, że nasz wróg ustąpił tak szybko, zostało się trochę parku kolejowego, którym rozporządzamy. Jeśli do tej pory na wielu stacjach nie wprowadzono nawet biletów, jeśli urzędnicy – nie posądzam ich, ale nie chciałbym, żeby mieli pokusy – wypisują sami bilety bez żadnej kontroli, nawet bez kaliki na dowód, że bilet wydano, to nie wiadomo, czy pieniądze idą do kieszeni urzędników, czy do skarbu państwa. Również stwierdzić trzeba, że wysokość cen jazdy koleją, szczególnie w Królestwie Polskim, doszła do takiej niebywałej wysokości, że jeżdżą jedynie

ci, którzy muszą, choćby to ich miało zrujnować, ludzie zaś, którzy by chcieli jechać nie dla przyjemności, lecz dla korzyści swojej i swojej rodziny, nie mogą kolei używać, bo jest za droga. Niejednokrotnie jest przepelnienie, ale bardzo często idą wagony próżne. Czy nie można by tych anormalnych stosunków uregulować?

Gdy mówimy o poczcie, to się mówi o czymś, co określić trudno. (*Wesołość*). Poczta zaczyna się i kończy na skrzynce pocztowej i urzędniku, który siedzi w biurze, ale gdyby kto chciał nadać list lub telegram, może uczynić to ten tylko, komu na załatwieniu sprawy nie zależy. Dostajemy listy wysyłane przez pocztę polską. Ładna i przyjemna rzecz! Ale dostajemy listy z miejscowości oddalonej o parę mil – za parę tygodni. Jeśli wysyłamy jakiś telegram, to idzie taką samą drogą, tak że często ludzie pomagają sobie piechotą (*wesołość*), bo wiedzą, że to jest droga prędsza i pewniejsza. Czy to jest winą urzędników, czy całego aparatu, nie wiemy. Wiemy tylko, że istnieją anormalne stosunki; i to powinno być usunięte jak najprędzej. (*Głosy*: winien [Tomasz] Arciszewski) Nie chcę odbywać sądu ani nad p. Arciszewskim, ani nad obecnym kierownikiem poczty. Chodzi mi o rzecz, a winowajcy niech sami to do siebie zastosują. (*Brawa*)

Wysyłanie listów i telegramów kosztuje. Dawniej mieliśmy kontrolę w postaci marek. Do dziś jednak rząd polski nie zdobył się na wprowadzenie marek (*Głosy*: ale marki już są). Chodzi nie o to, żeby były, ale żeby był z nich użytek. Poczta i telegraf kosztują, ale koszty te powinny się opłacać. W stosunkach austriackich opłacały się one, ale czy się obecnie opłacają, nie wiemy; to jednak wiemy, że wysyła się listy opłacone, lecz bez marek i tylko od sumienności urzędnika zależy, czy te pieniądze da państwu czy weźmie sobie.

Naszym życzeniem jest, by te nienormalne stosunki usunąć. (*Głos*: a Komisja Rządząca?) Komisja Rządząca nie rządzi niestety w Królestwie.

Aparat aprowizacyjny pozostawia bardzo wiele do życzenia (*Głosy*: ale chłopci z głodu umierają. Nie ma tego aparatu!) Słyszałem, że jest, a nawet mogę podać jego adres. Mówię o aparacie, a nie o żywności, bo i przy aparacie można także z głodu umrzeć. Trzeba mieć wzgląd na stosunki, w jakich się żyje, ale to, co się dotąd robiło, nie może być ani pochwalane, ani w dalszym ciągu cierpiane. Wiemy, że do dziś jeszcze są ludzie gromadzący olbrzymie zapasy żywności, zboża i innych produktów, ale dowiadujemy się o tym dopiero z odbytych rewizji i ze skutków tych rewizji. Jeżeli chcemy nabyć poszczególne artykuły, czy to zboże, czy cukier, czy inne, zawsze je dostaniemy, jednak nie od urzędu aprowizacyjnego, lecz od tych, którzy aprowizacji nie prowadzą. Dostanie się je po cenach wygórowanych, paskarskich, które rujną tego, który musi te towary nabyć, ale częstokroć ostatni grosz na to wydaje. Brak kontroli, brak zastosowania środków zapobiegawczych musiał doprowadzić do tych anormalnych stosunków, które powinny być jak najprędzej usunięte. Polska na szczęście jest krajem, który posiada rozmaite materiały i minerały, i to wszystko, co do życia jest potrzebne. Mamy obfitość węgla, ale mamy przy tym dziwne zjawisko, że węgiel jest w kopalniach, że mają go rozmaici handlarze, którzy biorą ceny paskarskie, a ludzie prywatni i instytucje tego węgla za żadną cenę dostać nie mogą. A tak jest szczególnie w Galicji. Szkoły tam stanęły. Młodzież, rzucona na pastwę zdziczenia w czasie długiej wojny, teraz wskutek tej niezaradnej gospodarki znowu nie może się uczyć, i dalej dziczeje, bo szkoły musiano zamknąć z powodu braku opału. Sam dostałem listy w tej kwestii z rozmaitych okolic kraju, mówię tutaj o Galicji Zachodniej.

Powinniśmy przeciw zastosować jakieś środki zaradcze, ludzie powinni poczuć rękę rządu, dotąd tego nie było, więc sądzę, że się to niezadługo poprawi.

Byli nasi władcy, mocarstwa zaborcze, jak wspominałem na początku, są naszymi dłużnikami, zwłaszcza za świadczenia wojenne, dotąd niewypłacone. Należytości te idą w miliony. Jeżeli byśmy szukali winowajców, to znowu winni są ci polscy urzędnicy z dużą austriacką, którzy zamiast przeprowadzać dochodzenia w sprawie świadczeń pozostawili to wszystko odłogiem aż do dziś dnia i na skarb polski przerzucili ogromne miliony. Jestem zdania, że powinno się rozpocząć już teraz prace około stwierdzenia wysokości świadczeń i dokonania spisu szkód wojennych. (*Głosy*: słusznie) Ten materiał jest potrzebny nie tylko dla tych ludzi, którzy muszą być odszkodowani przez państwo, ale dla samego państwa. Chcę zwrócić uwagę, że cyfry, podane przez dawne urzędy austriackie, w których, niestety, siedzieli Polacy, są minimalne, krzywdzące ludność. Jestem sam w posiadaniu takich dokumentów. Niejednokrotnie zdarzało się, że poszkodowanemu przyznano tylko 1/10 należności, a i tej do tego czasu jeszcze mu nie zapłacono. Jeżeli ma się dokonać spisów, to powinno się zwrócić uwagę dzisiejszych urzędników, że w ten sposób dalej postępować nie wolno i że czasy, kiedy wolno było krzywdzić własny naród, już się skończyły.

Sprawozdania z rozmaitych działów ministeriów naszych mamy w rękę. Jeżeli by się miało sądzić pracę po ilości zapisanego papieru, to musielibyśmy powiedzieć, że jest minimalna, sądzę jednak, że panowie ci stanęli na stanowisku: jak najmniej słów, a dużo czynów. Stanowisko zupełnie poprawne, stanowisko jedyne, stanowisko bardzo przyzwoite. Na te czyny czekamy. Ale tego, co dotąd było, nie możemy zwać ani potokiem słów, ani mnogością czynów. Wiemy, w jakich warunkach się to dzieje, chcemy dopomóc, aby ta zmiana nastąpiła niezwłocznie, ale także musimy żądać, aby ona nastąpiła i na tym miejscu, skąd ma wyjść inicjatywa.

Obecnie żyjemy w czasach ciężkich. Jesteśmy krajem złupionym przez obcych, państwem, prowadzącym wojnę, a więc mającym olbrzymie zapotrzebowanie, mimo tego musimy myśleć i o przyszłości.

Stan jest rozpaczliwy. Ziemie zostały wyniszczone, zrujnowane i wyjałowione, zbiory przeszłoroczne nie tylko były liche, ale w wielu powiatach przepadły. Jeżeli zawczasu nie pomyślimy o środkach ratowniczych, jeżeli wcześniej nie wystaramy się o nasiona zdrowe, zdadne do siewu, to ogromne połacie kraju będą niezasiane. Tego ludność sama sobie nie zrobi, tego nie zrobią towarzystwa, które tam pracują i są bardzo często jednostronne, ale to musi zainicjować i przeprowadzić rząd. Nie można wymagać rzeczy niezniszczalnych, ale można żądać tego, co w tej chwili jest rzeczą konieczną – a więc wewnętrzny rozdział ziarna, unikając separatyzmu dzielnicowego, powinien być pierwszym zadaniem rządu, który powinien mieć co do tego przygotowany materiał, powinien się dowiedzieć, ile jest morgów do obsiania tego zboża, ażeby wiedzieć, co z resztą zrobić. Zaczynając gospodarzyć u siebie, powinniśmy gospodarzyć dobrze, a to, co się dotąd robiło, nie jest gospodarką planową, nie może być cierpiane i prolongowane. W tym wypadku zdaje mi się, że rząd spełniłby swój obowiązek w sposób odpowiedni spełniając te życzenia, które nie są życzeniami naszymi, ale ogółu.

To, co powiedziałem, wystarczy. Nie chcę należeć do tych, którzy chcą jedynie oskarżać. Jeżeli wypowiedziałem parę słów krytyki, to tylko w tym celu, aby zwrócić uwagę

na zatrważające postępowanie, dotyczących władz i upomnieć je, by się tych błędów na przyszłość wystrzegaly.

Wchodząc do sejmu jako partia polityczna, pragniemy teraz zaznaczyć swoje stanowisko w sprawach ogólnych. Zaznaczeniem tego stanowiska będzie deklaracja, którą w imieniu klubu będę miał zaszczyt Wysokiej Izbie odczytać (*czyta*):

W imieniu Klubu Ludowego PSL „Piastowców” mam zaszczyt złożyć następującą deklarację:

Wchodząc do pierwszego sejmu polskiego jako przedstawiciele warstwy ludowej, wyrażamy przede wszystkim naszą niewypowiedzianą radość, że nam opatrzność dała doczekać tej wielkiej chwili, jaką dziś przeżywamy, kiedy rozdarłe przez mocarstwa zaborcze państwo polskie zrasta się w jedną nierozdzieloną organiczną całość, a Sejm obecny jest wyrazem tego zjednoczenia. Brutalni i butni rozbiornicy państwa polskiego leżą dziś pokonani lub rozbici, a na gruzach ich potęgi powstaje wolna Polska. Zbrodni rozbioru państwa polskiego naród polski nigdy nie uznał, a pierwszy Sejm Polski wskrzeszonej Rzeczypospolitej stwierdza uroczyście, że wszystkie rozbiory Polski były gwałtem dokonany przez chciwych i podstępnych wrogów na osłabionym chwilowo państwie polskim, gwałtem, który zemścił się krwawo na nich samych i całej Europie. Składamy głęboki hołd ceniom i duchom naszych bohaterów, którzy od dnia rozdarcia naszego państwa aż po dzisiejszą chwilę o państwową niepodległość Polski walczyli. Ta niezmierna radość, jaka przepełnia serca i dusze całego narodu, jest uczuciem górującym ponad wszystko, nawet ponad troski i gorycz z powodu męczarni i krwi, z jakiej wyłania się zjednoczona Rzeczpospolita Polska.

Jesteśmy gotowi poświęcić wszystkie nasze siły, krew, pracę i trudy, aby powstająca Rzeczpospolita Polska, której podwaliny będziemy zakładać, była mocna, trwała, potężna i niezniszczalna. Rękojmnią jej mocy będzie to, że będzie ona republiką ludową i państwem pracy, bo innym nasze państwo być nie może.

Wy tężymy nasze siły przede wszystkim w tym kierunku, aby złączyć wszystkie dzielnice i ziemie polskie w jedną nierozdzieloną całość państwową z własnym wybrzeżem morskim. Państwo Polskie musi mieć te granice, jakie mu zakreślił trud walki i kulturalnej pracy naszych przodków. Z ludami bratnimi chcemy postawić i utrzymać nasz stosunek jak równi z równymi i wolni z wolnymi. Cudzych ziem i ludów zabierać nie chcemy, ale swoich i na zagładę nie oddamy. Nie damy sobie wydrzeć ani Lwowa ze Wschodnią Galicją, ani Śląska z Cieszynem, ani Orawy i ziemi Spiskiej, ani ziem polskich dawnego zaboru pruskiego z Poznaniem i Gdańskiem, ani naszych ziem wschodnich z Wilnem, jako nieoddzielnych części naszego państwowego organizmu. Żadnych krzywdzących układów w sprawie naszego terytorium i naszego ludu nie uznamy. Swojej ziemi i swego ludu bronić będziemy do ostatniej kropli krwi. W tym celu dążyć będziemy do stworzenia silnej armii, opartej na powszechnym poborze, i zasobnego skarbu. Wiemy, że Polskę zjednoczoną zawdzięczamy w głównej mierze entencie. Z państwami ententy i demokracjami Zachodu chcemy żyć w przyjaźni i sojuszu politycznym. Dążyć będziemy do tego, aby ten sojusz, który znajduje głębokie odczucie w duszy naszego narodu, stał się w najkrótszym czasie faktem politycznym. Żywimy też niezłomną nadzieję, że ententa, ku której naród polski zwraca się z pełnym zaufaniem, pomoże nam szybkim czynem do ostatecznego zjednoczenia i obrony naszych szarpanych granic, że unicestwi zaborczość naszych wrogów na wschodzie i zachodzie i że udzieli nam bezzwłocznie dostatecznej pomocy

przez dostarczenie wszystkich środków, abyśmy mogli natychmiast uruchomić nasze, tak potężne pod względem liczby i zapału siły narodowe dla obrony granic naszej Ojczyzny.

Polska będzie wtedy potężna, gdy się oprze na masach ludowych. Dlatego w naszych pracach konstytucyjnych budować będziemy państwo polskie jako rzeczpospolitą ludową z wybieralnym prezydentem na czele, z sejmem jednoizbowym, jako dzierżycielem suwerenności i ludowładztwa, wybranym na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego i proporcjonalnego prawa głosowania.

W państwie polskim zniknąć muszą wszystkie przywileje, a masy ludowe, wśród których jest jeszcze wiele nieufności, muszą odczuć, że mają swoją ojczyznę.

Sprawią to gruntowne reformy społeczne na wszystkich polach, które uczynią z każdego Polaka bez względu na pochodzenie, stan i zajęcie – wolnego i zadowolonego obywatela ojczyzny.

Na czele reform społecznych stawiamy konieczność szybkiego i gruntownego przeprowadzenia reformy rolnej, która musi dać ziemię tym, którzy na niej pracują. Reformę tę pojmujemy nie tylko jako wielkie zagadnienie gospodarczo-społeczne, które z bezrolnych i małorolnych uczyni samodzielnych rolników gospodarzy, pracujących na własnej ziemi, oddanej im na wieczystą prywatną własność – ale jako wielki problem państwowy i narodowy, którego rozwiązanie rozszerzy granice naszej ojczyzny, utrwali po wieczyste czasy pewność naszego narodowego posiadania i spotęguje opór w walce o ziemię – jako podstawę narodowego terytorium. Z tych względów reforma rolna musi być przeprowadzana szybko i gruntownie – i na tym polu gotowi jesteśmy do walki nieugiętej z każdym, kto by się ośmielił stawiać nam jakiegokolwiek przeszkody, bo masy ludowe, które dały tyle dowodów bezgranicznego przywiązania do ziemi ojczystej, tej reformy z niecierpliwością wyczekują. Nie stawiając w obecnej chwili szczegółowego programu, zapowiadamy otwarcie, że dążyć będziemy w obecnym Sejmie nie tylko do rozparcelowania dóbr państwowych, majoratów, dóbr martwej ręki i ordynacji, ale nie zawahamy się poświęcić wielkiej własności ziemskiej przy równoczesnym upaństwowieniu lasów większej własności, aby milionom bezrolnych i małorolnych i służbie folwarcznej dać własny warsztat samodzielnej pracy.

Domagać się będziemy, aby ciężary podatkowe, którymi były dotąd niesprawiedliwie obciążone warstwy ludowe, zostały rozłożone sprawiedliwie na klasy bogate i posiadające wedle jedynej w obecnych stosunkach słusznej miary, to jest podatku stopniowego od majątków i dochodów.

Zajmiemy się gorąco dolą mas robotniczych i służby folwarcznej, ochroną ich życia i pracy przez zaprowadzenie ustawodawstwa na wzór krajów zachodnich. Przez uruchomienie przemysłu krajowego i robót publicznych na wielką skalę postaramy się dać prace i zarobek wielkiemu zastępowi bezrobotnych.

Stojąc na gruncie katolickim, szanujemy wolność wszystkich wyznań.

Wielką wagę położymy na sprawę szkolnictwa, zwłaszcza ludowego, ponieważ szkoła musi nam wykształcić i wychować nowe pokolenie polskie, mądre, pracowite, wytrwałe, obywatelskie i ofiarne. Starać się będziemy o zapewnienie niezależnego bytu nauczycielstwu ludowemu, ponieważ od niego zależy wychowanie naszego ludu. Dążyć będziemy do tego, aby w państwie naszym powstało jak najwięcej szkół zawodowych, rolniczych, przemysłowych i handlowych celem wytworzenia w Polsce nowoczesnego, rodzimego

przemysłu i handlu związanego ze światowymi rynkami i zapewnienia Polsce równoległe z niezależnością polityczną także niezależności gospodarczej. Dołożymy wszelkich starań, aby jak najszybciej odbudować nasz kraj, zrujnowany wojną, i aby ludności naszej zapłacone zostały wszystkie należności za świadczenia i szkody wojenne, które się jej z jakiegokolwiek tytułu należą. Dążyć będziemy do skutecznego zabezpieczenia losu inwalidów wojennych i ich rodzin oraz zabezpieczenia przyszłości wdów i sierot po poległych.

Wielką naszą troską będzie stworzenie sprawnej i nowoczesnej administracji krajowej.

Urzednicy państwowi muszą rozumieć, iż nie mogą się stać zamkniętą w sobie kastą, oderwaną od społeczeństwa, ale że powinni być obywatelami, spełniającymi najważniejsze funkcje życia narodowego. Urzednicy-obywatele mogą być pewni wszelkiego poparcia ze strony przedstawicieli ludu.

W ogóle dążeniem naszym będzie w ten sposób ukształtować i zreformować życie Polski i całe ustawodawstwo państwowe, aby się ono stało fundamentem rozwoju siły materialnej, kulturalnej i moralnej mas ludowych, które dziś jedynie mogą wydzwignąć Polskę do tej potęgi, jaką ona stać się powinna mocą swojej liczebnej siły i żywotności.

Z tym zasadniczym programem wstępując do Sejmu starać się będziemy wszelkimi siłami realizować go w codziennej pracy parlamentarnej i politycznej.

Chwila obecna jest dla naszego narodu niezmiernie ważna i niesłychanie groźna. Wojna pali się na czterech rogach naszego państwowego gmachu. Przeżywamy całą groźę powojennego kataklizmu z jego wszystkimi skutkami i niebezpieczeństwami, zwłaszcza dla świeżo powstającego państwa. Świadomi jesteśmy wielkiej odpowiedzialności, jaka ciąży dziś na naszych barkach wobec przyszłości. W obliczu całego świata zdajemy dziejowy egzamin ze swej dojrzałości i zdolności do państwowego życia. Mimo tych niebezpieczeństw, wchodzimy do pierwszego sejmku polskiego z niezachwianą wiarą, że uda się nam we wspólnej i zgodnej pracy odbudować silny gmach naszej państwowości i stworzyć dla naszych przyszłych pokoleń państwo silne i dobrze rządzone. Idziemy do pracy sejmowej z niezłomną wiarą tego chłopca polskiego, który wśród gradu kul i pocisków orał i siał swój zagon, aby się doczekać obfitego plonu. (*Oklaski*)

Sprawozdanie stenograficzne Sejmu Ustawodawczego RP, 4. posiedzenie z dnia 22 lutego 1919, s. 115-132.

Nr 5

31 lipca 1919 – Warszawa. Wystąpienie na posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego RP. Uwagi do ratyfikacji traktatu pokojowego pomiędzy mocarstwami sprzymierzonymi a Niemcami.

Wysoki Sejmie!

Wielce szanowny prezydent ministrów, pan [Ignacy Jan] Paderewski, któremu naród nasz zawdzięcza w tej chwili tak bardzo wiele, w wczorajszym swoim przemówieniu

występował przeciwko pesymizmowi, który z powodu postanowień wyjątkowych, zawartych w traktacie pokojowym, ogarnąć umiał jakoby szerokie warstwy czy odłamy naszego społeczeństwa, i oświadczył, że pesymizm ten uznaje za niewłaściwy, że wzywa naród, aby chwile te uważał za chwile radości, za chwile wesela, aby uważał ją za chwile zmartwychwstania Ojczyzny i za dobro największe, jakie naród w tym momencie mogło spotkać. Jeden z mówców, który zabierał głos w dyskusji w dniu wczorajszym, powiedział między innymi, że dzień dzisiejszy, to jest dzień, który minął i dzień, który się zaczyna, inaczej za jeden z największych dni w historii narodu polskiego.

Oczywiście, powiedział to zupełnie słusznie, ogromna większość narodu, niemal cały naród, stoi na tym samym stanowisku, trudno bowiem zaprzeczyć, że spełniły się wszystkie nadzieje i pragnienia, którymi żyły całe pokolenia, że zamyka się nareszcie okres niewoli, męczeństwa i walk bohaterskich, toczonych przez naród polski w imię wolności.

Trudno jednak nie cofnąć się cokolwiek myślą wstecz, trudno nie rzucić okiem, bodaj pobieżnie, na wypadki poprzedzające ten dzień i ten okres. Wypadki nie tak może odległe i dalekie, które wszyscy dotąd bardzo żywo mamy w pamięci, które w wysokim stopniu przyczyniły się do tego, że dziś tu i ówdzie występuje pesymizm, a przynajmniej bardzo daleko idące niezadowolenie.

Wojna światowa spadła na naród polski niespodziewanie, spadła jako ciężka katastrofa, która, jakkolwiek nie zgniotła narodu, w wysokim stopniu jednak szyki nasze pomieszała. Żyliśmy pod trzema zaborami, myśli nasze były rozstrzelone, nie było jednolitości poglądów, nie było wyrobionej jednolitej orientacji, ale były różne poglądy i różne orientacje.

Ta słaba strona narodu polskiego odbiła się następnie bardzo dotkliwie na jego późniejszych poczynaniach, które należą może do wielkich i chwalebnych kart w dziejach naszego rozwoju, ale które mogą mieć tu i ówdzie nawet fatalne następstwa.

Jakkolwiek wszystko to należy do przyszłości – i może dopiero historyk potrafi to należyście ocenić, jednak zaznaczyć należy, że w dzielnicach były pewne odrębności w zapatrywaniach na sprawę polską jako całość, że w społeczeństwie naszym ta odrębność zarysowała się w sposób bardzo wyraźny, że rak niezgody gryzł to społeczeństwo miażdżone i niszczone przez zaborców, którzy w sposób dla siebie korzystny prowadzili politykę, a osłabiał jego wewnętrzną spójność, nadwyrężył te siły, które nawet wtenczas, gdyby były jednolite, byłyby dość słabe.

Zaznaczyć trzeba i należy, że znalazły się już nie jednostki, lecz całe szeregi obywateli, którzy pomimo bardzo ciężkich warunków, jakie wytworzyła wojna, mieli wreszcie odwagę postawić sprawę polską na stanowisku należytych i mimo wszelkie orientacje, zapatrywania i intrygi, nurtujące w społeczeństwie, mimo denuncjowanie rozmaitych pracowników na tej niwie – mógł nareszcie naród w tych ciężkich warunkach, w jakich żył, odezwać się głosem potężnym, że jedynym możliwym dla niego rozwiązaniem sprawy polskiej jest stworzenie państwa polskiego w dawnych jego granicach z dostępem do morza, państwa zupełnie niepodległego, zjednoczonego i samodzielnego.

Aczkolwiek wypowiedzenie się narodu pod tym względem nie postawiło od razu sprawy polskiej na wyżynie, to jednakowoż zaważyło na szali i do pewnego stopnia spowodowało oświadczenia i mocarstw, i rządów w tym samym duchu i w tym samym kierunku.

Przyszedł nareszcie okres likwidacji wojny, przyszły zwycięstwa; mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone, jak je dziś akt urzędowy nazywa, likwidując wojnę, zajęły się

także sprawą polską, poczęły realizować obietnice, które przedtem dano narodowi polskiemu mniej lub więcej oficjalnie. Pragnienia narodu, ogromnej większości Polaków, poza różnymi doktrynerami, poza różnymi ludźmi, którzy połowiczne załatwienie sprawy polskiej uważali za wystarczające, były bardzo proste.

Spodziewano się, i zupełnie słusznie, że z chwilą, kiedy mają się realizować prawa narodów, z chwilą, kiedy ma wejść w życie hasło głoszone przez [Thomasa Woodrowa] Wilsona, naród może określić się tak, jak mu to jest wygodne, może nareszcie zyskać to wszystko, co mu się zupełnie prawnie należy. Tę myśl żywiło całe społeczeństwo, wierząc, że jego pragnienia, jego życzenia, jego nadzieje i jego prawa, nigdy nieprzedawnione, zostaną w całej pełni zaspokojone. Społeczeństwo znajdowało się w stanie bezustannego drgania, bezustannego podniecenia, spodziewając się, że lada dzień rozstrzygnie się jego przyszłość, może na zawsze. Dlatego zupełnie słusznie chcemy i pragniemy, ażeby ta przyszłość została tak ufundowana, jak na to naród polski zasługuje.

Na horyzoncie jednak tej ogólnej radości narodu zaczęły się gromadzić bardzo ciężkie chmury; od czasu do czasu wiadomości gazeciarskie i inne, przedostające się do Polski, stawały pod znakiem zapytania Gdańsk, który się Polsce należy, który był polski i który Polsce jest niezbędnie potrzebny. Jeśli jednak można było do pewnego stopnia nie przeboleć, ale usprawiedliwić rozmaitymi względami tę stratę, to trudno było nawet przypuścić, że nie tylko nie uzyskamy tego koniecznego wyjścia na morze, bez którego naród i państwo polskie nie mogą rozwijać się pod żadnym względem w sposób należyty, ale że zostaną wprowadzone nowe obostrzenia, których rezultatem są nowe niebezpieczeństwa dla naszego organizmu, sięgające pod samo serce Polski – mianowicie neutralizacja Wisły. Nikomu na myśl nie przyszło, że do Polaków przyłożą inną miarę aniżeli do innych państw i narodów. Że kiedy do państwa czeskiego bez jakichkolwiek dochodzeń, bez jakichkolwiek zastrzeżeń przyłączono znaczną część ludności przynależnej do zupełnie innego narodu, do innego plemienia – do Polski, zastosowano inne metody, tak że kazano dopiero w niedalekiej, czy dalszej przyszłości oświadczać się Polakom, choćby na Górnym Śląsku, czy chcą należeć do tego państwa, z którym są wszystkimi węzłami związane, czy też zostać pod przemocą wroga.

Zupełnie odmienne i inne traktowanie, całkiem inna miara przyłożona została również i po dziś dzień jest przykładana do Śląska Cieszyńskiego. To samo można powiedzieć do pewnego stopnia i o Galicji Wschodniej. To samo można powiedzieć wreszcie o innych naszych dzielnicach, które znajdują się na zachodzie. I dlatego, nic dziwnego, że naród polski pod tym względem nie widzi tej sprawiedliwości, którą głosi się w hasłach, a których się jednak nie stosuje do Polaków.

Jeśli chodzi o drugą stronę medalu, to najbardziej niespodziewane, najbardziej może przykre, choć nie najbardziej niebezpieczne, jest wprowadzenie wyjątkowych postanowień co do urzędzenia się wewnętrznego w samym państwie.

W czasie wczorajszego przemówienia p. posła [Hermana] Liebermana, podczas jego oświadczenia, że Żydzi tych wyjątkowych postanowień nie potrzebują i nie chcą, że strony niektórych posłów, należących do tej narodowości, odezwały się protesty. My ze swego stanowiska uważając, że zarządzenie to jest nie tylko przykre, ale i w wysokim stopniu naruszające prawa państwa polskiego, narodu polskiego, musielibyśmy oświadczyć, że stwarzają one może nie tak duże niebezpieczeństwo dla nas samych, ile dla samych

Żydów. I jeśli Żydzi zabiegali o te wyjątkowe postanowienia, jeśli chcieli stworzyć dla siebie nowożytnie getto, to niech nie narzekają, jeżeli w przyszłości zwrócą się one przeciwko nim samym, a zwrócić się będą musiały.

Przeszłość narodu polskiego, historia dalszej i bliższej jego przyszłości, wreszcie historia jego teraźniejszości stwierdzają aż nazbyt wyraźnie, bo stwierdzają faktami, że w Polsce dawnej i w Polsce nowej ci wszyscy, którzy dzisiaj zabiegali o prawa wyjątkowe, nie tylko tymi prawami cieszyli się i do tego czasu cieszą w całej pełni, ale posiadają nawet pewne przywileje.

Z chwilą, kiedy się wyodrębnili, kiedy postarali się o to, że naród polski, na tym punkcie niezwykle drażliwy, niesprawiedliwie doznał pewnego upokorzenia, mogą się spodziewać i tego, że przywileje te zostaną zniesione i że w państwie polskim musi nastąpić równorzędność co do praw obywatelskich. Musimy pamiętać o tym, że naród polski, mimo to co się stało, mimo to co mu narzucono, co zmuszony był przyjąć, nie pozwoli nigdy, ażeby ktoś inny gospodarował w domu, gdzie on jest właścicielem i gospodarzem.

Wobec tych i innych postanowień, które nie tylko głęboko sięgają w nasz ustrój wewnętrzny, ale które pod znakiem zapytania stawiają ogromne obszary ziemi polskiej, bezsprzecznie polskiej i należącej się państwu polskiemu, jedynie wracając do Polski, ale niedarowanej jej, wobec tej wyrządzonej nam krzywdy – nic dziwnego, że w znacznym odłamie społeczeństwa, a może nawet w jego ogromnej większości zapanowało duże rozgorzenie w stosunku do tych, co stosują nierówną miarę do jednych i drugich narodów, do jednego i drugiego państwa, i którzy w tym wypadku bardzo Polskę pokrzywdzili.

Stronnictwo nasze domagać się będzie w tym kierunku daleko idących poprawek, stojąc na stanowisku, że należą nam się przynajmniej te same prawa, co i innym narodom, i że gorzej naród polski i państwo polskie – od innych – traktowane być nie może i nie powinno.

Nie mając możności dłuższego przymówienia, będąc skrzepowany oświadczeniem Pana Marszałka, imieniem stronnictwa mojego mam zaszczyt złożyć następującą deklarację (*czyta*):

Naród polski, który po ciężkiej wiekowej niewoli uzyskał upragnioną wolność, zdaje sobie dokładnie sprawę, komu i w jakiej mierze zawdzięczać to powinien.

Nigdy on tego nie zapomni, że niepodległość i zjednoczenie w wielkiej mierze zawdzięcza bohaterskim armiom sprzymierzonym, nigdy nie zapomni usług, jakie oddała mu wielkoduszna Francja, potężne Stany Zjednoczone Ameryki, których prezydent pierwszy podniósł hasło Polski Zjednoczonej i Niepodległej, niezłomna Anglia, od dawna węzłem braterstwa związana z Polską, państwo włoskie, jak też i inne państwa sprzymierzone”.

Będąc jednak pomny niedalekiej przeszłości, za największe dobro swojego państwa uważa jego niezawisłość zupełną pod każdym względem, jako najpewniejszą gwarancję swojego bytu i rozwoju.

Z żalem tedy musimy stwierdzić, że niezawisłość ta nie przypada od razu w udziale wszystkim ziemiom niezaprzeczenie polskim, że o niektórych, dla państwa polskiego koniecznych, decydować ma dopiero plebiscyt, a są i takie niezaprzeczenie polskie obszary, które pozostały nadal pod obcą przemocą.

Niezawisłość tą narusza dalej w wysokim stopniu wprowadzenie do traktatu pokojowego postanowień wyjątkowych, suwerenności państwa polskiego uwłaczających.

Do tych między innymi należą zneutralizowanie Wisły i z góry narzucone prawa dla mniejszości narodowych. Że naród polski był zawsze często ze szkodą dla siebie, w najwyższym stopniu tolerancyjny, stwierdzają jego dawniejsze i nowe dzieje. Dowodem niezbitym także, że mniejszości te na ziemiach polskich cieszą się wszelkimi prawami i dobrobytem, a często przywilejami.

Naród polski i obecnie nie zmienił swoich zapatrywań pod tym względem, regulowanie jednak spraw wewnętrznych w państwie uważać musi za swoje nienaruszalne i wyłączne prawo.

To są między innymi powody, które stronnictwo nasze zmuszają do oświadczenia się przeciw treści traktatu zawartego pomiędzy Polską, a mocarstwami głównymi, mając niezłomną nadzieję, że zmiany konieczne dla naszego państwa w traktacie tym zostaną w przyszłości przeprowadzone.

Od nas więc także wychodzi prośba i wniosek, ażeby w celu umożliwienia nam wykonania swoich uchwał i przeprowadzenia zajętego stanowiska, obydwie traktaty przy głosowaniu zostały rozdzielone. (*Brawa*).

Sprawozdania stenograficzne Sejmu Ustawodawczego RP, 82. posiedzenie z dnia 31 lipca 1919, s. LXXXII/4-LXXXIIIIO.

Nr 6

24 lipca 1920 – Warszawa. Program Rządu Obrony Narodowej.

Wysoki Sejmie!

Zgodny wysiłek stronnictw reprezentowanych w tej Wysokiej Izbie, konieczność współpracy i konsolidacji całego narodu w chwili dla państwa tak poważnej, doprowadziły do utworzenia rządu, który się ma zaszczyt dzisiaj Wysokiej Izbie przedstawić.

Z natury rzeczy rząd ten nie przychodzi ze szczegółowym programem swej pracy, wychodząc z założenia, że program ten stworzyły i podyktowały wypadki i da się on streścić w słowach niewielu, w słowach: obrona państwa, zakończenie wojny i zawarcie sprawiedliwego i trwałego pokoju.

W myśl wyrażonych przeze mnie zasad, w imieniu tego rządu mam zaszczyt Wysokiej Izbie przedłożyć następującą deklarację:

„Stajemy przed Wysokim Sejmem jako powołany przez całe przedstawicielstwo narodu Rząd Obrony Narodowej. Obejmując władzę w groźnej dla Ojczyzny chwili, ślubujemy skupić wszystkie siły dla obrony granic państwa, całości i niepodległości Rzeczypospolitej. Gotowi zawsze do zawarcia trwałego, sprawiedliwego i demokratycznego pokoju, wypisując taki pokój na swoim sztandarze, nic ustąpimy przed żadną groźbą zwałczenia prawa narodu polskiego do wolności i zjednoczenia.

Rząd wezwie naród do ofiar koniecznych dla ratowania i ocalenia Ojczyzny i nie zadowolony się jedynie ofiarnością nielicznych jednostek. Od społeczeństwa zaś zażąda męskiej karności, spokoju i posłuchu, jako gwarancji bezpieczeństwa i warunków zwycięstwa.

Odrzucając hasła partyjne, rząd nie zapomni, że masa ludu pracującego wsi, miast i osad fabrycznych dać musi dzisiaj Polsce krew i trud, ale w niej znaleźć ukochaną Ojczyznę-Matkę, wdzięczną dla wielkiej rzeszy swoich obrońców. Naród nasz stać na to, ażeby się skutecznie obronić i oprzeć wrogom, skoro istnieje silna wola i jednoczenie sił wszystkich.

Nie uchylając się pod żadnym względem od ścisłej demokratycznej kontroli ze strony społeczeństwa, żądać będziemy od każdego obywatela pełnienia obowiązków podyktowanych koniecznością obrony kraju. Zastrzegając sobie wniesienie w Sejmie lub w czasie odroczenia jego obrad – w Radzie Obrony Państwa szczegółowych projektów ustaw związanych z wojną i pokojem, rząd uważać się będzie za odpowiedzialnego za obronę Ojczyzny i zabezpieczenie jej pokoju.

Poprzednicy nasi wysłali dnia 22 bm. do rządu Rosyjskiej Republiki Sowieckiej bezpośrednią propozycję zawieszenia broni i rozpoczęcia rokowań pokojowych. Rząd Rosyjskiej Republiki Sowieckiej w zasadzie przyjął, oświadczając gotowość do rokowań o warunki zawieszenia broni i rozpoczęcia pertraktacji pokojowych. Nastąpić musi okres ostatecznej gotowości narodu do wywalczenia korzystnego pokoju. Rozejm jest tylko pierwszym krokiem w tym kierunku i nie przesądza jeszcze losu pokoju. Polska złożyła przez to wobec całego świata dowód, że pragnie wojnie kres położyć i rozpocząć erę twórczej, pokojowej pracy. Europa pragnąca pokoju, Europa ludów skrwawionych przez wojnę światową, Europa wolnych państw narodowych stanie po naszej stronie, gdy zrozumie, że walczymy o naszą ziemię, o naszą całość i niepodległość.

W chwili obecnej nie wolno ani jednego dnia utracić, aby dopiąć tego, żeby każdy Polak zdolny do noszenia broni stał się żołnierzem. Wszyscy inni mieniem swoim i pracą ożywioną świętym zapalem popierać będą walczących.

Nie osłabiając w niczym wiary we własną narodu siłę, rząd, wierny sojuszom, uczyni wszystko co należy, aby uzyskać pomoc od sprzymierzeńców i sojuszników naszych. Demokratyczna Polska przełamać musi uprzedzenia, które w znacznej mierze bez winy narodu polskiego osłabiły te tradycyjne sympatie, jakie znajdowała w świecie Polska, walcząca przez wiek z górą o swoje zmartwychwstanie.

Związani każdym uderzeniem serc z naszą bohaterską armią, do której zwracamy się z nakazem i wezwaniem do wytrwania, skupieni z zaufaniem głębokim około Naczelnego Wodza, zjednoczeni w wielkiej pracy dla Polski i pokoju, zwyciężymy”.

Idąc po tej drodze, rząd oczekuje od Sejmu Ustawodawczego i od narodu pełnego poparcia.

Sprawozdania stenograficzne Sejmu Ustawodawczego RP, 166. posiedzenie z dnia 24 lipca 1920, s. CLXVI/7 - CLXVI/9.

Nr 7

30 lipca 1920 – Warszawa. Prezydent ministrów do braci włościan na wszystkich ziemiach polskich.

Bracia włościanie na wszystkich ziemiach polskich!

W chwili dla państwa i dla Was, Bracia, przełomowej, wola stronnictw sejmowych powołała mnie do objęcia steru rządu w Polsce. Oddając władzę prezydenta ministrów w moje ręce, stronnictwa zadokumentowały, że Polska jest i pozostanie państwem ludowym. Oddając ją w moje ręce w czasie dla państwa najcięższym, stwierdziły, że ratunek może i powinien dać państwu lud, prawowity tego państwa gospodarz.

Pragnęliśmy wszyscy Polski Ludowej. O nią walczyły całe pokolenia. Pod taką Polskę kładliśmy podwaliny w Sejmie Ustawodawczym. Ta Polska Ludowa, którą na trwałych podwalinach już zaczęliśmy urządzać, znalazła się przed katastrofą. Bolszewicy runęli na nasze ziemie i wdarli się już do naszych wsi i miast, niosąc zniszczenie i zagładę dla państwa i niewolę dla ludu. Oni, którzy głosili, że uznają prawo każdego narodu do niepodległego bytu, wdzierają się coraz dalej do naszego kraju, aby nas ujarzmić, zwalić pod swoje stopy, narzucić nam swoje rządy, które z potężnej Rosji zrobiły pustynię.

Od Was, Bracia włościanie, zależy, czy Polska będzie wolnym państwem ludowym, w którym lud będzie rządził i żył szczęśliwie, czy też stanie się niewolnicą Moskwy, czy będzie się rozwijać w wolności i dobrobycie, czy też będzie zmuszona pod batem władców Rosji pracować dla najeźdźców i żywić ich swoją krwią i znojem.

Za to, czy państwo nasze ochronimy od zagłady, siebie od jarzma niewoli, rodziny nasze od nędzy, a całe pokolenia nasze od hańby, za to my, bracia włościanie, odpowiedzialność poniesiemy i ponieść musimy. Od nas, Bracia włościanie, Polska Ludowa może wymagać tego ratunku! W pierwszym rządzie od nas, bo my jesteśmy najliczniejsi, bo nam ona najwięcej dać może w przyszłości. Państwo to naród! Państwo to Wy!

Powiecie może: mamy wojny dosyć, chcemy pokoju.

Słusznie. Rząd, na którego czele stoję, szczerze pragnie pokoju. Już rząd poprzedni zaproponował bolszewikom rozejm, ale bolszewicy zamiast pokoju nastali na nas olbrzymią armią i wdarli się w nasze rdzenne ziemie.

Z tego, co robią, można by wnosić, że chcieliby zalać Polskę, przewalić się przez nią jak burza niszcząca i rozpaścić w całej Europie nową wojnę.

W tej chwili delegaci nasi przeszli przez front rosyjski, aby się z bolszewikami umówić o rozejm. Gdyby się okazało, że bolszewicy nie zrezygnowali z zamiaru zniszczenia naszego niepodległego bytu, to rząd takich warunków nie będzie mógł przyjąć, nie będzie mógł uznać i nie przyjmie. Rozejm zresztą nie jest pokojem. Musimy być przygotowani nawet na dalszą wojnę z bolszewikami, wojnę, której szczerze pragniemy uniknąć.

Chcemy pokoju, ale nie hańbiącego, nie pokoju za wszelką cenę. Nie wolno nam ani się hańbić, ani naszej niepodległości zatracić, ani przyszłych pokoleń zaprząć do niewolniczej pracy dla obcych. Gdyby zaszła potrzeba, musimy podjąć walkę na śmierć i życie. Bo lepsza nawet śmierć niż życie w kajdanach, lepsza śmierć niż podła niewola.

Dlatego w tej przełomowej dla państwa, a więc i dla ludu polskiego, chwili, odzywam się do Was, Bracia na wszystkich ziemiach polskich, odzywam się nie z prośbą, ale z wezwaniem:

Niech każdy z Was spełni swój obowiązek!

Kto z Was zdolny do noszenia broni – na front!

Dzisiaj najwyższy obowiązek każdego Polaka to służba w obronie Ojczyzny. Na polu walki, na froncie dzisiaj miejsce dla każdego, kto broń dźwigać potrafi. Inni dać muszą ofiarę z pracy i mienia.

Precz z małodusznością! Precz ze zwątpieniem! Ludowi, który jest potęgą, wątpić nie wolno ani rezygnować nie wolno. Trzeba ratować Ojczyznę, trzeba jej oddać wszystko, majątek, krew i życie, bo ta ofiara stokrotnie się opłaci, gdy uratujemy państwo od niewoli i hańby.

Siostry włościanki! I na Was spada dzisiaj wielki i zaszczytny obowiązek obywatelski. Oddajcie mężów, synów i braci w służbę ciężką, ale pełną chwały. Pędźcie precz ze wsi i ze zagród swoich tych, co z wojska uciekli, bo oni honor narodu i ludu splamili. Pogardę okażcie tym, co w chwili, gdy Ojczyzna w niebezpieczeństwie, gdy Wam grozi zhańbienie i zniszczenie, siedzą w domu i od służby wojskowej się uchylają.

W ten sposób uratujecie Ojczyznę, uratujecie przyszłość swoją i swoich dzieci. Wierzę, że ten obowiązek spełnicie.

Każdy wójt, każdy sołtys ma pilnować, by z jego wsi czy gminy, wszyscy wezwani do wojska, znaleźli się w szeregach, by w żadnej wsi nie było ani jednego dezertera, by z każdej wsi zdolni do noszenia broni, poszli do armii, by każdy, kto może, kupił pożyczkę Odrodzenia Państwa, by spieszył z wszelką dla państwa pomocą.

To Wam nakazuje Ojczyzna, to Wam nakazuje rząd!

Prezydent Ministrów: Wincenty Witos.

Warszawa, dnia 30 lipca 1920 r.

„Monitor Polski” nr 172, z 2 sierpnia 1920.

Nr 8

6 sierpnia 1920 – Warszawa. Odezwa Do Wojska.

Żołnierze!

Nadszedł czas największego dla narodu i państwa wysiłku.

Armie bolszewickie walą się na naszą ziemię, niosąc zniszczenie, rzeź, pożogę i rabunek, zabierając żywność i wszystko, co się da zabrać.

Bolszewicy chcą zniszczyć nasze państwo, a naród skuć w kajdany i zrobić niewolnikiem. Odrzucili rozejm, przewlekają sprawę pokoju, bo im nie o pokój chodzi, lecz o zniszczenie naszej niepodległości, największego skarbu narodu.

Żołnierze!

Na Was dziś opiera się Polska!

Ona Wam powierzyła swoją obronę.

Od Was zależy, czy naród nasz będzie mógł żyć w swobodzie i szczęściu, czy też stanie się parobkiem najeźdźców.

Broniąc Polski, bronicie siebie i swoich rodzin.

Walcząc o utrzymanie państwa, walczycie o spokój i szczęście Waszych matek, ojców, braci, sióstr i dzieci.

Nie myślcie, że bolszewicy są niezwyciężeni. To nieprawda! I lud rosyjski i żołnierze bolszewicy mają wojny dość. Jeśli idą jeszcze na Polskę, to pędzeni przemocą. Chodzi tylko o to, abyście Wy walkę podjęli, a walka musi się skończyć zwycięstwem.

Niech Was nie zniechęcają chwilowe braki. Sami wiecie, że bolszewicy żołnierze walczą bez butów, w łachmanach, bez bielizny. Wam nie braknie ani amunicji, ani broni. Odzieży i butów rząd Wam dostarczy.

Nie wolno być lęklwym, ani małodusznym!

Przekleństwo narodu ściagać będzie pamięć tych, co z pola walki haniebnie uciekli przed wrogiem! Ich własne rodziny, cierpiące ucisk bolszewicki, przeklną ich!

Tchórze niech pamiętają, że opanowaniem Polski bolszewicy nie zakończą wojny. Oni marzą o zawojowaniu świata, oni przemocą zabraliby wszystkich zdolnych do noszenia broni i wysłali na rzeź w dalekie kraje.

Trzeba strząsnąć z dusz słabość! Trzeba chcieć zwyciężyć!

Do walki więc żołnierze!

Kto z Was odznaczy się szczególnie na polu walki dzielnością, może zostać oficerem! Ojczyzna po skończonej wojnie hojnie Was wynagrodzi.

Żołnierze, którzy dłuższy czas byli na froncie lub dobrowolnie do służby się zgłosili, po nastaniu pokoju otrzymają od państwa ziemię przed wszystkimi innymi, bo tak wyraźnie nakazuje ustawa o reformie rolnej.

Szpecially zasłużeni żołnierze dostaną ziemię za darmo, bo to również nakazuje ustawa.

Gdyby który z Was zginął, rodzina jego otrzyma od państwa zabezpieczenie spokojnego bytu.

Męstwo Wasze, krew Wasza znajdzie nagrodę w szczęściu Waszych rodzin i całego narodu.

Żołnierze!

Na Was patrzy i Wam ufa cała Polska, patrzy świat cały. Od Was czeka ratunku, ocalenia od niewoli i hańby naród i państwo, ochrony od rzezi i grabieży Wasze rodziny.

Do walki więc!

Idźcie! Walczcie! Wróćcie zwycięzcami!

W imieniu Rządu

Prezydent Ministrów

/ – / Wincenty Witos

Warszawa, 6 sierpnia 1920 r.

„Monitor Polski” nr 177, 7 sierpnia 1920.

Nr 9

6 sierpnia 1920 – Warszawa. Odezwa do mieszkańców Warszawy.

Obywatele Stolicy!

Wróg znajduje się o kilkadziesiąt wiorst do Warszawy.

Nad stolicą państwa polskiego zawisło groźne niebezpieczeństwo. Czy macie czekać bezdusznie? Czy macie ugiąć się jako niewolnicy? Przenigdy!

Bohaterski zawsze Lwów, który dla obrony granic państwa wysłał tysiące ochotników, w chwili niebezpieczeństwa stanął cały pod bronią.

Warszawa, która ma takie karty chlubnej walki z najeźdźcą, musi zrobić to samo, musi rozgorzeć płomiennym przykładem czynu!

Do obrony stolicy stanąć muszą wszyscy obywatele! Stanąć muszą wszyscy do szeregu!

Czas najwyższy skończyć ze słowami, skończyć z patriotycznym frazesem! Naszedł czas twardego czynu!

Karność i męski spokój muszą być zachowane! Stolicy wrogowi oddać nie wolno i nie oddamy!

Dziś nie ma wyboru: albo walka do ostateczności, zwycięstwo i wolność, albo sromotna niewola.

Do walki więc i do zwycięstwa!

W imieniu Rządu

Prezydent Ministrów

/ – / Wincenty Witos

Warszawa, dnia 6 sierpnia 1920 r.

„Monitor Polski” nr 177, 7 sierpnia 1920.

Nr 10

Sierpień 1920 roku. Odezwa PSL „Piast” do chłopów.

Bracia Chłopi!

W ciężkich zapasach z wrogiem Narodu i Ludu Polskiego, z rosyjskim bolszewizmem, w walce o zjednoczenie Ziemi Polskich, powstał z woli Sejmu, pod przewodnictwem posła Wincentego Witosy, Rząd Obrony Narodowej.

Polskiemu Stronnictwu Ludowemu, które reprezentuje w Sejmie Lud Polski, przypadł w udziale wielki zaszczyt, ale też i ciężki obowiązek. Bracia Chłopi! Czy rozumiecie te wielkie czasy, jakie przeżywamy? Bracia Chłopi! Gospodarze Ojczyzny Polski, słyszycie!?

W Warszawie, jako głowa Rządu Polskiego, zasiada chłop, choć bez krawata i surduta pańskiego, ale rozumem i sercem dorosły do rządzenia Polską.

Czasy osobliwe, ale i ciężkie. My, posłowie Polskiego Stronnictwa Ludowego, posłowie Ludu Polskiego, ciężar tych czasów odczuwamy. I w tej wielkiej, a osobliwej chwili do Was Bracia zwracamy się z zapytaniem: azali i Wy odczuwacie i rozumiecie, co się w Polsce dzieje?

Powstał Rząd Obrony Narodowej, do którego weszli przedstawiciele wszystkich stronnictw, Rząd za który ponoszą odpowiedzialność wszystkie warstwy w Polsce. Jednak fakt, że na czele tego Rządu stanął przedstawiciel Ludu wiejskiego, wkłada na nas specjalne obowiązki, zmusza nas tem bardziej do zastanowienia.

Na czele Rządu Polskiego stanął chłop, jako gospodarz Ojczyzny naszej. Czy tylko On, poseł Wincenty Witos, bierze za tę gospodarkę przed Narodem odpowiedzialność? Czy tylko On odpowiadać będzie przed przyszłymi pokoleniami za to, że Polska może się nie obronić, że Ojczyzna nasza może zginąć pod uderzeniem pięści żołdaka bolszewickiego? Czy tylko On odpowiadać będzie za to, że Skarb Polski może nie wyżywi żołnierza i jego rodziny, nie wypłaci zasiłków inwalidom, wdowom i sierotom poległych? Czy tylko Jego winić będzie Naród za to, że nie urządzimy Państwa Polskiego w ładzie i porządku, nie przeprowadzimy koniecznych reform?

Bracia Chłopi! Poseł Wincenty Witos wziął odpowiedzialność za rząd w Polsce w imieniu Waszem. Cokolwiek dzieć się będzie, odpowiedzialność, spadając na wszystkie warstwy, obciąży przede wszystkim nas, obciąży Lud Polski.

Już dzisiaj idzie po Polsce pytanie:

Wielu to ochotników, synów chłopskich, pójdzie do Wojska za rządu Prezydenta Witosza?

Wielu to milionów chłopów polscy dadzą Rządowi swemu na pożyczkę?

Wiele dobrowolnych ofiar gospodarze wniosą na Czerwony Krzyż, na pomoc wojskową?

Wielu dezertarów, synów chłopskich, powróci dobrowolnie do szeregów?

Wielu gospodarzy chłopów, zaprosi pod swoją strzechę uchodźców bezdomnych, potrzebujących wypoczynku, chorych i rannych żołnierzy?

Wy odpowiadać będziecie na te pytania!

Wrogowie Ludu kraczą już, że ta odpowiedź zła, my, posłowie ludowi, wierzymy, że będzie dobra dla Ojczyzny i dla Ludu.

W waszą ofiarności, Bracia Chłopi, wierzymy, jak wierzyliśmy w nią wtedy, kiedy walczyliśmy w Sejmie o lepsze prawa dla Was, o reformę rolną, oświatę powszechną, sprawiedliwość i wolność.

Prawa zostały wywalczone. Rządy Wasze, Rządy Ludowe, wprowadzają je stopniowo w życie.

Dzisiaj czas jest pokazać czynem, że godni jesteśmy tych praw, czas jest pokazać, że umiemy obronić ziemię, na której chcemy być gospodarzami, czas jest pokazać,

czas najwyższy, że chłop polski miłuje Matkę Ojczyznę, Wolność i Niepodległość ponad wszystko.

Rząd Obrony Narodowej, Rząd chłopów – posła Wincentego Witosa, wzywa nas do ostatecznego i zwycięskiego wysiłku.

Posłuszni rozkazowi tego Rządu i nakazowi własnego sumienia stańmy wszyscy, jak jeden mąż, do obrony Ojczyzny!

Posłowie Polskiego Stronnictwa Ludowego:

[następują podpisy posłów PSL „Piast”]

Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego, Ulotki XXV.

Nr 11

18 marca 1921 – Warszawa. Przemówienie wygłoszone w trakcie przedstawienia galowego z okazji uchwalenia konstytucji 17 marca 1921 roku w Teatrze Wielkim po otrzymaniu wiadomości o podpisaniu traktatu ryskiego.

W niezwykłych cokolwiek okolicznościach chcę podać do wiadomości fakt pierwszorzędnej doniosłości. Doniesiono mi urzędowo, że delegacja nasza pokojowa w Rydze o godz. 9 min. 30 wieczorem położyła podpis swój pod sprawiedliwy traktat pokojowy, po zwycięsko zakończonej wojnie. Próba sił, narzucona naszemu państwu, przebyta zwycięsko dzięki męstwu żołnierza i wytrwałości narodu, należy do przeszłości.

Fakt ten historyczny dla Polski i dla świata znaczenia podaję do wiadomości z uczuciem głębokiego zadowolenia, które niewątpliwie podziela cały naród polski. Traktat pokojowy bowiem, podpisany dziś w Rydze, zamyka okres krwawych zmaganiań, które olbrzymie połacie ziemi naszej przemieniły w pustynię, miliony ludzi naraziły na śmierć lub piekło mąk lub udręczenia, cofnęły naturalny rozwój kultury i gospodarstwa całej Europy. Wierzmy, że z tą chwilą nie tylko Polska, która została wojną najciężej dotknięta, ale Europa weszła nareszcie w upragniony przez nią stan pokoju, tak potrzebny dla uleczenia ran, zadanych przez wojnę, utrwalenia zdobyczy demokracji, okupionych wielkimi ofiarami i utworzenia nowego porządku w Europie, na gruzach zdruzgotanych wojną państw zaborczych.

Pokój ten ponadto jest wymownym świadectwem, iż państwo polskie ma w sobie te siły wewnętrzne, które stanowią o niewzruszalności niepodległości. Traktat ryski jest silnym ogniwem łańcucha wysiłków narodu dla obrony państwowych ram Rzeczypospolitej. Wschodnie granice państwa ustala traktat ryski w sposób zdecydowany, usuwający wszelkie wątpliwości, bo ustala je na podstawie ugody między zainteresowanymi państwami. Okres wojny, rozpoczęty przez zaborcze mocarstwa, zamyka woła odrodzonej Polski. Obecnie naród polski przystąpi z całą energią, którą dotąd musiał zużywać dla obrony swojego bytu, do wytrwałej pracy na każdym polu i pomnażania dóbr kulturalnych dla dobra swego i dla dobra ludzkości. Zawarty pokój nabiera jeszcze i z tego powodu wielkiego znaczenia, iż fakt ten wytrącić musi ostatni rozpaczliwy argument, którym

posługują się Niemcy na Górnym Śląsku. Bracia nasi górnośląscy, idąc do urny, oświadczą się za Polską, wiedząc o tym, że wchodzi do państwa uporządkowanego na wewnątrz, dzięki uchwalonej w dniu wczorajszym konstytucji i zabezpieczonego na zewnątrz dzięki zawartemu przed chwilą pokojowi.

„Monitor Polski” nr 64, 19 marca 1921, s. 1-2.

Nr 12

24 kwietnia 1921 – Warszawa. Odezwa prezydenta ministrów do żołnierzy wydana w dniu ratyfikacji traktatu pokojowego.

Żołnierze!

W dniu dzisiejszym Sejm Ustawodawczy załatwił traktat pokojowy, podpisany w dniu 18 marca, w Rydze, między Polską a Rosją, Ukrainą i Białorusią. Przez ten wielki akt położony został kres dwuletniej, ciężkiej wojnie, którą Polska od dnia swego odrodzenia musiała w obronie własnej prowadzić. Wojna się skończyła, nastąpił pokój. Ten pokój, tak gorąco pożądany przez wszystkich, jest w wielkiej mierze Waszym dziełem.

Żołnierze!

Wyście, posłuszni wezwaniu rządu, pod genialnym dowództwem naczelnego wodza, prowadzeni przez pełnych bohaterskiej ofiarności dowódców, poszli w najtrudniejszych warunkach na bój krwawy, zacięty bój, bój z przeważającymi zawsze siłami wroga, który w lipcu zdołał się wedrzeć w samo serce państwa, pod Warszawę, pod Lwów i pod Toruń i gdy świat o Polsce zwątpił, Wy, najwierniejsi synowie, staliście się nieprzepartym murem, o który rozbiły się wszystkie ataki przeciwnika. Ostrzem bagnietów, krwią i znojem, Wy, żołnierze polscy, wypisaliście niestartymi znakami granice Rzeczypospolitej Polskiej i wywalczyliście jej miejsce należne w rządzie państw europejskich. Przyszłe pokolenia z głęboką czią wspominać będą Wasze bohaterskie trudy i czyny Wasze opiewać będą w pieśniach dzieci i wnuki Wasze, bo dzieło, jakiegoście dokonali, jest wielkie. Uratowaliście wolność narodu, niepodległość i byt państwa, honor żołnierza polskiego i do dziejów Ojczyzny krwią swoją i trudem wpleliście nową kartę chwały. Za to w dniu dzisiejszym, kiedy pokój stał się już faktem, składam Wam, żołnierze Rzeczypospolitej, zasłużone podziękowanie rządu i narodu całego. Cześć Wam! Państwo polskie dzięki Wam może teraz rozpocząć okres pokojowej pracy. W tej pracy olbrzymiej – bo olbrzymich zapasów wymaga odbudowa państwa – Wy, żołnierze weźmiecie teraz udział. Wracajcie do swoich rodzin, wracajcie do roli i innych warsztatów pracy, któreście na wołanie Ojczyzny porzucili, a którym znów musicie oddać swe siły. Niezdolnymi do pracy zaopiekuje się Ojczyzna. W wielkim dziele odbudowy państwo polskie liczy na Was, żołnierze. Przynosicie ze sobą hart i energię, dzięki którym dokonywaliście cudów waleczności, przynosicie zapał, bez którego nie można tworzyć wielkich dzieł, przynosicie karność wojskową i poczucie obowiązku, posłuch prawu i cześć dla Ojczyzny, przynosicie ze sobą cnoty, które w Was wszczepił naczelnny wódz i zakorzeniła służba twarda, znojna, wymagająca krwi, a często i ofiary z życia.

Żołnierze!

Wracając do domów, pełni szlachetnej dumy zwycięstwa, wniesiecie do życia społecznego te cnoty żołnierskie, które Wam umożliwiły uratowanie niepodległości, a staniecie się prawdziwymi budowniczymi państwa, twórcami jego potęgi i szczęścia.

Prezydent Ministrów Witos

„Piaś” nr 17, 24 kwietnia 1921.

Nr 13

7 maja 1922 – Rzeszów. Mowa na zjeździe PSL „Piaś”².

Pan burmistrz miasta Rzeszowa powitał nas jako gospodarz miasta, w którym się zebrałiśmy. W chwili, kiedy w Polsce ludzie źli lub niepoczytalni kopią przepaść między miastem a wsią, przemówienie [burmistrza Rzeszowa] dr. Krogulskiego jest jasnym momentem, stwierdzającym, że są jeszcze obywatele, którzy starają się tę przepaść zasypać. Za to dr. Krogulskiemu cześć! (*Zgromadzeni jednomyślnie krzyknęli: cześć!*).

Na wstępie uważam za swój obowiązek wnieść przed całą Polską uroczysty i jak najwięcej energiczny protest przeciw zarzutowi, jakoby lud wiejski nie dbał o Ojczyznę i państwo, a miał na oku jedynie siebie i swoje egoistyczne interesy. Za święty obowiązek natomiast uważam stwierdzić, że lud ten wobec państwa, narodu i społeczeństwa obowiązki swoje spełnił w całości i zawsze je spełniać będzie. Toteż podsuwanie mu czynów, których nie popełnił i pobudek, którymi się nie kieruje, musimy uważać jako kalumnię, podłe oszczerstwo, na niczym nieoparte i z jak największym oburzeniem je odeprzeć. (*Okrzyki oburzenia*).

Imieniem Polskiego Stronnictwa Ludowego dziękuję Wam wszystkim, którzyście tu przybyli, nie żałując ani kosztów, ani trudów.

Przybyliście tu po to, ażeby ujawnić swoją wolę i pokazać swoją siłę. Wolę tę wypowiedziecie, a siła już jest ujawniona. Siła potrzebna na to, aby nie pozwolić gnębić siebie, aby stanąć w obronie praw, które się nam należą, praw nabytych, których nam nic wydrzeć nie zdoła. Przybyliście, ażeby postawić tamę zamachom wstecznicstwa i służalstwu maskowanych rzekomych ludu przyjaciół, ażeby ślubować, że nie spoczniecie w walce i w pracy nad ufundowaniem Polski Ludowej i sprawiedliwości, że tępić będziecie wszelką anarchię i warcholstwo, a dążyć do wytworzenia jednolitego frontu ludowego. (*Burzliwe długotrwałe oklaski*).

Przyszliście tu z całej Polski, aby rozumem i solidarnością zmanifestować, czym jesteście.

A z czym stąd macie odejść?

² Według prasy w zjeździe tym uczestniczyło 30 000 osób, między innymi „delegacje ze wszystkich powiatów Małopolski Zachodniej, przyjechały delegacje z Małopolskich Wschodniej, z Kongresówki, z Wielkopolski, z dalekich kresów wschodnich, z męczeńskiego Podlasia, z Wołynia, z uciążonej Ziemi Wileńskiej”.

Odejsć macie z tym, że największym dobrem człowieka jest wolność i prawo. Bronić będziemy i obronimy naszą wolność i nikomu jej naruszyć nie pozwolimy. Odejsć macie z tym, że obronić te dobra możecie tylko wówczas, kiedy będziecie świadomi swoich praw i obowiązków, zdolni do ich obrony i solidarni zawsze i wszędzie, gdy chodzi o sprawę ludową. Odejsć musimy z wiarą, że sprawa nasza jest i słuszna, i święta i że starczy nam i siły, i wytrwałości do zwycięstwa.

Łaska Opatrzności i losy szczęśliwe sprawiły, że z wojny powszechnej Polska wyszła jako państwo niepodległe. Zaraz po odzyskaniu niepodległości zawisły nad nim ciężkie chmury nowych wojen. I kiedy trzeba było ofiar, kiedy trzeba było bronić tego, cośmy uzyskali dopiero, zawołano na Was. Obroniliśmy państwo i dzisiaj z dumą możecie wy, jak i każdy Polak, powiedzieć, że jeśli Polska jest wolna, to nie jest to ani jałmużna, ani obcy dar, ale to jest nasza własna zasługa.

Lata całe na odczytach, na wieczorkach deklamowano o Polsce Ludowej. W chwili największego niebezpieczeństwa wywieszono to hasło jako hasło naczelne narodu i powiadano, że się je urzeczywistnia. Kiedy się jednak pokazało, że niebezpieczeństwo przeszło, wystąpiono przeciw chłopu w sposób bezprzykładny. Tegośmy się nie spodziewali. Doprowadzono nas do tego, że musieliśmy się tutaj zgromadzić, aby pokazać siłę i pięść, aby uprzytomnić wrogom, że masy chłopskiej żadna siła nie zgniecie.

Czegóż oni chcą od Was? Dość łatwa odpowiedź.

Dzisiaj rano wpadł mi do ręki zbiorek wierszy wielkiej poetki, a prawdziwej przyjaciółki ludu, Marii Konopnickiej. Znalazłem tam wiersz krótki, ale bardzo wymowny, wiersz, który brzmi:

*Przed dworskim gankiem stanęło ich czworo,
Główki na mrozie odkrywszy z pokorą;
Zwyczajnie dzieci, z maleńka już karne.
Wiedzą, że dwór jest rzecz pańska, wielmożna,
Nie to, co chaty ich, nędzne i czarne.*

Są ludzie w Polsce, którzy sądzili, że zawsze widzieć będą lud polski, stojący w porze, jak te dzieci, przed wielmożnym dworem. I ci wystąpili obecnie przeciwko prawom, zdobytym przez lud, a posunęli się nawet do wszelkiego bezprawia, ażeby zmusić do pokory, zmusić do niewoli.

Jeśli sądzili jednak, że się nic w Polsce nie zmieniło, to popełnili wielką omyłkę.

Od razu po zapewnieniu państwu spokoju i wolności zaczęło się okrażenie ludu przez jego wrogów. Nawet sądy, dla których zawsze mieliśmy i mieć powinniśmy szacunek, dały się użyć jako narzędzie przeciw nam. Wiadomo, że nawet w twardym głazie, gdy nań nieustannie spada woda, powstaje wydrążenie. Na nas się bije dziś z góry i podcina na dole fundamenty istnienia. Gdybym nawet nie był chłopem, gdybym był profesorem, sędzią, czy innym inteligentem, a miał sumienie polskie, to widząc tę zjadłość straszliwą, tę nienawiść, przechodzącą granice, musiałbym powiedzieć; że ta robota jest już nie dla chłopów, lecz dla państwa szkodliwa. Ci, co chcą z chłopą zrobić bezduszną maszynę, ci, co dziś mają dla niego tylko słowa obelgi i pogardy, a uczucie nienawiści, nie zdają sobie sprawy z tego, że gdyby podważyli chłopą, to podważyliby państwo. I dlatego nadszedł dziś moment, że musimy jasno, krótko, ale stanowczo i tak głośno powiedzieć, żeby to w całej Polsce echem rozgrzmiało, że tej ohydnej roboty, przeciw nam prowadzonej, mamy dość, aby zawołać mocno i zdecydowanie: dotąd, a nie dalej!

Jak nas traktują dzisiaj, widzimy na każdym kroku. W uszach mamy jęk sądzonych i poniewieranych. Szanujemy wszelkie władze, ale chcemy, żeby się i one szanowały i utrzymywały wszystkie, a szczególnie sądy, na stopie bezwzględnej sprawiedliwości.

Rzucono się w sposób bezwzględny, dyktowany nienawiścią do ludu i do Polski Ludowej, na najważniejszą dla ludu ustawę, na której oparliśmy fundamenty państwa polskiego, na ustawę o reformie rolnej. Wystąpiono przeciw temu, co w każdym narodzie i państwie musi być bezwzględnie szanowane, przeciw prawu. Dziś my nie o co innego walczyliśmy, ale o to, by prawo było szanowane, by nie rozwalano państwa przez rozbijanie jego najsilniejszej więzi, jaką jest praworządność.

Patrząc na zakusy wstecznictwa i podłotę służalstwa, widząc, jak się przygotowuje jad i truciznę, mając zniszczyć siłę i potęgę ludu, musimy sobie powiedzieć: albo się obronimy sami, albo zostaniemy zmieceni.

Siła, jaką ujawniliśmy choćby na tym Zjeździe, jest wyraźnym dowodem, że nie pozwolimy na to, aby w Polsce ktokolwiek ważył się jeszcze na prowadzenie roboty, mającej z masy ludu zrobić niewolników. Kto wejdzie na tę drogę, poparzy sobie palce. Dziś groźną ręką dajecie ostrzeżenie, że droga, na którą weszła reakcja, zawiedzie ją w zupełności, a może się stać grobem dla niej.

Może i my nie jesteśmy bez błędu. Błędy te znamy i staramy się je usuwać. Największym naszym błędem byłoby jednak nie dopatrzeć i nie widzieć, jak się nas usiłuje zakuć w kajdany. Dziś wzbierają i piętrzą się podziemne fale wstecznictwa. Jeszcze nie wypłynęły potokiem, jeszcze się nie rozlały rzeką, ale już słychać, że woda dudni pod ziemią. Zawczasu więc podnosimy nasz głos mocny i stanowczy, aby bronić prawa, wolności państwa i podstawy jego bytu, aby bronić ziemi.

Ziemi nikt nie utrzyma, prócz tych, co na niej pracowali i pracują. Nie ci mogą ziemię utrzymać, którzy w chwili niebezpieczeństwa wołali chłopów, by szli jej bronić, a gdy chłopci poszli, to oni popakowali swoje manatki i wyjechali na zachód. Ziemię potrafią utrzymać ci, co ją w chwili każdej zdołają, jak zdołali, obronić.

Zakładamy protest przeciw zamachom na wolność naszą, na wolność ludu, która jest wolnością państwa. Na zakusy wstecznictwa odpowiemy tak, by nareszcie wszelką anarchię i warcholstwo, godzące w byt państwa i w lud polski, zgnieść i zmiażdżyć. Nie przyszliśmy tu burzyć, ale budować, nie podcinać, ale gruntować prawo, a tym samym wolność i byt państwa przeciw burzycielom i warchołom.

Gdy staniemy jednomyślnie, jak tu dzisiaj, na całych ziemiach polskich, gdy się zszeregujemy w jeden zwarty front ludowy, świadomi swej siły, możemy być pewni, że osiągniemy prawdziwą Polskę Ludową, wolną i sprawiedliwą.

Manifestacja siły PSL, „Piast” nr 20, 14 maja 1922; Manifestacja siły i solidarności chłopskiej, „Wola Ludu” nr 21, z 21 maja 1922.

Nr 14

9 października 1921. Artykuł pt. *Żydzi a Polska.*

Doniesiono nam z wiarygodnego zupełnie źródła, że na jednym ze zjazdów Syonistów postanowiono tępić PSL w kraju, a dyskredytować za granicą. Wiadomość ta ani nas nie zdziwiła, ani też nie przeraziła. Ani nie szukaliśmy walki z Żydami, ani nam nie trzeba ich przyjaźni. Krótko powiedziawszy, niewiele zajmowaliśmy się nimi.

Traktat wersalski zagwarantował im tak zwane prawa mniejszości w Polsce. Uważaliśmy to za zbyt duże, gdyż Żydzi zawsze w Polsce nie tylko mieli równe prawa, ale owszem mieli w wielu dziedzinach życia duże i wyłączne do niedawna przywileje.

By nie być gołosłownym zaznaczam, że do nich niemal wyłącznie należały wszystkie szynki, cały handel, dostawy, wielka część przemysłu, przedsiębiorstwa, trafiki, słowem to wszystko, co daje wielki i łatwy zarobek.

Dziś niewiele się jeszcze pod tym względem zmieniło. Żydzi panują niepodzielnie we wszystkich niemal bankowych przedsiębiorstwach, dzierżą cały wielki handel, wielką część przemysłu, dostawy wciąż jeszcze mają w rękę, wielkie hurtownie tytoniu i znaczna część drobnych trafik do nich też należy. Siedzą na bardzo wielu obszarach dworskich i jako właściciele i jako dzierżawcy, paskują drzewem, sianem, węglem, płótnem i wszelkimi towarami. Szmuglują zboże, konie, bydło, pieniądze złote i wszelkie wartości za granicę państwa.

Mają wszelkie, konstytucją zastrzeżone prawa obywatelskie, ochronę tych praw i mienia, jak rzadko w którym państwie. To wszystko dało im państwo. A teraz co oni temu państwu dają?

Od początku jego powstania szkalują je na każdym kroku za granicą, szerząc oszczercze wiadomości o pogromach, braku tolerancji, ucisku, dzikości niemal narodu polskiego.

Mając w rękę banki i czarną giełdę, obniżają tendencyjnie kurs marki polskiej, chcą przez to Skarb Państwa doprowadzić do bankructwa, a państwo samo do upadku.

W czasie wojny z bolszewikami stanęli wyraźnie po ich stronie, nawet z bronią w rękę; obecnie stale spiskują na wszystkie strony przeciw państwu, robią wewnątrz ferment na wszelki sposób. Przy robocie państwowej nie ma ich prawie nigdzie; przy robocie przeciwpaństwowej są oni prawie wszędzie.

O Żydach zawsze myśleliśmy to, co i obecnie. Jeżeli milczeliśmy, to ze względu na stosunki międzynarodowe. Aż do znudzenia, że załatwienie przychylnie wielu spraw wewnętrznej natury, dla naszego państwa koniecznych, od Żydów zależy, że w ich rękach jest sprawa podniesienia i uregulowania naszej waluty, naszego przemysłu, handlu, pożyczek zagranicznych, układów handlowych.

Myśmy wierzyli, bo zresztą fakta przemawiały za tym.

A jeśli tak było, to dłaczegóż marka spadła w sposób wprost niesłychany, dlaczego ceny towarów, szczególnie w dniach ostatnich, podnieśli kupcy żydowscy do niebywałych

wprost granic, dlaczego pokazują nam przed oczyma widmo utraty Wilna i Galicji Wschodniej, dlaczego nas męczą latami całymi ze Śląskiem Górnym? Czy chcą znowu doprowadzić nas do ostatniego upadku, czy chcą zrobić nas swoimi niewolnikami?

Jeśli tak myślą, to się grubo pomylili.

Mieliśmy różnych i to wielkich i zaciętych wrogów, mimo to nie zginęliśmy, a przeciwnie – tych wrogów brakło; stać nas jeszcze na to, abyśmy obronili się i od nich i stali się nareszcie panami we własnym domu.

„Piast” nr 41, 9 października 1921.

Nr 15

Po 6 lutego 1922 – Warszawa. Telegram prezesa PSL „Piast” Wincentego Witosy do sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej, Jego Eminencji Kardynała Pietro Gasparriego wysłany po wyborze Achille Ambrogio Rattiego, w latach 1919-1921 nuncjusza apostolskiego w Polsce, na nowego papieża – Piusa XI.

Imieniem ludu polskiego, skupiającego się w Polskim Stronnictwie Ludowym, proszę Waszą Eminencję o złożenie u stóp Ojca świętego wyrazów powinnego hołdu i czci.

Uważamy za szczęśliwą wróżbę dla naszej Ojczyzny, że Jego Świątobliwość prawie prosto z Polski powołany został na Stolicę Piotrową. Jego Świątobliwość był świadkiem wysiłków narodu polskiego około utrwalenia państwa, opartego na masach ludowych, przebył razem z nami krytyczny okres i był świadkiem zwycięstwa pod Warszawą, które uratowało cywilizację chrześcijańską.

Lud polski, zawsze wierny Kościołowi, ufa, że Jego Świątobliwość i nadal odnosić się będzie do naszych prac nad rozwojem Polski Ludowej z tą samą ojcowską życzliwością, z jaką się odnosił jako Nuncjusz Apostolski³ w Polsce i prosi o błogosławieństwo.

Wincenty Witos⁴.

„Piast” nr 10, 5 marca 1922.

³Ratti Achille Ambrogio, w latach 1919-1921 nuncjusz apostolski w Polsce, wybrany 6 lutego 1922 roku na papieża przybrał imię Piusa XI.

⁴W odpowiedzi W. Witos otrzymał następujące pismo z datą 22 lutego 1922 r.: „Jego Ekscelencja Wincenty Witos, były prezydent ministrów. Warszawa. Ojciec Święty odczuwając głęboko hołd oddania i wierności, który Wasza Ekscelencja złożył Mu imieniem Polskiego Stronnictwa Ludowego, wyraża Panu ojcowskie podziękowanie i składając życzenia coraz bardziej wzrastającej pomyślności dla Pańskiego szlachetnego i drogiego Mu kraju, przesyła z całego serca Apostolskie błogosławieństwo dla uzyskania źródła łask Bożych. Gasparii”.



PRZEWODNICZĄCY
TYMCZASOWEJ RADY ORDERU
ORLA BIAŁEGO

stwierdza
że

NACZELNIK PAŃSTWA

*w uznaniu wybitnych zasług
położonych dla Rzeczypospolitej Polskiej na polu działalności
politycznej i państwowej zwłaszcza w okresie groźnej inwazji bolszewickiej*

*dekretem z dnia
11. lipca 1921 r.*

zaliczył Pana

Wincentego Witos a
Prezydenta Głównego Rzeczypospolitej i Państwa na Szym Władomancy

w poczet

Kawalerów Orderu

Orla Białego

nadając mu odznaki tego orderu

19. Dyplom i Order Orła Białego dla Wincentego Witos a z 1921 roku

PROKURATOR
SĄDU OKRĘGOWEGO
W WARSZAWIE

Nr. W. 2333/33
Mr. S. O. VII. I. K. 421/31

LIST GOŃCZY.

Prokurator przy Sądzie Okręgowym w Warszawie w myśl art. 109 § 2 i 100 K. P. K. poszukuje zbiegłych skazanych wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 20.VII.1933 r. z art. 87 w związku z art. 95 K. K.:



Kazimierz Baginski

Kazimierza BAGIŃSKIEGO,
syna Stanisława i Florentyny, lat 41;

rysopis zbiegłego: wzrost niski, szatyn, uczesany na rozdział, oczy niebieskie, mocno zbiegające się łuki brwi nad nos w, rzucająca się w oczy białosc twarzy, golony, nosi stale llnokle, ruchy szybkie-nerwowe, żód nieco pochylony, pali papierosy.

Miejsce stałego zamieszkania: Warszawa, ul. Wiejska Nr. 4 Hotel Sejmowy;
Ostatnie miejsce pobytu: Warszawa, ul. Wiejska Nr. 4, Hotel Sejmowy;



Wladyslaw Kiernika

Władysława KIERNIKA,
syna Franciszka i Henryki, lat 52;

rysopis zbiegłego: wzrost wysoki, szczupły, nos długi, zeruje lewym okiem do środka, wasy strzyżone, włosy zaczesane do góry, szatyn szpakowaty, duże kąty z obu stron czoła, oczy ciemno-brązowe, rysy normalne, nosi stale binokle, pali papierosy.

Miejsce stałego zamieszkania: Warszawa, ul. Przeskok Nr. 2 m. 5;
Ostatnie miejsce pobytu: Warszawa, ul. Przeskok Nr. 2 m. 5;



Herman Liberman

Hermana LIBERMANA,
syna Józefa-Henryka i Herminji, lat 61;

rysopis zbiegłego: wzrost średni, cera rumiana, golony, zarostu nie nosi, włosy zaczesane do góry, bujne o barwie sivo-białej, oczy szaro-niebieskie, rysy normalne, przy czytaniu używa szkieł (okulary lub binokle), pali papierosy.

Miejsce stałego zamieszkania: Warszawa, ul. Al. Ujazdowskie Nr. 22;
Ostatnie miejsce pobytu: Warszawa, ul. Al. Ujazdowskie Nr. 22;



Adam Pragier

Adama PRAGIERA,
syna Stanisława i Józefy, lat 44;

rysopis zbiegłego: wzrost wyżej średni, łysy, krótkowidz, nosi stale binokle, golony, wasy krótko strzyżone, twarz owalna, oczy ciemne, ubiera się chętnie w materiały kręcone, pali llnokle.

Miejsce stałego zamieszkania: Warszawa, ul. Grójecka Nr. 43 m. 16;
Ostatnie miejsce pobytu: Warszawa, ul. Grójecka Nr. 43 m. 16;



Wincenty Witosa

Wincentego WITOSA,
syna Wojciecha i Katarzyny, lat 57;

rysopis zbiegłego: wzrost wysoki, barczysty, duża twarz i głowa, grube rysy, brunet, uczesany z przodu na gładko, wasy lekko podkręcone do góry, twarz pełna, rzucający się w oczy duży nos, mocne łuki brwi, nosi się z chłopaka, chodził w butach, bez krawata, barwa oczu ciemna, przy czytaniu nosi okulary, pali papierosy.

Miejsce stałego zamieszkania: Gmina Wierzbosławice, pow. Tarnowski;
Ostatnie miejsce pobytu: Gmina Wierzbosławice, pow. Tarnowski.

Osoby, którym wiadome jest miejsce zamieszkania zbiegłych, winny wskazać je Prokuratorowi przy Sądzie Okręgowym w Warszawie.

PROKURATOR
w: (—) J. SZUMPF

Spis ilustracji

1. Przed domem; A-2706.	str. 9
2. Wincenty Witos, 1918 rok; A-4775.	str. 11
3. Zagroda rodziców Wincentego Witosy w przysiółku Dwudniaki, gmina Wierzchosławice; A-21302.	str. 14
4. Tylna strona domu, w którym urodził się Wincenty Witos; A-2146.	str. 14
5. Grupa posłów do Rady Państwa wybranych z listy PSL w 1911 roku; A-2704.	str. 20
6. Polska Komisja Likwidacyjna w Krakowie, 1918 rok. Wincenty Witos siedzi trzeci od prawej; A-799.	str. 24
7. Wincenty Witos; W-10394.	str. 27
8. Tygodnik „Piast” - Wincenty Witos premierem Rządu Obrony Narodowej.	str. 43
9. Premier Rządu Obrony Narodowej z Ignacym Daszyńskim.	str. 52
10. Premier Wincenty Witos na Śląsku Cieszyńskim witany przez przedstawicieli życia społecznego, 1921 rok.	str. 55
11. Premier i Naczelnik Państwa, 1921 rok; A-575.	str. 62
12. Wincenty Witos i Józef Piłsudski na uroczystości Święta Dzieci. Warszawa 21 maja 1921 rok; A-6857.	str. 62
13. Premier Wincenty Witos z wizytą w Wiedniu w 1923 roku. Pierwszy z lewej kanclerz Austrii ks. Ignaz Seipel. Pierwszy z prawej strony – hr. Zygmunt Lasocki.	str. 69
14. Wincenty Witos, Wojciech Trąmpczyński i Stefan Sołtyk po uchwaleniu konstytucji 17 marca 1921 roku.	str. 74
15. Członkowie drugiego gabinetu Wincentego Witosy, 1923 rok; A-1657.	str. 77
16. Posiedzenie rządu, 1923 rok; W-5044.	str. 77
17. Dożynki w Wierzchosławicach 15 sierpnia 1925 roku, w których wziął udział Władysław Reymont, rok wcześniej wyróżniony literacką Nagrodą Nobla; W-3133.	str. 83
18. Wincenty Witos we własnym gospodarstwie; W-8051.	str. 86
19. Dyplom i Order Orła Białego dla Wincentego Witosy z 1921 roku.	str. 131
20. List gończy za Wincentym Witosem z 1933 roku.	str. 132

Wszystkie ilustracje pochodzą ze zbiorów Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych

- Instytucje wojskowe, sygn. 296/I-53.
- Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, sygn. 713.
- Prezydium Rady Ministrów, Dziennik podawczy 1921 r., nr bież. 17548.
- Prezydium Rady Ministrów, t. 12, Protokoły posiedzeń, pos. z 8 XI 1920; pos. 117 z 13 XII 1920.

Archiwum Państwowe w Krakowie

- Polskie Stronnictwo Ludowe, III, Pisma, sygn. 1, k. 177 i 178.

Archiwum Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Krakowie

- Pismo Prezydium WK ZSL w Krakowie do Prezydium WRN – Wydział Kultury i Sztuki w Krakowie dn. 5 października 1971 r., b. pag.
- Protokoły posiedzeń Komitetu Uczczenia Pamięci Wincentego Witosa 8 i 15 I 1946 (b. sygn.).
- Sygn. 916-0-02; 931-H-01-02; 933 Mie-38; 916 01-04; I-311-03 i 05.
- Sygn. 916-01-01 (Rada Muzealna Muzeum Wincentego Witosa).
- Sygn. I-110 Ta-21. Protokół posiedzenia Prezydium PK ZSL w Tarnowie 4 XI 1970 r. Ocena 25-lecia śmierci Witosa, b. pag.; Protokół posiedzenia Prezydium PK ZSL w Tarnowie 17 XI 1970 r., b. pag.
- Taśmoteka Wierchosławice 1967-1968.

Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego

- Sygn. P-225, Zofia Dąbska – Pamiętnik 1912-1927.

Muzeum Dom Wincentego Witosa w Wierchosławicach

- Złota księga, cz. I, 31 X 1966 – 30 X 1971 – 5 VIII 1977, rkps.

Źródła drukowane

- *Literatura polska 1918-1932*, t. 1, red. nauk. Alina Brodzka, Helena Zaworska, Stefan Żółkiewski, Wiedza Powszechna, Warszawa 1975.

- *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*, t. 2: 1918-1931, zebrali i oprac. Stanisław Giza i Stanisław Lato, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1967.
- *Protokół posiedzenia NKW PSL w dniach 14 i 15 XI 1945 r.*, [w:] *Polskie Stronnictwo Ludowe w latach 1945-1946. Dokumenty do dziejów niezależnego ruchu ludowego w Polsce*, przyg. do druku Władysław Bartoszewski, Warszawa 1981.
- *Sejm Ustawodawczy. Sprawozdania stenograficzne.*
- *Sejm Ustawodawczy RP. Druki*
- *Strajk chłopski w 1937 roku: dokumenty archiwalne*, t. 1 i 2, zebrały i oprac. Wilhelmina Matuszewska i Stanisława Leblang; wstęp i red. Wilhelmina Matuszewska; w kwerendzie archiwalnej, cześć. w doborze i oprac. archeograf. dokumentów udział wzięła Bronisława Skrzyszewska, Zakład Historii Partii przy KC PZPR, „Książka i Wiedza”, Warszawa 1960.
- *Źródła do dziejów powstań śląskich*, t. 3: *Styczeń – maj 1921 r.*, oprac. Jan Przewłocki, Władysław Zieliński; red. Kazimierz Popiołek; Śląski Instytut Naukowy w Katowicach, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław i in. 1974.

Wspomnienia i listy

- Dąbski Jan, *Pokój ryski: wspomnienia, pertraktacje, tajne układy z Joffem*, listy, Warszawa 1931.
- Jasiński Zygmunt, *Wspomnienia: wojna światowa (1914-1918): w odrodzonej Polsce (1918-1922)*, Księgarnia F. Hoesicka, Warszawa 1933.
- Madajczyk Jan, *Wspomnienia*, Warszawa 1965.
- *O Wincentym Witosie: relacje i wspomnienia*, zebrał i oprac. Jan Borkowski, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1984.
- *Wypowiedź Edwarda Kalety*, [w:] *Relacje zbiorowe działaczy ludowych województwa tarnowskiego*, t. 2, oprac. Jan Hebda, Tarnów 1989.
- Zbierski Stanisław, *Wincenty Witos – mąż stanu tysiąclecia (w świetle najnowszych dokumentów i wspomnień Wielkopolan)*, Instytut Wincentego Witosa, Poznań 1996.

Artykuły prasowe

- Antoń J., *Ubrał się diabeł w ornat...*, „Wieści” nr 17, 1971.
- Borkowski Jan, *Brzemie Witosy*, „Tygodnik Powszechny” nr 20, 16 maja 1971.
- Borkowski Jan, *Odpowiedź polemistom*, „Polityka” nr 7, 1966.
- Borkowski Jan, *Ostatnia odezwa Witosy*, „Polityka” nr 43, 1965.
- Borkowski Jan, *Sposoby urabiania wiedzy historycznej społeczeństwa*, „Więź” nr 3, 1972.
- Borkowski Jan, *Wincenty Witos w historiografii i publicystyce – uwagi krytyczne*, „Kwartalnik Historyczny” nr 1, 1971.
- Bujak Franciszek, *Witosowa droga*, „Piast” nr 5, 1945.
- Burnus Andrzej, *Pamiętniki Macieja Rataja*, „Więź” nr 6, 1968.
- *Byliśmy – jesteście – będziemy. Pierwszy zjazd okręgowy PSL po 6-ciu latach. Przemówienie Wincentego Witosa*, „Piast” nr 1, 14 października 1945.

- Chałasiński Jerzy, *Obraz chłopca w pamiętnikach Witosy i w powieści Mateusz Bigda a kryzys inteligencji lat międzywojennych*, „Przegląd Humanistyczny” nr 3, 1968.
- Chałasiński Jerzy, *Wincenty Witos w swoich pamiętnikach*, „Miesięcznik Literacki” nr 1, 1968.
- Czaplinski Władysław, *Jeszcze o Witosie i Kisielu*, „Tygodnik Powszechny” nr 24, 1971.
- Dejmowski Bolesław, *25-lecie strajku chłopskiego i 20-lecie PPR*, „Więści” nr 35, 2 września 1962.
- Dereń Bolesław, *Muzeum Wincentego Witosy w Wierzchosławicach, powiat Tarnów*, „Studia Historyczne” R. XV, z. 4, 1972.
- Dereń Bolesław, *Odsłonięcie tablicy Wincentego Witosy na Wawelu*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” nr 30, 1997.
- Dębski Jan, *Konkordat*, „Wola Ludu” nr 13/209, 29 marca 1925.
- *Dzienniki Juliusza Zdanowskiego*, „Kultura” nr 17 (671), 1976.
- Garlicki Andrzej, *Co nowego w historii*, „Kultura” nr 8, 23 lutego 1969.
- Gmitruk Janusz, *Próba przeniesienia prochów Wincentego Witosy na Wawel podjęta w latach 90-tych*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” nr 26, 2010.
- Gnat-Wieteska Zbigniew, *Akt 5 listopada, jego postanowienia i znaczenie*, „Niepodległość i Pamięć”, 2016, nr 2.
- Grabowski Władysław, *Listy do redakcji*, „Zeszyty Historyczne” nr 8, 1965.
- Kiernik Władysław, *Zawsze wracać będziemy do Niego*, „Piaś” nr 43, 27 października 1946.
- Kisielewski Stanisław, *Człowiek wolny – poza czasem*, „Tygodnik Powszechny” nr 12, 21 marca 1971.
- Kisielewski Stanisław, *O nietykalności i szarganiu*, „Tygodnik Powszechny” nr 17, 25 kwietnia 1971.
- Kołodziejczyk Arkadiusz, *Ludowcy II Rzeczypospolitej wobec Konkordatu z Watykanem*, „Więści i Państwo” 1992, nr 2.
- Kot Stanisław, *O pamiętnikach W. Witosy*, „Zeszyty Historyczne” nr 11, 1967.
- Łuczak Aleksander *100-lecie urodzin Wincentego Witosy*, Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego, nr 16, 1974.
- *Marszałek Czesław Wydech wśród ludowców w Tarnowie*, „Więści” nr 5, 5 lutego 1962.
- Matuszewska Wilhelmina, *Przeciw brzoźnictwu*, „Polityka” nr 7, 1966.
- Mierzwa Stanisław, *Jak uczymy Wincentego Witosy*, „Piaś” nr 22, 2 czerwca 1946.
- Mierzwa Stanisław, *W domu Prezesa Wincentego Witosy. Wicepremier Mikołajczyk w Wierzchosławicach*, „Piaś” nr 1, 6 stycznia 1946.
- Mierzwa Stanisław, *Zapiski z działalności społeczno-politycznej 13 IV – 7 IX 1946 r.*, oprac. Mateusz Szpytma, „Zeszyty Historyczne WiN-u” R. 20, nr 34 (2011).
- Mierzwińska Helena, *Na froncie niewieścim*, „Piaś” nr 5, 11 listopada 1945.
- Mioduchowska Maria, *Bibliografia pism i przemówień Wincentego Witosy*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” nr 8, 1966.

- Oleksiewicz Waclaw, *Chłopi i ruch ludowy w obronie niepodległości w 1920 r.*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” nr 27, 1992.
- *Otwarcie Muzeum W. Witosy w Wierchosławicach*, „Wieści” nr 45, 7 listopada 1971.
- Pannenkowa Irena, *Wspomnienie o Wincentym Witosie*, „Gazeta Ludowa” nr 21, 22 stycznia 1946.
- Pigoń Stanisław, *Wincenty Witos jako pisarz*, „Piast” nr 5, 11 listopada 1945.
- Popiel Karol, *Wobec „Mojej tulaczki” Wincentego Witosy*, „Zeszyty Historyczne” nr 13, 1968.
- Rymar Leon, *W codziennym życiu w Wierchosławicach*, „Piast” nr 5, 11 listopada 1945.
- Sikora Józef, *Reakcyjny kler – jedną z sił faszycyzacji Polski przedwrzesniowej*, „Nowe Drogi” nr 12, 1952.
- Słupek Stanisław, *Uwaga na podjadki*, „Wieści” nr 11, 12 marca 1967.
- Słupek Stanisław, *W 20 rocznicę śmierci Wincentego Witosy*, „Wieści” nr 44, 31 października 1965.
- Słupek Stanisław, *Witos – mniej znany*, „Wieści” nr 44, 1 listopada 1970.
- Spiss Tadeusz, *Wincenty Witos. Przyczynki do charakterystyki osoby*, „Piast” nr 4, 27 stycznia 1946.
- Stankiewicz Witold, *Próba wartości*, „Polityka” nr 32, 1965.
- *Ślubowanie nad mogiłą. Mowa sekretarza naczelnego PSL Stanisława Wójcika*, „Gazeta Ludowa” nr 6, 10 listopada 1945.
- Tomczyk Ryszard, *Czytając listy w sprawie Witosy*, „Tygodnik Powszechny” nr 30, 1971.
- Wilk Franciszek, *Wincenty Witos a lubelski PKWN*, „Jutro Polski”, maj 1971.
- Witos Wincenty, *Moje wspomnienia, Paryż 1964-1965*, rec. Cz. Lechickiego, Instytut Literacki, „Małopolskie Studia Historyczne” t. IX, 1966.
- *Wojciech Korfanty o sobie*, oprac. Jan Franciszek Lewandowski, „Śląsk: miesięcznik społeczno-kulturalny” R. 15, nr 2 (2009).
- Wójcik Stanisław, *Stanowisko W. Witosy w 1945 r.*, „Zeszyty Historyczne” nr 34, 1975.
- *Z listów do Redakcji*, „Piast” nr 37, 15 września 1946.
- *ZSL protestuje i przestrzega. Listy do redakcji*, „Tygodnik Powszechny” nr 22, 30 maja 1971.

Opracowania

- Borkowski Jan, *Witos a Polska*, Historic Inst. of Wincenty Witos, Chicago USA, 1992.
- Bujak Franciszek, *O Wincentym Witosie*, przedmowa i wybór Franciszek Ziejka, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1983.
- Buszko Józef, *Polska Komisja Likwidacyjna, [w:] Problemy historii Słowian i Europy Środkowej w XIX i XX wieku. Zbiór studiów*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław i in., Łódź 1982.
- Cimek Henryk, *Poglądy Jana Dąbskiego na niepodległość Polski i kształt jej*

- granic (do 1921 r.), [w:] Dla dobra rządu chłopskich dusz... Wiciarz – ludowiec – nauczyciel – uczoney. Księga poświęcona pamięci Profesora Józefa Ryszarda Szaflika*, red. nauk. Mieczysław Adamczyk, Janusz Gmitruk, Andrzej Koseski, Zarząd Główny Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego [etc.], Warszawa – Kielce – Pułtusk 2010.
- Dereń Bolesław, *Polskie Stronnictwo Ludowe w Krakowskim 1945-1947*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 1998.
 - Drozdowski Marian Marek, *Budowniczości II Rzeczypospolitej. Na przywitaniu stulecia odzyskania niepodległości*, redakcja Antoni Dragan i Tadeusz Skoczek, Wydawnictwo M-D-M, Warszawa 2017.
 - Fajkowski Józef, *Stronnictwa chłopskie wobec Związku Radzieckiego 1918-1949*, „Z dziejów stosunków polsko-radzieckich. Studia i materiały” t. VII, 1970.
 - Fitowa Alina, *Stanisław Mierzwa „Słomka” na tle swoich czasów*, Muzeum Wincentego Witosa, Wierzchosławice 1994.
 - Garlicki Andrzej, *Powstanie Polskiego Stronnictwa Ludowego Piast 1913-1914*, oprac. graf. Janusz Ferenc, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1966.
 - Gmitruk Janusz, Mazurek Jerzy, *Święto Czynu Chłopskiego*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 1998.
 - Gołębiowski Sławomir, *Stronnictwo Ludowe a reforma dóbr kościelnych w Polsce w latach 1918-1923, [w:] 70 lat ruchu ludowego w Polsce. Materiały z sesji naukowej*, red. Józef Ryszard Szaflik, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1967.
 - *Górny Śląsk 1918-1922*, praca zbiorowa pod redakcją Tadeusza Skoczka, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2015.
 - Hebda Jan, *Ostatnia droga Wincentego Witosa*, Wydział Organizacyjno-Informacyjny Naczelnego Komitetu Wykonawczego Polskiego Stronnictwa Ludowego, Warszawa 1995.
 - Hemmerling Zygmunt, *Ruch ludowy wobec Niemiec i mniejszości niemieckiej w Polsce 1918-1931, [w:] Studia z dziejów ruchu ludowego. Ofiarowane Cz. Wycechowi w 70 rocznicę urodzin*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1969.
 - Jędruszczak Tadeusz, *Polityka Polski w sprawie Górnego Śląska. 1918-1922*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1958.
 - *Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego 19-21 styczeń 1946 r. (stenogram)*, wstęp, wybór i oprac. Janusz Gmitruk, Jerzy Mazurek, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 1999.
 - Kora Stefan [Kostołowski Erazm], *Wincenty Witos a państwo polskie*, skł. gł. Księg. Gubrynowicz, Lwów 1936.
 - *Księga jubileuszowa Polskiej Partii Socjalistycznej 1892-1932*, „Robotnik”, Warszawa 1933.
 - Kuncewicz Jerzy, *Pięćdziesiąt lat faktów i myśli*, przedm. Jan Szczepański, wybór Leonard Sobierajski, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1980.
 - Kurpierz Tomasz, *Zygmunt Lasocki (1867-1948). Między polityką a działalnością społeczną*, Europejskie Centrum Edukacyjne, Łysomice 2008.

- Lasocki Zygmunt, *Z lat niewoli Wincentego Witosa*, „Wies”, Kraków 1947.
- Mackiewicz (Cat) Stanisław, *Historia Polski od 11 listopada 1918 r. do 17 września 1939 r.*, M. I. Kolin LTD, Londyn 1941.
- Ks. Marek Makowski, *Kardynał Aleksander Kakowski, metropolita warszawski (1913-1938). Kalendarium*, redakcja i posłowie Tadeusz Skoczek, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2015.
- Matuszewska Wilhelmina, *U źródeł strajku chłopskiego 1937 roku*, „Książka i Wiedza”, Warszawa 1962.
- Michta Norbert, *Mąż stanu, wybitny polityk, przywódca ruchu ludowego w 60 rocznicę śmierci Wincentego Witosa (1945-2005)*, Fundacja Innowacja Warszawa 2005.
- *Na ścieżkach mazowieckiej i podlaskiej krainy. Księga poświęcona pamięci profesora Arkadiusza Kołodziejczyka*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2015.
- *Od Bitwy Warszawskiej do Traktatu Ryskiego*, redakcja naukowa Tadeusz Skoczek, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2014.
- Olak Barbara, *Testament Wincentego Witosa*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2009.
- Orzechowski Marian, *Wojciech Korfanty: biografia polityczna*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1975.
- Piłsudski Józef, *Rok 1920. Pochód za Wisłę, Michaił Tuchaczewski*; przeł. [z ros.] Antoni Bogusławski; posłowiem opatrzył Andrzej Garlicki, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1989.
- *Powstania śląskie i plebiscyt w procesie zrastania Śląska z macierzą. Materiały z sesji naukowej historyków powstań śląskich i plebiscytu zorganizowanej w dniach 24-25 VI w Bytomiu oraz na Górze Św. Anny*, pod red. Andrzeja Brożka, Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, Bytom 1993.
- Pragier Adam, *Czas przeszły dokonany*, Plus Londyn, Londyn 1966.
- Rączkowski Józef, *Wśród polityków i artystów. Ze wspomnień redaktora*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1969.
- Rękas Michał, *Z przeszłości chłopskiego antyklerykalizmu w Polsce*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1968.
- Sałkowski Jan, *Wincenty Witos*, Towarzystwo im. Stanisława ze Skarbimierza, „DiG”, Warszawa 1998.
- *70 lat ruchu ludowego. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez ZHRL przy NK ZSL dn. 22-24 XI 1965 r.*, red. Józef Ryszard Szaflika, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1967.
- Szczepański Janusz, *Spółczesność Polski w walce z najazdem bolszewickim 1920 roku*, Oficyna Wydawnicza Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, Warszawa – Pułtusk 2000.
- Szczepański Janusz, *Wojna 1920 roku na Mazowszu i Podlasiu*, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych w Warszawie, Wyższa Szkoła Humanistyczna w Pułtusku, Warszawa - Pułtusk 1995.

- Walkowicz Leon Tadeusz, *Wincenty Witos jako człowiek i polityk*, Chicago 1945.
- *Wincenty Witos 1874-1945*, tekst i dobór ilustracji Tomasz Bereza, Marcin Bukała, Michał Kalisz, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Rzeszów 2010.
- *Wincenty Witos w Tarnowie (odsłonięcie pomnika)*, oprac. red. Jan Hebla, Jan Gwizdała, ZSL, Wojewódzki Komitet w Tarnowie, Tarnów ZSL, WK, Tarnów 1988.
- *Wincenty Witos. Wybór pism*. Wstęp, szkic biograficzny i oprac. Jan Borkowski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1989.
- Wisłocki Jerzy, *Konkordat polski z 1925 r.: zagadnienia prawno-polityczne*, Uniwersytet Adama Mickiewicza, Poznań 1977.
- *Witos o demokracji: wybór przemówień, pism i rozmów Wincentego Witosa*, oprac. i poprzedził wstępem, esejem o Witosie oraz wprowadzeniami i komentarzami Jan Borkowski; przy współpr. Wiktora Kulerskiego jr., Fundacja „Edukacja dla Demokracji”, Warszawa 1995.
- Witos Wincenty, *Dziela wybrane*, t. 1: *Moje wspomnienia*, cz. 1, do druku przygotowali, wstępem i przypisami opatrzyli: Eugeniusz Karczewski i Józef Ryszard Szaflik, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1998.
- Witos Wincenty, *Dziela wybrane*, t. 2, *Moje wspomnienia*, cz. 2, do druku przygotowali i przypisami opatrzyli Eugeniusz Karczewski, Józef Szaflik, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1990.
- Witos Wincenty, *Dziela wybrane*, t. 3: *Moja tułaczka w Czechosłowacji*, do druku przygot. i przypisami opatrzyli Eugeniusz Karczewski, Józef Ryszard Szaflik, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1995.
- Witos Wincenty, *Dziela wybrane*, t. 4: *Publicystyka*, wyboru dokonał, do druku przygotował, przedmową i przypisami opatrzył Józef Ryszard Szaflik, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne, Warszawa 2003.
- Witos Wincenty, *Dziela wybrane*, t. 5: *Przemówienia*, wyboru dokonał, do druku przygot., przedm. i przypisami opatrzył Józef Ryszard Szaflik, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2007.
- Witos Wincenty, *Moja tułaczka*, przygot. do druku, biografią W. Witosa poprzedził Józef Ryszard Szaflik, Zakład Historii Ruchu Ludowego przy NK ZSL, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1967.
- Witos Wincenty, *Wybór pism*, wstęp, szkic biograficzny i oprac. Jan Borkowski, PIW Warszawa 1989.
- Włodarczyk Tadeusz, *Konkordaty: zarys historii ze szczególnym uwzględnieniem XX wieku*, cz. 2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1986.
- Włodzimierz Tetmajer, *Inicjator drogi do niepodległej Polski*, pod red. Tadeusza Skoczka, Mazowiecka Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2017.
- Wycech Czesław, *Wincenty Witos w świetle własnej twórczości pisarskiej*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1983.
- Załączny Jolanta, *Powiat warszawski w latach II Rzeczypospolitej*, redakcja Tadeusz Skoczek, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2015.

- Załączny Jolanta, *Tradycje patriotyczne w II Rzeczypospolitej*, redakcja Tadeusz Skoczek, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2017.
- Zakrzewski Andrzej, *Wincenty Witos: chłopski polityk i mąż stanu*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1977.
- Zakrzewski Andrzej, *Wójt z Wierzchosławic*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1984.
- *Ziemie Śląskie w granicach II Rzeczypospolitej. Procesy integracyjne*, pod red. Franciszka Serafina, Uniwersytet Śląski, Katowice 1985.
- *Związki Wincentego Witosa z Henrykiem Sienkiewiczem i Władysławem Reymontem*, pod red. Stanisława Durleja i Janusza Gmitruka, Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne. Oddział, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Kielce – Warszawa 2016.
- *Związki Wincentego Witosa z Kielecczyzną, materiały z sesji popularnonaukowej, która odbyła się w Kielcach w 50 rocznicę śmierci Wincentego Witosa*, red. Stanisław Durlej, Oddział LTN-K, Kielce 1997.
- Żurek Franciszek, *Powiat krasnostawski w walce o niepodległość*, Warszawa 1937.

Przygotowanie fotoskładu:
Maciej Przybyszewski

Redakcja techniczna:
Marzena Milewska, Franciszek Płóciennik

Korekta:
Urszula Sanocka

ISBN 978-83- 65439-20- 8

Wydawca:
Muzeum Niepodległości w Warszawie
Al. Solidarności 62, 00–240 Warszawa

Realizacja:
Fundacja Dialogu Kultur i Religii

Nakład: 200 egz.